

Tygodnik Polski

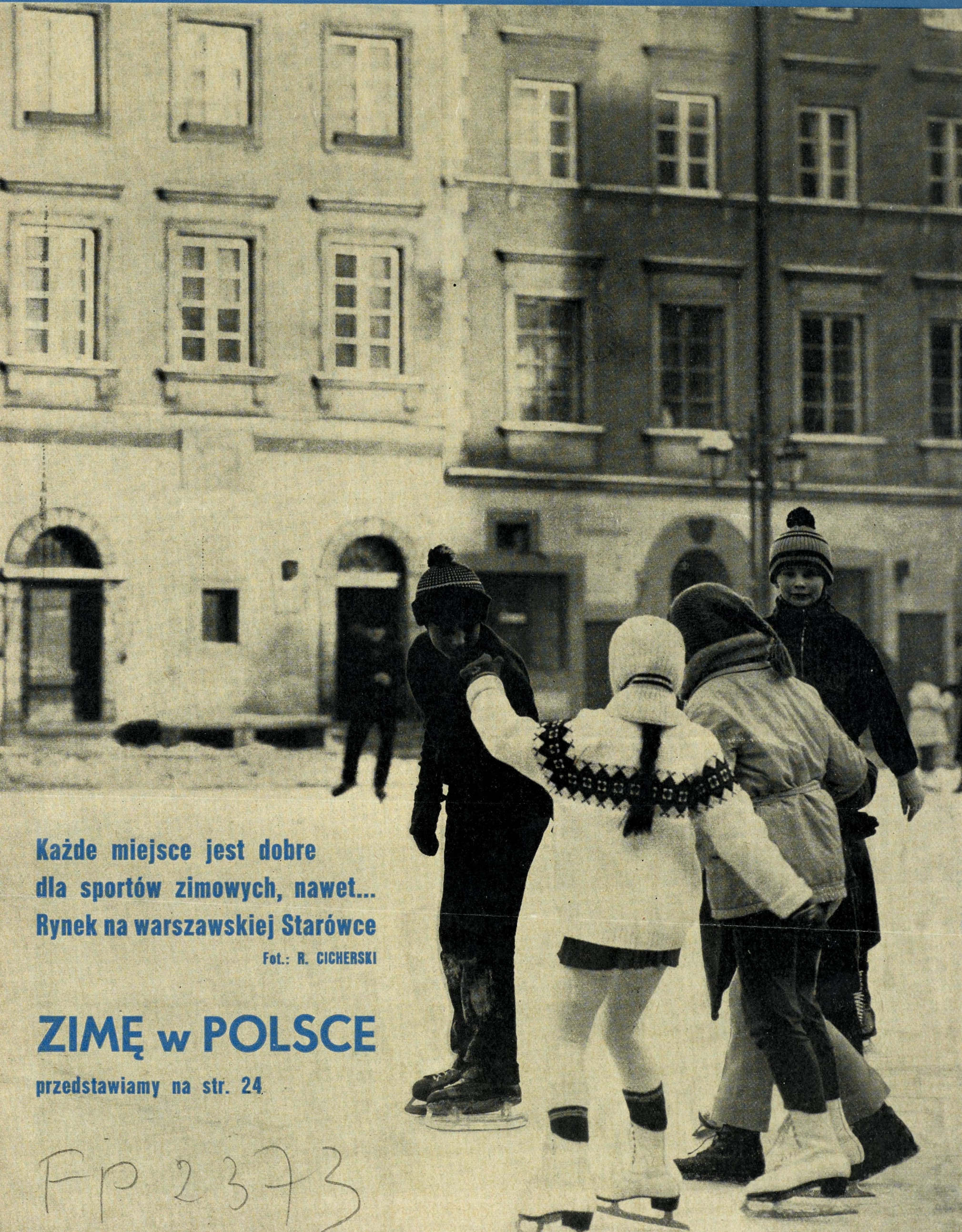
23, rue Taitbout, PARIS 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F.B.

9 stycznia 1972
janvier

Rok wydania XV Nr 2 (742)

LA SEMAINE POLONAISE



**Każde miejsce jest dobre
dla sportów zimowych, nawet...
Rynek na warszawskiej Starówce**

Fot.: R. CICHERSKI

ZIMĘ w POLSCE

przedstawiamy na str. 24

Fp 2373

DNI WIELKIEGO ZNACZENIA

aby Polska
rosła w siłę
a ludzie żyli
dostatniej

VI ZJAZD PZPR



Gorącą owacją powitali delegaci przybyłych do Sali Kongresowej I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i sekretarza generalnego KC KPZR — Leonida Breżniewa (z prawej)

Sala Kongresowa w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie była miejscem sześciodniowych obrad VI Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wśród delegatów byli robotnicy i naukowcy, inżynierowie, technicy różnych specjalności i pracownicy kultury, ludzie w różnym wieku — od weteranów ruchu robotniczego do 20-letniej nauczycielki ze Śląska. A to, nad czym radzili, oddaje najtrafniej treść zamieszczonego obok zjazdowego plakatu



W trzecim dniu Zjazdu toczyły się obrady w 19 zespołach problemowych. Na zdjęciu z lewej — fragment sali, w której pracował zespół kierunków rozwoju polskiego przemysłu. W dyskusji wypowiedziało się 54 delegatów, zaś 65 swe postulaty przekazało do protokołu. W tym samym dniu goście Zjazdu — delegacje zagraniczne składały wizyty w zakładach pracy całego kraju. Delegację francuską serdecznie podejmowali górnicy kopalni „Sosnowiec”. Na zdjęciu po prawej — członek Biura Politycznego, sekretarz KC FPK Gaston Plissonier (w środku) i Danielle Colonne (z prawej) w rozmowie z górnikiem Fryderykiem Figiem, który 19 lat pracował we Francji. Zdjęcie niżej — ogólny widok sali w czasie wygłaszania referatu programowego przez I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka



PLANY LEPSZEGO JUTRA

KIEDY kończyliśmy druk świąteczno - noworocznego numeru „Tygodnika Polskiego” i jego ostatnie arkusze schodziły do intrologatorni, w Warszawie kończył się VI Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, głównej siły Kraju, kierującej jego losami i rozwojem w oparciu o jak najszerszą pomoc narodu. Rola Zjazdu daleko wybiegała poza normalne partyjne ramy. Uprawomocnił on dokonane przed rokiem zmiany w kierownictwie partii, dokonał dalszych zmian. Wysunął **Edwarda Gierka** — b. górnik polski z Francji i Belgii, obecnie inżyniera, a dalszego sprawowania funkcji I sekretarza Komitetu Centralnego, a przede wszystkim w oparciu o dotychczasowe doświadczenia, szeroko przedyskutowane przed Zjazdem wytyczył kierunki rozwojowe Polski.

Charakter VI Zjazdu złamał wiele z dotychczasowych tradycji, sięgnął do kontaktu z narodem, a w pracach zjazdowych, dysku-

sjach licznych komisji fachowych, w przygotowaniu dokumentów wskazujących podstawy rozwojowe różnych dziedzin życia, wzięło udział ponad stu wybitnych bezpartyjnych przedstawicieli społeczeństwa — uczonych, inżynierów i techników, działaczy kultury, oświaty itp.

Nic też dziwnego, że zainteresowanie Zjazdem nie ograniczało się do stolicy Polski, ale objęło w najszerszym tego słowa znaczeniu całą Kraj, a także szerokie koła międzynarodowe i opinię publiczną nie tylko sąsiadujących z Polską krajów. Miarą tego zainteresowania był udział w Zjeździe:

70 delegacji politycznych partii komunistycznych, socjalistycznych i robotniczych ze wszystkich części świata ze swymi najwybitniejszymi przywódcami;

250 dziennikarzy z 32 krajów, w tym przedstawiciele największych agencji światowych, wielkich dzienników politycznych i czasopism, sprawozdawców telewizyjnych z kilkunastu krajów, w tym m. in. z Japonii.

Każdego dnia między 6 a 11 grudnia nadawali oni z Warszawy w szeroki świat około tysiąca depesz.

Dla 1815 delegatów wybranych wcześniej w poszczególnych województwach, miastach i wielkich zakładach produkcyjnych, repre-



zentujących 2.270 tys. członków PZPR, Zjazd w Warszawie stanowił pracowite dni. Był to największy Zjazd polityczny, jaki odbył się w Polsce po wojnie. Rola ich nie ograniczyła się do głosowania i wyborów władz partyjnych, podjęcia doniosłych uchwał, ale do czynnego udziału w przygotowaniu tych uchwał, dopilnowaniu postulatów wynikających z doświadczeń, potrzeb i żądań całego Kraju. Podczas obrad plenarnych i w zespołach problemowych przedstawiło swoje stanowisko 733 delegatów i uczestników Zjazdu, a do protokołu zgłosiło swoje wystąpienia 633 delegatów. Praktycznie więc ponad połowa uczest-

ników miała swój bezpośredni wpływ na wielki problemowy i programowy dorobek Zjazdu. Dorobek ten znajdzie oczywiście praktyczne rozwiązanie w dalszych studiach i pracach, a także w toku realizacji ustalonych wytycznych.

Rezultaty Zjazdu o decydującym znaczeniu dla dalszego rozwoju Polski, to ogrom materiału, trudny do uchwycenia w dziennikarskim skrócie. Łamy „Tygodnika Polskiego” są do tego po prostu za szczupłe. Pragniemy jednak naszym Czytelnikom dać przynajmniej częściowy obraz zjazdowego dorobku, o którym mowa na następnych stronach.

ODZNACZENIA POLSKIE DLA PRZYJACIÓŁ -FRANCUZÓW

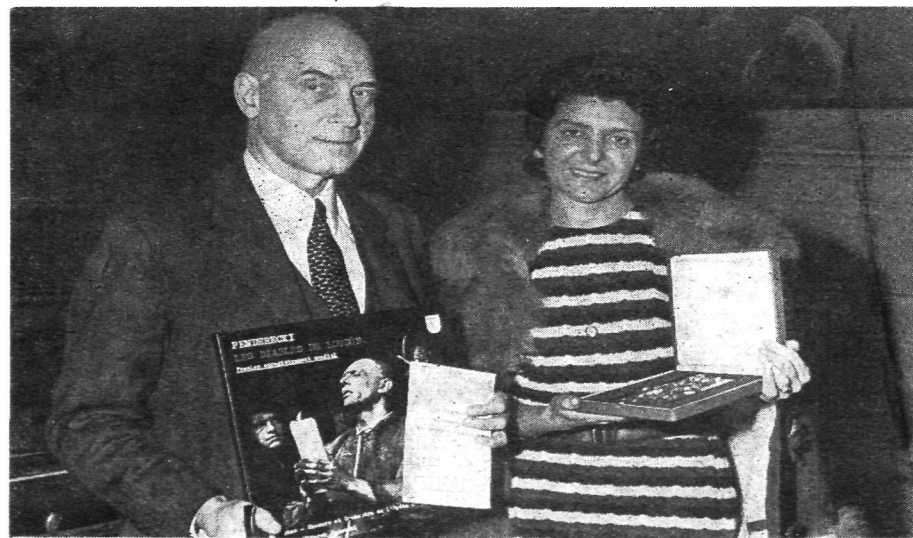
W siedzibie merostwa St. Vallier (dep. Saône-et-Loire) odbyła się ostatnio uroczystość dekoracji wysokimi odznaczeniami polskimi dwóch obywateli francuskich.

KRZYŻ OFICERSKI POŁONIA RESTITUTA otrzymał p. **Jean-Marie CHALOT** — długoletni mer miasta St. Vallier, obecnie mer honorowy — za przyjacielski stosunek i prawdziwie troskliwą opiekę, jaką zawsze otaczał licznie zamieszkałą na tym terenie Polonię, za zainicjowanie współpracy między St. Vallier i Rybnikiem.

KRZYŻ PARTYZANCKI otrzymał p. **Louis BOUSSIN**, były dowódca Ruchu Oporu w okręgu Montceau-les-Mines, pod którego kierownictwem walczyło przeciwko Niemcom hitlerowskim podczas II wojny światowej wielu obywateli polskich.

Wobec licznie zebranych miejscowych osobistości, m. in. merów siedmiu sąsiednich miast oraz przedstawicieli wszystkich działających na tym terenie organizacji i stowarzyszeń, w tym również polskich, we wzruszającej i niezwykle serdecznej atmosferze — w imieniu Rady Państwa PRL dekoracji dokonał konsul PRL w Lyonie, p. **Eugeniusz Seiler**.

NAGRODY DLA POLSKICH KOMPOZYTORÓW



P. I. Masłowski — dyrektor działu muzyki klasycznej u „Philipsa” z płytą nagrodzonego nagrania. Obok attaché Ambasady p. A. Ciężkowska z nagrodą przyznaną K. Pendereckiemu
Foto: Claude Delorme-Philips

Dwaj wybitni kompozytorzy polscy wyróżnieni zostali nagrodami francuskimi.

Witold Lutosławski otrzymał **Prix Ravel 1971** za Wariacje na dwa fortepiany na temat Paganiniego.

Krzysztof Penderecki otrzymał **Grand Prix National du Disque Lyrique „Orphées d'Or 1971”** za nagranie „Diabłów z Loudun”. Nagrania tego dokonano z udziałem solistów: **Tatiana Troyanos, Andrzej Hiolskiego, Bernarda Ładysza, chóru i orkiestry Państwowej Opery w Hamburgu** pod dyrekcją **Marka Janowskiego**.

Prezesa honorowym Académie Nationale du Disque Lyrique, która przyznaje raz do roku nagrody, jest minister do spraw kultury p. **Jacques Duhamel**. W skład biura Akademii oraz w skład jury wchodzi wielu wybitnych francuskich znawców muzyki. Z Akademią współpracuje i udziela jej pomocy Rada Miejska miasta Paryża, ORTF, Stowarzyszenie Autorów i Kompozytorów Dramatycznych, Krajowy Syndykat Przemysłu i Handlu Wydawnictw Dźwiękowych i Dźwiękowo-Wizualnych.

Niedziela, 16 stycznia, godzina 17

NOWOROCZNE SPOTKANIE W REDAKCJI

Jak co roku, redakcja „Tygodnika Polskiego” serdecznie zaprasza swych Przyjaciół i Czytelników na noworoczne spotkanie, które odbędzie się w niedzielę, dnia 16 stycznia 1972 roku o godzinie 17 w lokalu redakcji 23, rue Taitbout, Paris IX-e (métro: Chaussée d'Antin).

A więc do zobaczenia na spotkaniu w redakcji!

**PŁK. LEONARD GILLE ODZNACZONY POŚMIERTNIE
ORDEREM POLONIA RESTITUTA**

Rada Państwa PRL przyznała pośmiertnie order Polonia Restituta pułkownikowi Leonardowi Gille. Zmarły pułkownik był czynnym uczestnikiem Ruchu Oporu od pierwszej chwili, od początku okupacji. Jednocześnie był on wielkim przyjacielem Polaków. Liczne dowody tej przyjaźni dał i w latach walki, i po zakończeniu wojny. Ze szczególną wdzięcznością wspominają Polacy z Francji akcję płk. Gille w okresie urzędowania cmentarza wojskowego żołnierzy polskich I dywizji pancernej generała Maczka. Cmentarz ten znajduje się w miejscowości Urville-Langannerie, w departamencie Calvados. Jest on jednym z najpiękniej urządzonej i najlepiej utrzymanych cmentarzy wojskowych we Francji.

Uroczystość wręczenia **po pułkownikowi Gille** orderu Polonia Restituta, którym Polska odznaczyła pośmiertnie swego wielkiego przyjaciela, odbyła się w miejscowości Potigny, przy pomniku poległych. Jest to niewielka kolonia fabryczna, znana z bardzo licznej Polonii. Wręczenia odznaczenia dokonał konsul PRL w Paryżu p. Jerzy Łukomski przypominając o zasługach pułkownika Leonarda Gille. Dwie dziewczynki w polskich strojach ludowych wręczyły pani Gille bukiet róż. Orkiestra „Espérance” z Soumont-Saint-Quentin odegrała „Marsyliankę” i „Jeszcze Polska nie zginęła”. Liczne zebrane osobistości składały pani Gille wyrazy szacunku i sympatii, wspominając z uznaniem i podziwem jej bohaterskiego męża.

ÓSMY NUMER „EUROPY”

Czasopismo Federacji Kombatantów Alianckich w Europie zatytułowane „Europa” zamieszcza we wszystkich numerach interesujące materiały dotyczące organizacji kombatanckich oraz wspomnienia z lat wojny.

W numerze ósmym znajdujemy ciekawą informację, że w Cytadeli w Besançon, w której mieści się muzeum, zostanie zorganizowany dział polski. Ukazywać on będzie walkę Polaków na terenie Francji, a specjalnie we Franche-Comté. W wielu artykułach przypominała „Europa” o zasługach generała Konrada Strzelczyka, pseudonim „Sphinx” dla sprawy zwycięstwa nad najeźdźcą niemieckim. W omawianym numerze są również materiały dotyczące gen. Strzelczyka oraz wiadomość o wycieczce do Polski delegacji Luksemburczyków, Szwajcarów, Belgów, Francuzów i Polaków, aby złożyć wizytę swemu dowódcy i wyrazić mu swe uznanie i wdzięczność.

Publikując stale materiały dotyczące Ruchu Oporu zamieszcza Europa jednocześnie fotografie ludzi zasłużonych w akcjach. Obok fotografii bohaterskiego kapitana Ważnego-Tygrysa, zamordowanego przez Niemców w północnej Francji, w Montigny-en-Ostrevent 19 sierpnia 1944 r., są fotografie gen. Zdrojewskiego, mecenasa Jagoszewskiego, prezesa Poziemskiego, p. Golona.

Dużo miejsca poświęcono rodzinie pp. Grallów z Lens. Jak wiadomo, p. August Gralla otrzymał niedawno, z rąk Konsula Generalnego w Lille, pamiątkowy Medal Powstańców Śląskich. Uroczystość wręczenia odbyła się na merostwie w Lens przy udziale bardzo wielu osobistości. Na pewno więc będzie interesujące przeczytanie wspomnień odznaczonego z lat wojny oraz obejrzenie zdjęć całej jego rodziny, reprodukcji starych dokumentów, zdjęć wycieczek Biura Podróży Gralla do Polski itd.

W sumie stwierdzić trzeba, że ósmy numer „Europy” jest ciekawą lekturą dla każdego, kto interesuje się życiem Polonii. Zaprenumerować można pismo zwracając się do Federacji Kombatantów Alianckich w Europie, 100, rue des Martyrs de la Résistance, 59-LAMBERSART.

Wśród osobistości tych był p. wicekonsul **Fronczek**, który towarzyszył p. konsulowi Łukomskiemu, p. **Brosseau** — mer Potigny, p. **Simon** — wiceprzewodniczący Rady Generalnej departamentu, doktor **Buot** — deputowany, pp. **Gervais, Lenormand, German i Gauthier** — radcy generalni, pp. **Barylak, Kozak i Mazur** — reprezentujący stowarzyszenie b. żołnierzy I Polskiej Dywizji Pancerniej, porucznik **Lucas** — komendant żandarmerii w Falaise.

Tego samego dnia po południu złożył wieniec na cmentarzu polskich żołnierzy w Urville-Langannerie.

ZMARŁ inż. OSWALD DIENSTAG

10 grudnia br. zmarł w Paryżu inż. **Oswald Dienstag** ceniony specjalista w dziedzinie łączności i radiotelekomunikacji.

Urodzony w Przemysłu w 1906 r. wyjechał w 1926 r. do Francji, gdzie ukończył wyższe studia inżynierskie w Grenoble i Bordeaux. Przez wiele lat pracował w przemyśle samochodowym, a następnie w lotnictwie. Współdziałał z FSGT. W 1940 r. został zmobilizowany i skierowany do pracy w przemyśle zbrojeniowym. Po kapitulacji Francji wstąpił w szeregi maquis, kierując w konspiracji siecią łączności radiowej. Od 1942 r. dowodził grupą operacyjną, wcieloną później do I Armii Francuskiej. Przed dwoma laty inż. Dienstag przeszedł w stan spoczynku w stopniu generała armii francuskiej.

Inżynier Dienstag, mimo obywatelstwa francuskiego, manifestował swoje przywiązanie do Polski. Po wykonaniu pewnego technicznego zlecenia dla

przemysłu zachodniemieckiego, przybyła z NRF delegacja, aby poznać autora opracowania. Niemcy wyrazili swoje uznanie i zadowolenie, że ich zamówienie wykonał Francuz o niemieckim nazwisku. Inż. Dienstag oświadczył wówczas swoim rozmówcom, że jest z pochodzenia Polakiem, a hitlerowcy zamordowali mu rodziców i rodzeństwo w Przemysłu.

W lutym i wrześniu br. inż. Dienstag przebywał na zaproszenie Naczelnej Organizacji Technicznej w Polsce i uczestniczył w VI Kongresie Techników Polskich. Po spotkaniu biorących udział w Kongresie naukowców i inżynierów polskiego pochodzenia z 14 krajów świata z I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem i premierem Piotrem Jaroszewiczem, inż. Dienstag złożył deklarację współpracy z Krajem w dziedzinie techniki przez siebie reprezentowanej. Nieoczekiwana śmierć przerwała te plany. (o)

List do redakcji**„TYGODNIK” NAJLEPSZYM PODARKIEM**

Od dawna już chciałem napisać list do redakcji, ale jakoś nie mogłem się do tego zabrać. Nareszcie piszę. Jestem robotnikiem, pracowałem w przemyśle a od pięciu lat jestem na emeryturze. Mamy troje dzieci — dwie córki i syna. Jedna córka już zamężna, a syn mój, Henryk, wygrał w tym roku pierwszą nagrodę w WIELKIM KONKURSIE „TYGODNIKA POLSKIEGO” i poleciał samolotem do Polski. Z pracy mych rąk dałem dzieciom wykształcenie i wszystkie skończyły średnią szkołę.

Ale to nie jest najważniejsze, bo tak samo postąpiły tysiące Polaków, zamieszkałych we Francji. Ważne natomiast wydaje mi się to i z tego jestem szczególnie zadowolony, że ja sam nauczyłem swe dzieci mówić, czytać i pisać po polsku. Za to nasze dzieci są nam wdzięczne, szczególnie matce, że od najmłodszych lat wpoila im miłość do Polski — starej ojczyzny ich rodziców. Dziś nasze dzieci nie wstydzą się swego polskiego pochodzenia i działają tutaj, we Francji na rzecz Polski i przyjaźni francusko-polskiej.

Wiem, że setki rodziców, tak właśnie wychowały swe dzieci i wydaje mi się, że o tym należy pamiętać i za to należą im się słowa uznania...

Od kilku lat jestem stałym Czytelnikiem „Tygodnika Polskiego”. Czytam go od A do Z. Podoba mi się bardzo, gdyż znajduję w nim wiadomości z Polski i z życia naszej emigracji we Francji. Przede wszystkim jednak należy się uznanie Grzybkowi za jego humor w listach do nas. Gdybym mieszkał blisko Paryża, chętnie bym go odwiedził, bo

ja jestem również „pyra” z Poznańskiego. Zauważę też, że nie mogę być na spotkaniach „Tygodnika Polskiego” z Czytelnikami, ale Paryż daleko od Saint-Etienne. Pamiętajcie tylko w „Tygodniku” o humorze, bo humor to śmiech, a śmiech to zdrowie, a tego nam potrzeba.

Proszę Redakcję o przysłanie mi mandatu na odnowienie prenumeraty na przyszły rok i chcę też zamówić „Tygodnik Polski” dla rodziny w Polsce. Wiem, że „Tygodnik” podoba się w Kraju również. Apeluję więc do wszystkich, którzy mają krewnych w Polsce, by zaprenumerowali dla nich „Tygodnik Polski”.

Zyczę „Tygodnikowi Polskiemu” oraz Grzybkowi i pani Annie, a także wszystkim Czytelnikom szczęśliwego Nowego Roku.

S. Perdek
Saint-Etienne

ODCZYT W PARYSKIEJ STACJI PAN

W paryskiej stacji Polskiej Akademii Nauk odbyły się ostatnio dwa interesujące odczyty naukowców polskich.

Pierwszy z nich, na temat unowocześniania systemu zarządzania, stosowanego w gospodarce polskiej, wygłoszony został przez p. **Witolda Kieruna** — dyrektora Instytutu Prakseologii Polskiej Akademii Nauk. Dyskusji, która wywiązała się po odczycie, przewodniczył p. **Georges Langrod** — dyrektor naukowego Centre National des Recherches Scientifiques.

**FRANCUZI —
NOWI
CZŁONKOWIE
ZAGRANICZNI
POLSKIEJ
AKADEMII
NAUK**

W paryskiej stacji Polskiej Akademii Nauk odbyło się wręczenie dyplomów członków zagranicznych PAN wybitnym uczonym francuskim: p. **Louis Robert** — profesorowi Collège de France, członkowi Instytutu Francji oraz p. **Jean Debiesse** — dyrektorowi Institut National des Sciences Nucléaires de Saclay. Wręczenia dyplomów dokonał Ambasador PRL we Francji p. **Tadeusz Olechowski**.

Licznych gości, którzy przybyli na uroczystość powitał profesor **Paweł Nowacki** — dyrektor Stacji Polskiej Akademii Nauk w Paryżu. Wśród gości tych byli m. in.: p. **Pierre Devambe** — członek Instytutu Francji, dyrektor naczelny Muzeum Louvre, p. **Emile Coornaert** — członek Instytutu, p. **François Bouvre** — jeden z dyrektorów Centrali Badań Atomowych, p. **Stanisław Winter** — jeden z dyrektorów Instytutu w Saclay oraz jego małżonka p. **Anna Winter** z Centre National des Recherches Scientifiques, prof. **Michel Fleury** — dyrektor IV sekcji studiów w Ecole Pratique des Hautes Etudes i wielu innych.

Profesor Louis Robert — członek Académie des Belles Lettres w Institut de France, profesor Collège de France jest wybitnym znawcą epigrafiki starożytnej, numizmatyki oraz twórcą nowej dyscypliny naukowej — geografii świata starożytnego. Jest on autorem kilkudziesięciu poważnych dzieł naukowych oraz kilkuset rozpraw specjalistycznych. Prof. Robert jest również redaktorem naczelnym czasopisma „Bulletin épigraphique”.

P. Jean Debiesse — dyrektor Institut National des Sciences et Techniques Nucléaires w Saclay zajmuje się zagadnieniami metabolizmów biologicznych. Jest autorem wielu publikacji i ekspertem UNESCO do spraw energii atomowej. Liczne jego prace związane są z organizacją ośrodka badań jądrowych w Saclay. Z nauką polską łączy go liczne kontakty. W r. 1961 zorganizował on w Warszawie wystawę pod nazwą „Atom dla pokoju”. Jest również przewodniczącym polsko-francuskiego komitetu współpracy w zakresie energii atomowej.

O zasługach obu nowych członków Polskiej Akademii Nauk przypomnieli, w swym przemówieniu, profesor Nowacki, P. Ambasador Olechowski wręczając im dyplomy członków zagranicznych PAN podkreślił fakt, że nadanie im tej godności przyczynia się do jeszcze większego zbliżenia i zacieśnienia polsko-francuskich kontaktów naukowych. Z kolei przemówili obaj odznaczeni, wyrażając swą wdzięczność i swe uczucia przyjaźni dla Polski.

Uroczystość w paryskiej stacji PAN zakończyła się cocktailem i miłą rozmową towarzyską.

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek Polskiej Akademii Nauk p. **Stefan Kieniewicz** mówił o możliwościach nie wykorzystanych przez powstańców polskich w 1863 roku. Debatom przewodniczył profesor Sorbony p. **Roger Portal**, przewodniczący Instytutu Studiów Słowiańskich.

Odczyt dyrektora Kieruna zorganizowany został przez stację PAN wspólnie z Ośrodkiem Kultury Polskiej na Sorbonie.

C ZŁONKINI francuskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, b. deputowana pani Irène de Lipkowski, urządziła spotkanie osobistości francuskich i polskich z dyrektorem Muzeum Narodowego w Warszawie profesorem Stanisławem Lorentzem. Intencją pani de Lipkowski było przyczynienie się do szerszego spopularyzowania idei odbudowy tego klejnotu architektury i sztuki polskiej.

W spotkaniu wziął udział p. Ambasador Tadeusz Olechowski z małżonką, przewodniczący francuskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie p. Jean-Paul Palewski — przewodniczący komisji parlamentarnej francusko-polskiej i przewodniczący Rady Generalnej departamentu Yvelines. Obecnych było wielu działaczy kulturalnych, przedstawiciel francuskiego Ministerstwa Kultury, przedsta-



Prof. Lorentz mówił o Zamku, o jego zniszczeniu, o ocaleniu dzieł sztuki i o upartej woli przywrócenia go do życia

SPOTKANIE ZAMKOWE U PANI IRENE DE LIPKOWSKI



Pani Irène de Lipkowski powitała serdecznie p. Ambadora Olechowskiego (po prawej) i profesora Lorentza

wiciel departamentu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Diehl, architektki, dziennikarze, przedstawiciele inteligencji polonijnej, wielu członków Komitetu Odbudowy Zamku i przyjaciele Polski. Przybył na spotkanie p. Rocher z małżonką — b. przewodniczący Rady Miejskiej miasta Paryża, generał de Castrie, konsul Jerzy Łukowski, profesor Nowacki — dyrektor paryskiej stacji Polskiej Akademii Nauk i wiele innych osobistości.

Pani Irène de Lipkowski w gorących słowach powitała swych gości i stwierdziła, że konieczne jest, aby sprawa odbudowy Zamku Warszawskiego była sprawą nie tylko Polski, ale również i ludzi z innych krajów. Odbudowa Zamku powinna stać się symbolem bliskich i przyjaznych stosunków francusko-polskich. Niewiele zamków istniejących ma tak bogatą tradycję i historię jak Zamek Warszawski. Wiąże się z nim wspomnienia zbliżenia Polski i Francji, wiąże się z nim wspomnienie wybuchu II wojny światowej i walki w obronie wolności krajów Europy. Odbudowa tego pomnika jest wielką sprawą ludzką, sprawą ogólnoświatową, a nie tylko polską. Decyzję odbudowy Zamku rozumieją Francuzi doskonale. Pani de Lipkowski oświadczyła, że dla sprawy Zamku będzie pracowała aktywnie i z głębokim przekonaniem.

Profesor Lorentz, który już w wielu środowiskach mówił o Zamku i planach jego odbudowy, zilustrował tym razem swą prelekcję licznymi szczegółami, które świadczą, jak bardzo bliska i droga Polakom jest sprawa odbudowy Zamku Warszawskiego. W czasie gdy pierwsze maszyny i pierwsze brygady ochotników ze wszystkich zakątków Kraju rozpoczynały odgruzowywanie terenu Zamku, w licznych środowiskach dzieci podejmowały decyzje wyrzeczenia się na pewien czas lodów i słodczy, aby zaoszczędzone w ten sposób pieniądze ofiarować na fundusz zamkowy.

Sprawę Zamku przedstawia prof. Lorentz zawsze w sposób bardzo uczuciowy, jako sprawę bliską sercom wszystkich Polaków. Będąc sam zaangażowany w nią od chwili pierwszych zniszczeń, od początku kiedy powstał problem odbudowy, mając za sobą wiele lat walki o zachowanie ocalałych fragmentów i o przyspieszenie decyzji rozpoczęcia rekonstrukcji, profesor Lorentz zawsze w oczach Polonii jest żywym symbolem tego wielkiego dzieła, jakim jest przywrócenie Polakom Zamku Warszawskiego.

Po prelekcji prof. Lorentza zabrał głos p. Jean-Paul Palewski — przewodniczący francuskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego. Wyrażając uznanie dla akcji, którą prof. Lorentz prowadzi, p. Palewski zachęcał go do apelowania w sprawie Zamku do wszystkich środowisk, jest to bowiem sprawa kultury światowej. Jednocześnie zaprosił p. Palewski profesora Lorentza do Wersalu, celem wygłoszenia tam również odczytu o Zamku.

Inicjatywa pani Irène de Lipkowski okazała się nadzwyczaj cenna. Wiele

osób obecnych na spotkaniu zapoznało się ze sprawą Zamku i postanowiło w swoim otoczeniu rozpocząć również akcję na rzecz jego odbudowy. Niektórzy spośród zaproszonych nie mogąc przybyć na spotkanie nadesłali listy przepraszając za nieobecność i załączając czeki na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie.

Pani Irène de Lipkowski, była deputowana, mer, przewodnicząca wielu stowarzyszeń francuskich i międzynarodowych, jest wielce zasłużonym uczestnikiem Ruchu Oporu we Francji. Bliscy jej ludzie, znający jej działalność konspiracyjną nazywają ją Femme-Soldat. Generał de Gaulle mówił o pani de Lipkowski nazywał ją bohaterem. Do Polski ma zasłużona patriotka francuska stosunek również bardzo serdeczny. Polonia z radością i wdzięcznością przyjęła wiadomość, że pani de Lipkowski jest członkiem Komitetu Odbudowy Zamku i że w Komitecie tym rozwija tak skuteczną działalność.



Podczas cocktailu: pośrodku pani de Lipkowski, obok generał de Castrie i p. Palewski — przewodn. francuskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego

W OKRĘGU LYOŃSKIM i W PÓŁNOCNEJ FRANCJI

STARANIEM lyońskiego Komitetu Odbudowy Zamku, którego przewodniczącym jest architekt Bogusław Kujawski oraz komitetu departamentalnego „France-Pologne” zorganizowane zostało spotkanie z profesorem Lorentzem, podczas którego wygłosił on prelekcję ilustrowaną przezroczami. Po prelekcji wyświetlony został film o Zamku Królewskim pt. „Godzina 11,15”.

Odczyt spotkał się z ogromnym zainteresowaniem licznie zebranych przedstawicieli lyońskiego środowiska naukowego i artystycznego, a także miejscowej Polonii.

Następnego dnia wygłosił prof. Lorentz odczyt o Zamku w Montchanin. Impreza zorganizowana została przez lokalny Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego, któremu przewodniczy p. Józef Forýs i którego honorowym przewodniczącym jest mer miasta.

Po obu odczytach prof. Lorentz odpowiadał na liczne pytania zebranych. Z pytań tych wynikało, że Polonia pragnie efektywnie przyczynić się do odbudowy tego pomnika kultury polskiej, widząc w nim symbol jedności narodowej.

*

W parę dni później odwiedził prof. Stanisław Lorentz północną Francję. W Konsulacie Generalnym PRL w Lille odbyło się spotkanie z przedstawicielami świata kulturalnego i naukowego oraz z dziennikarzami z Lille. Rektor Akademii w Lille prof. Debeyre, który jest prezesem honorowym miejscowego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego, również zabierał głos podczas spotkania, wyrażając uznanie dla akcji prowadzonej przez prof. Lorentza i apelując do społeczeństwa francuskiego i Polonii o poparcie działalności komitetu.

Profesor Lorentz udzielił w Lille również wywiadu dla radia i telewizji.

Z inicjatywy Stowarzyszenia „France-Pologne” zorganizowane zostało spotkanie prof. Lorentza z Polonią i ludnością francuską w Lens. Gościa polskiego podejmował mer Lens p. Delleys.

Następny z kolei odczyt wygłosił prof. Lorentz dla studentów Uniwersytetu Lille III. Na spotkanie przyszło

Dokończenie na str. 14



tuacji mieszkaniowej w Polsce. Jest to problem najważniejszy i najpilniejszy. Mimo dotychczasowego całego wysiłku postęp w tej dziedzinie nie był bowiem zadowalający, zaniedbana największa. Poprawa sytuacji mieszkaniowej to zarówno sprawa zaspokojenia potrzeb ludności, jak i likwidacji zahamowań w rozwoju gospodarczym kraju, które stwarza brak mieszkań w regionach intensywnie zagospodarowywanych. Społeczne i jednostkowe konsekwencje sytuacji mieszkaniowej są wielostronne. Dotyczą one życia rodzinnego, wydajności pracy, dojazdów do miejsca pracy, zdrowotności, wypoczynku, a także oświaty i kultury.

Potrzeby są olbrzymie. Obecnie czeka na nowe mieszkania około miliona rodzin, z których wiele żyje w szczególnie ciężkich warunkach. Wchodzące w życie liczne młode pokolenie chce zakładać rodziny i zapotrzebowanie na

nowatorskiego działania. Do takiego kształtowania postaw młodzieży i jej roli w życiu narodu przyczynić się będzie coraz skuteczniej wielotysięczna ofiarna rzesza nauczycieli i wychowawców.

O więzi ze społeczeństwem:

Praktyką polityczną minionego roku stało się konsultowanie podstawowych rozstrzygnięć społeczno-ekonomicznych z ludźmi pracy. Partia i władze państwowe są zdecydowane kontynuować i ulepszać system konsultacji z klasą robotniczą, z zainteresowanymi środowiskami społecznymi. Pozwała to wzbogacać podejmowane decyzje o opinie i inicjatywy ludzi pracy, uzyskiwać dla nich akceptację społeczną i tworzyć najlepsze warunki dla ich realizacji.

Poważnej poprawy w pracy instancji partyjnych, rządu, administracji państwowej i gospodarczej wymaga sposób podejmowania decyzji. Dziś nie można prawidłowo decydować bez niezbędnego zakresu informacji, bez wysłuchiwania kompetentnych opinii, bez rozpatrywania alternatywnych propozycji. Będziemy wdrażali w coraz szerszym zakresie nowoczesne metody przygotowywania i podejmowania decyzji na wszystkich szczeblach, bezstronność i obiektywizm, korzystanie z pomocy nauki, z doświadczenia organizacji partyjnych i zainteresowanych środowisk społecznych.

O więzach z Polonią:

Powinniśmy umacniać w całym naszym społeczeństwie patriotyczną dumę ze społecznego rozwoju Polski, z

KU POLSCE ZASOBNEJ

O dorobku i perspektywach:

Nasza Ojczyzna, Polska Ludowa, wkrocza w nowy etap rozwoju społeczno-ekonomicznego. Osiągnięty poziom rozwoju kraju otwiera nowe perspektywy, kształtuje nowe aspiracje społeczne, stawia przed nami, jako partią nowe zadania.

Stosunki własności w naszym przemyśle są socjalistyczne, a jego struktura staje się coraz bardziej nowoczesna. Sytuację społeczną naszego kraju charakteryzuje dynamiczna aktywność robotników w życiu produkcyjnym i politycznym.

Głębokie zmiany zaszły w życiu wsi. Wydatnie podniosła się produkcja rolno, umocnił się sojusz robotniczo-chłopski.

Współczesna inteligencja polska aktywnie uczestniczy w budownictwie socjalistycznym, ogromna jej większość wiąże się w procesie produkcji z klasą robotniczą, z pracującymi chłopami, szeroko uczestniczy w działalności politycznej, odgrywa istotną rolę w zarządzaniu gospodarką.

Proces realizacji podstawowych zadań budowy socjalizmu w Polsce jest poważnie zaawansowany. Lata siedemdziesiąte winny przynieść dalszy postęp w kształtowaniu rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego w naszym kraju. Wymagać to będzie rozwiązywania szeregu doniosłych i trudnych problemów — ekonomicznych i społecznych.

O stopie życiowej:

Celem nadrzędnym gospodarowania jest systematyczna poprawa materialnego poziomu życia ludzi pracy, tworzenie warunków wszechstronnego rozwoju jednostki oraz umacnianie socjalistycznych więzi społecznych. Wzrost spożycia, poprawa bytu w zakresie materialnym i kulturalnym ludzi pracy, stanowi trwałe założenie wypracowanej przez partię koncepcji rozwoju społeczno-gospodarczego Polski.

W dyskusji przedjazdowej wnikliwie rozważana była sprawa, w jaki sposób powinien się dokonywać wzrost stopy życiowej w tym 5-leciu. Przeważała opinia, że za główne zadanie należy uznać przyspieszenie wzrostu płac realnych, że jednocześnie w polityce płac powinniśmy konsekwentnie przestrzegać zasady: „każdemu według pracy”.

Licząc średnio na jednego zatrudnionego w gospodarce uspołecznionej wraz z nowo zatrudnionymi, przewidujemy wzrost płac realnych w obecnym pięcioletciu o 17—18%. Jest to zadanie bardzo ambitne i bardzo napięte, jeśli się zważy aktualne możliwości naszej gospodarki. O jego skali świadczy to, że przewidywany wzrost płacy realnej będzie bez mała dwukrotnie wyższy niż w minionym pięcioletciu i prawie równy wzrostowi uzyskanemu w ostatnich 10 latach. Warunkiem realizacji tego zamierzenia jest pełna mobilizacja wszystkich rezerw ludzkich i materialnych.

Oczywiście, dochody realne ludności pracującej zwiększą się szybciej niż płace realne ze względu na wysoki wzrost zatrudnienia i rozszerzenia świadczeń społecznych. Ogólny fundusz spożycia indywidualnego zwiększy się w obecnym 5-leciu o 38% wobec 28% uzyskanych w poprzedniej pięcioletce.

O mieszkaniach:

Wśród podstawowych problemów społecznych na pierwszym miejscu znajduje się odczuwalna poprawa sy-

Podstawa dyskusji na VI Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej był referat programowy Biura Politycznego KC PZPR „ZADANIA PARTII W DALSZYM SOCJALISTYCZNYM ROZWOJU POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ”, wygłoszony przez EDWARDA GIĘRKĘ, w przesłanym czterogodzinnym przemówieniu podsumował on wyniki wielkiej ogólnopartyjnej i ogólnonarodowej dyskusji i nakreślił program działania partii — plan strategiczny socjalistycznego rozwoju Polski. Z bogatego w treść referatu wybraliśmy kilkanaście fragmentów dotyczących najbardziej — naszym zdaniem — interesujących problemów polityki wewnętrznej i międzynarodowej Polski.

mieszkania będzie w tym 10-leciu wzrastać szybciej niż w przeszłości. Konieczne jest także podniesienie ogólnego standardu warunków mieszkaniowych, w tym również na wsi, jak też polepszenia całej gospodarki komunalnej. Stoimy więc przed zadaniem ogromnym, a jednocześnie w obecnych warunkach bardzo trudnym.

Zgodnie z przewidywaniami w latach 1971—75 wysiłkiem całego narodu zostanie wybudowanych ogółem około 1.075 tys. mieszkań — o powierzchni użytkowej 60,4 mln metrów kwadratowych czyli 1/4 więcej niż w poprzedniej pięcioletce.

O krótszym czasie pracy:

Wytyczne na VI Zjazd i dyskusja przedjazdowa postawiły szereg ważnych problemów socjalnych, które stopniowo musimy rozwiązywać.

Pragniemy stopniowo doprowadzić do sytuacji, w której wszyscy pracownicy — poczynając od zawodów o najtrudniejszych warunkach — dysponować będą przynajmniej jedną wolną sobotą w miesiącu.

Jedną ze spraw wysuwanych przez ludzi pracy jest także możliwość wcześniejszego przechodzenia na emeryturę. Jesteśmy za tym, aby pracownicy, zwłaszcza z długoletnim stażem pracy, mogli wcześniej korzystać z zasłużonego odpoczynku, wiek emerytalny obniżyć można jednak tylko stopniowo.

Będziemy przede wszystkim stwarzać warunki wcześniejszego korzystania z emerytury pracownikom zatrudnionym bezpośrednio w produkcji, zwłaszcza w warunkach szkodliwych dla zdrowia, oraz w tych zawodach, gdzie dominuje zatrudnienie kobiet.

O młodzieży:

Dzieło, które podjęliśmy wymaga uruchomienia w pracy dla kraju całego potencjału sił twórczych narodu, doświadczenia i umiejętności starszych oraz niespożytej energii i zapału młodych. Obecnie wkrocza w życie dojrzałe, najliczniejsze w dziejach narodu pokolenie młodzieży. Mówimy tej młodej generacji: jesteśmy waszą partią, budujemy Polskę dla was, ale razem z wami. Pragniemy abyście dojrżeli do przyjęcia odpowiedzialności za Ojczyznę, współuczestnicząc w tej odpowiedzialności już obecnie. Ale właśnie dlatego, że znamy cenę osiągniętego postępu i wymiar przebytej drogi, że wszystkich sił troszczyć się będziemy o to, aby wyposażać was we wszystkie wartości, które według naszej najlepszej wiedzy pomocne będą w rozwiązywaniu problemów, przed którymi i wy również staniecie. Nasze pokolenie, które Polskę Ludową wywalczyło i zbudowało, dobrze zasłużyło się Ojczyźnie, spełniło i spełnia wobec niej swój obowiązek. Kontynuujcie i wzbogacajcie ten dorobek, bądźcie godni najlepszych tradycji naszego narodu.

Chcemy naszej młodzieży zapewnić nowoczesne wykształcenie, zaszczepić jej głęboką ideowość, nawyki rzetelnej pracy i dyscypliny, chcemy rozwijać jej samodzielność, inicjatywę i wolę

Tak postępując uruchomimy w budowie socjalizmu cały potencjał twórczy narodu, wszystkie jego zdolności i talenty.

Każdy umysł i każda para rąk są dziś Polsce potrzebne! Głównym kryterium oceny każdego obywatela winna być jego praca i postawa społeczna!

Chcemy, aby polityka naszej Partii zespalała całe społeczeństwo — robotników, chłopów i inteligencję, starszych i młodzież, wierzących i niewierzących, aby łączyła wszystkich, którzy gotowi są dążyć razem do jednego celu — zbudowania zasobnej, socjalistycznej Polski.

O wyborach:

W dyskusji przedjazdowej zgłoszono wnioski o przyspieszenie wyborów do Sejmu. Są poważne racje przemawiające za przychYLENIEM się do tych wniosków. Program, który na VI Zjeździe uchwalimy, mieć będzie znaczenie ogólnonarodowe. Pragniemy, by stał się on platformą Frontu Jedności Narodu i uzyskał ogólnonarodową akceptację w głosowaniu powszechnym. Jesteśmy przekonani, że nasz naród temu programowi takiej akceptacji udzieli. Wcześniejsze przeprowadzenie wyborów dałoby również przyszłemu Sejmowi upoważnienie społeczne do dokonania niezbędnych zmian w Konstytucji i w ustawie o radach narodowych. Pozwoliłoby to także zwiększyć udział robotniczych działaczy w najwyższym przedstawicielstwie narodu.

O związkach zawodowych:

Kierując się w swym działaniu zasadą jedności i współzależności spraw produkcji i warunków bytu ludzi pracy, związki zawodowe powinny szczególnie troszczyć się o systematyczną poprawę szeroko rozumianych warunków pracy załóg oraz zaspokojenie potrzeb socjalno-bytowych i kulturalnych. Umacniać należy w tej dziedzinie rolę samorządu robotniczego i podstawowych ogniw związków zawodowych, które kształtując w załogach świadomość bezpośredniej zależności poziomu życia od potencjału gospodarczego kraju, powinny aktywnie wpływać na tworzenie społeczno-wychowawczych, organizacyjnych i technicznych warunków zwiększenia wydajności pracy, na wdrażanie postępu technicznego, umocnienie dyscypliny społecznej, upowszechnianie zasady dobrej roboty.

O kadrach:

Zadania, jakie stoją przed nami, wymagają właściwego doboru i wysuwania kadr zdolnych je prawidłowo realizować, a jednocześnie zdecydowanego odwoływania ludzi nie spełniających stawianych im wymogów. Za złą pracę, a tym bardziej za złą wolę trzeba zwalniać ze stanowiska. Trzeba równocześnie tworzyć godne warunki dla odchodzenia z kierowniczych stanowisk ludzi uczciwych i rzetelnych, którzy już nie mogą podjąć nowych zadań.

gospodarczego i kulturalnego dorobku naszego narodu w budowie socjalizmu. Będziemy zacieśniać więzi uczuciowe łączące nas z naszymi rodakami za granicą, z patriotyczną Polonią, która ceni nowe wartości wniesione do życia narodu przez Polskę Ludową.

O ratyfikacji układu z NRF:

Utrwalenie pokojowego współistnienia leży w najbardziej żywotnych interesach wszystkich narodów Europy. Nowy układ sił i konsekwentna polityka krajów socjalistycznych odbiera siłom rewizjonistycznym, odwetowym i militarystycznym — wciąż aktywnie działającym w Niemieckiej Republice Federalnej — szanse na podważenie terytorialno-politycznego stanu rzeczy, który jest podstawą bezpieczeństwa w Europie. Na takiej właśnie podstawie zawarte zostały w ubiegłym roku układy między ZSRR i NRF oraz Polską i NRF, które stworzyły warunki normalizacji stosunków w regionie, tak ważnym dla pokoju na naszym kontynencie. Dla doprowadzenia tej sprawy do końca niezbędna jest rychła ratyfikacja tych układów przez Niemiecką Republikę Federalną, ratyfikacja, która pozwoli również na efektywną realizację doniesionego porozumienia czterech mocarstw w sprawie Berlina Zachodniego. Konieczne jest również uznanie, zgodnie z prawem międzynarodowym, obywateli suwerennych państw niemieckich — NRD i NRF — oraz wejście ich do ONZ. Konieczne jest uregulowanie przez NRF stosunków z innymi europejskimi krajami socjalistycznymi.

O konferencji bezpieczeństwa i współpracy:

Ten niezmiennie ważny proces normalizacji stosunków w Europie środkowej — to integralna część walki o odprężenie o trwały pokój i rozwój współpracy w całej Europie. Obecnie kluczowe znaczenie dla całokształtu spraw europejskich ma przygotowanie i możliwie jak najszybsze — jeszcze w 1972 roku — zwołanie zaproszowanej przez kraje socjalistyczne konferencji bezpieczeństwa i współpracy. Powinna ona otworzyć karty wspólnej budowy — przez wszystkie zainteresowane kraje — Europy bezpieczeństwa zbiorowego i szerokiej pokojowej współpracy, zwłaszcza gospodarczej, która stwarza materialną podstawę stosunków we wszystkich innych dziedzinach. Polska wespół z innymi krajami socjalistycznymi czynić będzie nadal wszystko, by wizję takiej Europy przybliżyć.

Służą temu także nasze pomyślnie rozwijające się stosunki dwustronne z Francją i krajami skandynawskimi. Dobrze kształtują się nasze stosunki gospodarcze z Włochami, Wielką Brytanią, Austrią i innymi państwami Zachodu. Pragniemy dalej je rozwijać na zasadach pokojowego współistnienia i konstruktywnej współpracy.

Sądymy, że istotne znaczenie miałyby w tym względzie zawarcie porozumień dwustronnych, które stworzyłyby szersze ramy dla stosunków gospodarczych, naukowo-technicznych, wymiany kulturalnej, turystycznej, jak również kontaktów politycznych w sprawach stanowiących przedmiot wspólnego zainteresowania.



Nowo wybrani członkowie Biura Politycznego, zastępcy członków Biura Politycznego, sekretarze i członkowie Sekretariatu KC PZPR. Na zdjęciu: w pierwszym rzędzie od lewej: Mieczysław Jagielski, Edward Babiuch, Piotr Jaroszewicz, Edward Gierek, Jan Szydłak, Józef Tejchma, Wojciech Jaruzelski. W drugim i trzecim rzędzie od lewej: Józef Keпа, Ryszard Frelek, Stefan Olszowski, Stanisław Kowalczyk, Władysław Kruczek, Jerzy Łukaszewicz, Henryk Jabłoński, Zdzisław Grudzień, Franciszek Szlachcic, Kazimierz Barcikowski, Stanisław Kania, Andrzej Werblan

BIURO POLITYCZNE KC PZPR

Edward GIEREK — I sekretarz
Edward BABIUCH
Henryk JABŁOŃSKI
Mieczysław JAGIELSKI
Piotr JAROSZEWICZ
Wojciech JARUZELSKI
Władysław KRUCZEK
Stefan OLSZOWSKI
Franciszek SZLACHCIC
Jan SZYDLAK
Józef TEJCHMA

ZASTĘPCY CZŁONKÓW BIURA POLITYCZNEGO

Kazimierz BARCIKOWSKI
Zdzisław GRUDZIEN
Stanisław KANIA
Józef KEPA

SEKRETARIAT KC PZPR

Sekretarze

Edward GIEREK
Edward BABIUCH
Kazimierz BARCIKOWSKI
Stanisław KANIA
Stanisław KOWALCZYK
Jerzy ŁUKASZEWICZ
Franciszek SZLACHCIC
Jan SZYDLAK
Józef TEJCHMA

CZŁONKOWIE SEKRETARIATU

Ryszard FRELEK
Andrzej WERBLAN

NOWE WŁADZE PZPR

EDWARD GIEREK

Urodził się w 1913 r. w Porąbce pow. Będzin, w rodzinie górniczej. Po śmierci ojca, który zginął w kopalni, wyemigrował w 1923 r. wraz z matką do Francji, gdzie od 13 roku życia pracował jako górnik w kopalni. Uczestniczył w pracy CGTU, w 1931 r. wstąpił do Francuskiej Partii Komunistycznej, kierował strajkami, rozwijał działalność w Robotniczym Towarzystwie Kulturalno-Oświatowym. W 1934 r., za udział w strajku, został aresztowany i wysiedlony z Francji do Polski. W 1937 r. powtórnie emigruje, tym razem do Belgii, gdzie znów pracuje jako górnik. Łącznie w kopalniach pracował 17 lat. Na terenie Belgii prowadził żywą działalność polityczną w szeregach Komunistycznej Partii Belgii. W czasie okupacji uczestniczył w belgijskim Ruchu Oporu.

Po wojnie brał udział w organizowaniu na terenie Belgii Związku Patriotów Polskich, Polskiej Partii Robotniczej i przez dwa lata kierował działalnością Rady Narodowej w Belgii.

Po powrocie w 1948 r. do Kraju pracował jako sekretarz KW PZPR w Katowicach i kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR. Od 1956 r. jest członkiem Biura Politycznego KC PZPR i jednocześnie I sekretarzem KW PZPR w Katowicach. Uprzednio kończy wyższe studia jako inżynier górnicy. Przed rokiem wybrany został I sekretarzem KC PZPR.

EDWARD BABIUCH

Lat 44, z rodziny górniczej w pow. będzińskim. Mając 14 lat rozpoczął pracę jako robotnik w kop. „Kazimierz”. Działacz organizacji młodzieżowych, a od 1959 r. sekretarz Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR, następnie z-ca kierownika i kierownik

Wydziału Organizacyjnego KC PZPR. Magister ekonomii. Od roku członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR.

HENRYK JABŁOŃSKI

Lat 62, z rodziny robotniczej w Warszawie. Profesor, doktor nauk historycznych. W 1931 r. wstąpił do PPS. W czasie wojny uczestniczył w kampanii wrześniowej, a następnie w szeregach Brygady Podhalańskiej walczył pod Narvikiem. Uczestniczył w polskim ruchu oporu we Francji południowej.

W latach 1946—48 był sekretarzem a potem wiceprzewodniczącym CKW PPS. W latach 1949—53 — wiceminister oświaty, od 1966 r. minister szkolnictwa wyższego, obecnie minister oświaty i szkolnictwa wyższego, wiceprezes Polskiej Akademii Nauk. Członek KC PZPR od 1948 r., od roku zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR.

MIECZYSLAW JAGIELSKI

Lat 47, ur. w Kołomyi. Doktor nauk ekonomicznych. Od 1957 r. wiceminister, a później minister rolnictwa. Od 1970 r. wicepremier, obecnie także przewodniczący Komisji Planowania. Od 1964 r. zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR.

PIOTR JAROSZEWICZ

Ur. w 1909 r. w Nieświeżu. Z pochodzenia i zawodu nauczyciel. W 1943 r. wstąpił ochotniczo jako szeregowiec do Armii Polskiej w ZSRR, gdzie dosłużył się, na szlaku od Lenino do Berlina, stopnia pułkownika. W 1945 r. mianowany generałem brygady i wiceministrem obrony narodowej. W 1950 r. mianowany generałem dywizji.

Od 1952 r. wicepremier, od 1968 r. zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR. Od roku członek Biura Politycznego i prezes Rady Ministrów.

WOJCIECH JARUZELSKI

Lat 48. Z rodziny inteligenckiej z Kurowa pow. Puławy. Generał broni, minister obrony narodowej od 1968 r. Przeszedł szlak bojowy I Armii WP. Zajmował wiele kierowniczych stanowisk w wojsku. Przed rokiem wybrany zastępcą członka Biura Politycznego KC PZPR.

WŁADYSŁAW KRUCZEK

Ur. w 1910 r. w Rzeszowie, w rodzinie kolejarza. Przed wojną członek KPP. W czasie okupacji walczył w konspiracji na Rzeszowszczyźnie, więzieniu Oświęcimia, Oranienburga i Sachsenhausen. Po wojnie sekretarz KW PZPR w Poznaniu, I sekretarz KW PZPR w Bydgoszczy i Rzeszowie. Od 1968 r. członek Biura Politycznego KC PZPR, od roku przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych.

STEFAN OLSZOWSKI

Lat 40, z Torunia, z rodziny nauczycielskiej. Działacz harcerski, młodzieżowy i studencki, w latach 1956—1960 przewodniczył Radzie Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich. Magister filologii polskiej. Później sekretarz KW PZPR w Poznaniu, kierownik Biura Prasy i sekretarz KC PZPR. Od roku członek Biura Politycznego KC PZPR.

FRANCISZEK SZLACHCIC

Lat 51. Pochodzi z Byczyny pow. Chrzanów, z rodziny robotniczej. Przed wojną ładowacz w kop. „Jaworzno”. W czasie okupacji walczył w szeregach Armii Ludowej w woj. krakowskim, komendant okręgu partyzanckiego AL Chrzanów. Po wojnie pracował w milicji w Krakowie, Rzeszowie, Olsztynie, Katowicach i Warszawie. Ukończył wyższe studia — ma tytuł magistra inżyniera hutnictwa. Od 1962 r. wiceminister spraw wewnętrznych, generał brygady.

Dalszy ciąg na stronie 14



Witold ZECHENTER

TRZEJ KRÓLOWIE IDĄ DO BETLEJEM

(Wspomnienie)

Pod koniec lat dwudziestych i w latach trzydziestych istniał w Paryżu stały polski zespół amatorski, w którym występowali zarówno młodzi robotnicy i przedstawiciele różnych zawodów z emigracji zarobkowej polskiej, jak też studenci, słuchacze Sorbony i innych wyższych szkół Paryża, którzy tu przebywali na studiach. Przez dłuższy czas kierownikiem tego zespołu i reżyserem był znakomity aktor teatru krakowskiego, potem toruńskiego, **Antoni Piekarski** (który zginął później tragicznie w pierwszych dniach wojny w Toruniu). Artysta ten wystąpił w tym amatorskim zespole w różnych salach — zwłaszcza na przedmieściach Paryża i w podmiejskich, robotniczych osiedlach, wyjeżdżając również z przedstawieniami do północnej Francji, gdzie znajdują się polskie osiedla górnicze — wiele przez siebie inscenizowanych utworów, m. in. „Słowo o Jakubie Szeli” Brunona Jasińskiego, „Pastorałki” Tytusa Czyżewskiego, „Powsinogi beskidzkie” Emila Zegadłowicza. Zwrócił się też do mnie o przekład misterium świątecznego z XVII wieku, grywanego dorocznie w północnej Francji w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Pragnął, by misterium to, pełne uroku naiwności, z tekstem nieznanego autora, zapewne w dużej mierze samorodnym i ludowym, było wystawiane również przez Polaków — równoległe do wystawiania w języku francuskim.

Spełniłem prośbę Piekarskiego, z którym jeszcze z czasów krakowskich byłem zaprzyjaźniony i w latach mego pobytu we Francji stałe się z nim widywałem — i zespół jego wystawiał wielokrotnie owo misterium w jego reżyserii. Przedstawienia odbywały się z dużym powodzeniem wraz z inscenizowanymi kolędami polskimi zarówno w Paryżu jak w **Marles-les-Mines** i innych polskich osiedlach górniczych na Nordzie. Poniżej przypominam ten tekst.

Ile kosztuje pobyt w Polsce?

UBIEGŁY rok największe krajowe biuro podróży „Orbis” zamknęło liczbą 230 tysięcy turystów zagranicznych, głównie z krajów zachodnich. **Najwięcej przyjeżdża do Polski turystów z Francji**, w tym wielu przedstawicieli Polonii. W ciągu trzech kwartałów 1971 roku „Orbis” obsłużył 25 300 turystów z Francji, 22 700 z Niemieckiej Republiki Federalnej, 19 200 z Wielkiej Brytanii, 17 200 ze Stanów Zjednoczonych, 10 500 z krajów skandynawskich. Wpływy dewizowe „Orbisu” osiągnęły w ub. roku kwotę przekraczającą 12 mln dolarów i były wyższe około 20 proc. od wpływów w roku poprzednim.

Srednia wpływu dewiz od jednego turysty indywidualnego wskazuje, że **najwięcej wylatają w Polsce turyści ze Stanów Zjednoczonych** (około 85 dolarów na osobę), dalej tury-

ści z NRF prawie 60 dolarów), Włosi (38,8 dol.), zaś Szwedzi tylko 20 dolarów.

Warto dodać, że nie są to pełne liczby dotyczące ogółu turystyki zagranicznej, ponieważ przyjmowaniem turystów zagranicznych zajmują się także inne biura — studenckie „Almatu”, młodzieżowe „Juventur” itp. Odnosi się to zwłaszcza do turystów z krajów sąsiadujących z Polską. Z „Orbisem” przyjechało do Polski 19 000 turystów z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, 13 100 ze Związku Radzieckiego i 8 700 z Czechosłowacji.

Bieżący rok ma przynieść dalszy rozwój turystyki przyjazdowej oraz uproszczenie formalności związanych z przyjazdem do Polski. Przewiduje się rozszerzenie możliwości uzyskania wiz wjazdowych bezpośrednio w punktach granicznych. Dotyczy to także Polaków przebywających za granicą na podstawie paszportów konsularnych, gdyż popraw-

M I S T E R I U M

MELCHIOR

(do dwu Królów, idących mu naprzeciw):

Co zmusza was w te strony
wędrować w śnieżny czas?
Rzuciliście swe trony?
Kto z kraju wygnał was?
Czy macie może wieści
o sprawach skrytych w mrok?
I słysząc głos w ich treści
gdzie kierujecie krok?

KASPER:

Na nocnym nieboskłonie
łagodnie gwiazda lśni —
w odległych gwiazd koronie
powstała w one dni.
W tej tajemniczej nocy
od reszty inna gwiazd —
jak rzekli to prorocy
z dalekich, obcych miast.

BALTAZAR:

Gdym ujrzał ją o świcie,
podróżny wziętem kask
i idę dziś w zachwycie,
jej ciepły czując blask.
I widzę już to święte
Dzieciątko w zimy czas —
usteczka uśmiechnięte
zdają się pytać nas...
(Królowie zasiadają na obrady).

MELCHIOR:

W wędrowce tu odpoczne...

KASPER

Tu nie mógł powstać kłam!

MELCHIOR i KASPER:

Te znaki są widoczne —
wyrocznia dana nam!

BALTAZAR:

Przecucie, czar nadziei
napęła serce me —
w oddali tam, w Judei,
cud wielki ziści się!

KRÓLOWIE razem:

Więc spieszmy bez wahania
jak każe jasny znak,
bo chmura już zasłania
niebiańskich światel szlak.
Nim ciemność tu zamieszka,
nim zbrodni odda prym —
jaśniej nasza ścieżka
w wyrocznym blasku tym.

CHÓR ANIOŁÓW (z wysoka):

Spieszcie przez dalekie łądy
hołd królewski nieść —

powiadajcie na wielbłądy
głosząc szczęsną wieść.
Cud w Judei się zaczyna —
ziemi dotknął Bóg!
Czarodziejska ta nowina
w jasny wiedzie próg.
Będą pytać was dokoła,
czemu, kto i gdzie?
Lecz was gwiazda dalej woła —
spieszcie! Spieszcie się!

KRÓLOWIE razem:

Radość na ziemi, radość na niebie,
że gwiazda ta rozbłysła —
Dziecię przedziwne, idziemy Ciebie
zobaczyć dzisiaj z bliska!

(wyruszają w dalszą drogę).

PIELGRZYM:

(wychodzi powoli i patrząc za Królami,
opowiada):

Oto idą królowie, patrząc w gwiazdy pro-
mienię,
wiozą skarby — każdy z swej krainy —
i wędrują przez puste i samotne prze-
strzenie,
by dar złożyć u żłóbka Dzieciny.
Lecz darem najpiękniejszym jest serce w
ich łonie —
by się Bogu spodobać, wielkim ogniem
płonie.

Pierwszy z nich oddaje złoto,
kraj i wszelkie dostojeństwa —
wszystko składa to z ochotą
w rączki Maleństwa.
Lecz darem najpiękniejszym jest serce w
ich łonie —
by się Bogu spodobać, wielkim ogniem
płonie.

Tu kadzidło składa drugi,
które cudne snuje wonie —
wiozą dar wielbłądzie cugi,
juczne konie.
Lecz darem najpiękniejszym jest serce w
ich łonie —
by się Bogu spodobać, wielkim ogniem
płonie.

Trzeci mirrę składa w darze
w błyszczącym od złota kubku —
wszystko składają mocarze
przy niskim żłóbku.
Lecz darem najpiękniejszym jest serce w
ich łonie —
by się Bogu spodobać, wielkim ogniem
płonie.

(występując naprzód i zwracając się do
widowni):

A my nie złoto, my nie kadzidło, nie mir-
ry czasie,
ale oddajmy temu Dzieciątku dziś serca
nasze!

Przełożył Witold ZECHENTER

wa nowych hoteli przebiega bardzo wolno. Co najmniej dwa lata za długo trwa budowa orbisowskiego hotelu „Unia” w Lublinie, podobnie żółwie jest tempo budowy hotelu „Heweliusz” w Gdańsku. Dlatego też poczyniono starania, aby turystom zagranicznym udostępnić ośrodki wypoczynkowe w niektórych małych, atrakcyjnych miejscowościach: w **Białowieży, Augustowie, Iławie i Starych Jabłonkach** na Mazurach oraz

w **Toruniu i Zielonej Górze**. Znacznie większa ilość turystów skorzysta z pobytu w polskich uzdrowiskach, podobnie — jeśli chodzi o formy turystyki specjalistycznej — jeździectwo, myślistwo, wędkarstwo, żeglarstwo.

W przyszłym roku wyjedzie za pośrednictwem „Orbisu” około 160 tysięcy osób, w tym 21 000 do ZSRR, 12 000 do Czechosłowacji, 4 000 na Węgry, 7 000 do Egiptu i 1 000 osób do Algierii i Tunezji, 500 do Indii, 3 600 do Jugosławii.

RODAKU! czy już byłeś w nowo otwartym
spożywczo-alkoholowo-garmażeryjnym

SKLEPIE POLSKIM

przy 11, rue Joffroy, Paris 17
Metro Wagram tel. 622-55-52

Przyjmujemy zamówienia na urządzenie przyjęć z okazji chrzcina, Komunii świętej,
imienin oraz wesel.
Sklep nieczynny w niedziele.

WRÓŻKI, GWIAZDY I POLITYKA

Stano się już tradycją, że pod koniec roku na przykładzie starożytności i nowego roku zastanawiamy się, co przyniesie nam najbliższa przyszłość. W tym okresie ludzie zajmujący się polityką zagraniczną usiłują przewidzieć, co nowego w tym zakresie przyniesie nam rok 1972. Nie tylko oni zresztą tak czynią. Maja konkurentów w postaci wróżek i jasnowidzów. Jak problem odgadnięcia przyszłości w polityce zagranicznej z punktu widzenia politycy i wróżki wygląda w Warszawie, traktuje właśnie ten artykuł. (Red.)

CO

rodzinne, zawodowe i domowe uzależnione są w dużym, może nawet bardzo dużym stopniu od wydarzeń na wielkiej arenie międzynarodowej. Zależą w dużym stopniu od tego, w jaki sposób państwa, rządy i narody będą układać między sobą swe wzajemne stosunki, w jaki sposób będą rozwiązywać sporne i nie sporne problemy, jakie pozostały nam jeszcze do rozwiązania, jakie musimy rozwiązać, by nam wszystkim lepiej i spokojnie żyło się na naszym globie. Przynam się, że zanim przystąpiłem do napisania tego artykułu na temat: my i wielka polityka, nie pomyślałem o... gwiazdach. Dopiero wtedy, gdy przeglądałem dzienniki i tygodniki, samo przez się nasunęła się myśl, że nasze zdawałoby się różne sprawy i różne zagadnienia są w końcu do siebie bardzo podobne. Że na świat należy patrzeć jak na jedną całość, na którą składa się tak wiele różnorodności. Jeśli, gdziekolwiek w kosmosie żyją rozumne istoty, które widzą przez swoje doskonałe narzędzia obserwacji astronomicznych naszą planetę, patrzą z pewnością na nią jak na jedną całość. Nawet, jeśli przypuszczają, że mieszkańcy tej niezbyt wielkiej planety różnią się między sobą wyglądem, a może nawet mają trudności w porozumiewaniu się między sobą. I wtedy właśnie pomyślałem, że bardzo dawno temu nasi przodkowie, patrząc na odległe ciała niebieskie próbowali z ich konstelacji, z ich położenia na niebie wyciągać wnioski dla swej nieznannej przyszłości. Co przyniesie nam rok 1972?

Dawno już nie ma oczywiście na wyższych uczelniach katedr astrologii, dawno już zatarły się w pamięci nazwiska ludzi, którzy próbowali przekonać swoich bliźnich, że z gwiazd potrafią ułożyć kierunek ich życia i przewidzieć, co czeka ich w życiu. A przecież z ich usług korzystali niegdyś potężni władcy i możni tego świata. A dziś?

Dziś oczywiście nikt nie wierzy we wróżby i przepowiednie. Nikt nie przyznałby się, że naprawdę przywiązuje wagę do oświadczeń ludzi, którzy twierdzą, że postępując się kartami, szklaną kulą lub obserwując gwiazdy, mogą otworzyć przed nami to, czego jeszcze nie wiemy, co czeka nas w bliskiej i dalszej przyszłości. Nie wierzymy we wróżby, ale czy nie korzystamy czasami, traktując całą rzecz pół żartem pół serio, z usług tych mimo wszystko trochę intrygujących clairvoyantów. W Polsce np. całkiem poważnie traktuje swoje zajęcia pan Szuman ze Szczecina, który od lat przygląda się gwiazdom i układa horoskopy dla poszczególnych osób, jak i dla całych nawet państw.

W ubiegłym roku opracował nawet horoskop dla jednej z warszawskich popołudniowych gazet. Przewidywał, że rok 1971 będzie raczej spokojny, chociaż w niektórych punktach globu dojdzie do walk, ale ogólnie rzecz biorąc świat może nie obawiać się konfliktu. Sprawdziło się. Może nie w szczegółach, ale tak ogólnie. Straciłem jakoś kontakt z p. Szumanem i niestety nie mogę zapytać go, co przewiduje dla nas na nowy nadchodzący rok. Postanowiłem jednak zabawić się nieco i odszukać w Warszawie jakąś jasnowidzącą. Nielatwa sprawa. Te panie, które w towarzystwie czarnego kota wędrują z kart, z ręki lub szklanej kuli, sprawami międzynarodowymi nie zajmują się. A kogoś mogą obchodzić moje prywatne radości czy zmartwienia? Zeby dzieci były zdrowe? Zeby żona była zadowolona z tego, co pierwszego przyniosę do domu? Zeby szef nie zapomniał, że tak się starałem? Szukając jednak osoby, która błyskawicą swej przenikliwości rozjaśnił mroki „Niewiadomej” dowiedziałem się, że podobno gdzieś w górach, w dalekim Meksyku w miejscowości Cerro del Chicon mieszka Maria Sabina. Indian-

ka. Miewa ona wizje. Podobno ostatnio w tych swoich wizjach widziała glob ziemski roku 1972. Maria Sabina widziała, że wojny nie będzie. Przeciwnie. Świat będzie powoli, ale konsekwentnie zdążył ku pokojowi. Ze coraz więcej ludzi będzie ze sobą współpracowało dla dobra wielu, wielu ludzi. Trochę się zmartwiłem, gdy na koniec tej opowieści o jasnowidzącej Marii Sabinie z Meksyku powiedziano mi, że wizje miewa po spożyciu liści rośliny zawierającej narkotyki przypominający kokainę. Nie trudno mieć wizje pod wpływem środków odurzających. Po to nie trzeba jechać do Meksyku. Wizje od biedy można mieć po winie lub wódce. Nie opuszczając Europy. Maria Sabina więc odpała. Ale to mnie nie zalażało, a wiara w powodzenie wysiłków dotarciu do jasnowidzącej została wynagrodzona.

Początkowo były trudności natury, rzecz można, zasadniczej. Wróżka się znalazła, ale zaproponowała tego rodzaju usługi: odkrycie złodzieja cennej rzeczy, odgadnięcie przyszłego zawodu moich dzieci i rozproszenie niepewności czy niesympatyczny brunet pracujący z moją żoną cieszy się jej miłą czyli też poważną sympatią. Po długich trudach i zabiegach zgodziła się jednak przepowiedzieć z zakresu spraw międzynarodowych. Postawiła twarde warunki: całkowita dyskrecja. Wizyta musi być złożona w późnych godzinach nocnych, przepowiednia będzie jednorazowa i żadne wyjaśnienia udzielane nie będą. Warunki przyjąłem.

Jest w Warszawie dzielica zwana Targówkiem. Stara to i przez to zaniedbana część starego miasta. Sąsiednie Bródno zmienia się nie do poznania. Na Targówek dopiero przyjdzie czas modernizacji i przebudowy. Znajomy i kolega, pośrednik w tej całej eskapadzie zawiolił mi na nocne spotkanie taksówką. Słowo daję, że w labiryncie wąskich i oszczędnie oświetlonych uliczek straciłem orientację. Po drewnianych, trzeszczących schodach weszliśmy na pierwsze piętro. Niewielki domek zresztą więcej kondygnacji nie liczył. Znajomy trzy razy zapukał. Otworzyła nam drzwi bardzo stara kobieta. Bez słowa wpuściła do wnętrza. Jeszcze kilka kroków i z korytarza weszliśmy do małego pokoju. Usiedliśmy przy stole. Rozeszliśmy się dookoła. Czarnego ani w ogóle żadnego kota nie widziałem. Szklanej kuli także. Zatuszczonych kart ani śladu. Staruszka ukryła twarz w dłoniach. Znajomy przyłożył palec do ust. Niepotrzebnie. Nie miałem zamiaru uronić ani słowa. W myśl zasady: prawda, nie prawda, postać nie zaszkodzi. Staruszka nie odejmując ręk z twarzy zaczęła mówić:

— Widzę dużo ludzi. W ciemnych garniturach. Mówią różnymi językami. Niektórzy chcieliby się pokłócić z innymi. Ale potem nastąpiła zima. Tak będzie. Kiedy? Może w roku 1972.

— Ma pani na myśli konferencję w sprawie europejskiego bezpieczeństwa i współpracy?

Staruszka odkryła twarz i powiedziała:

— A tego to ja nie wiem. Niech się pan zapyta mojego wnuka. Studenta. Seans rozpoczął się na nowo.

— Widzę wojnę. Biją się ludzie, o twarzach, których u nas się nie widzi. Wkrótce przestaną się bić i będą żyli w pokoju. Ale żeby to osiągnąć, muszą wykazać dużo rozsądku.

— Czy mówi pani o konflikcie Indii — Pakistan?

Staruszka nie odpowiedziała. Kontynuowała swoją przepowiednię:

— Stoją naprzeciwko siebie. Dzieli ich wąskie pasmo wody... Nie wiem... Nie widzę wyraźnie...

— Konflikt arabsko-izraelski — szepnęłam raczej do siebie.

— Widzę duży las. Dziwny. Zielony. Bardzo zielony. To nie nasze drzewa. Bardzo tam gorąco. Strzelają w tym lesie. To straszne.

— Pewnie Wietnam — nie wyrzykał mój przyjaciel. Wróżka przerwała swoje wywody. Wstała i powiedziała:

— Przeszkadzacie mi. Już dziś wieczór nie powiem. Możecie przyjść jutro. Należy się dwieście złotych...

Dwieście złotych? Zapłaciłem nie chcąc sięgnąć na siebie gniewu kobiety, która mnie parzyła w przyszłość. Analizując jej słowa, sam zacząłem snuć prognozy polityczne. Prognozy, które sami możemy układać na podstawie faktów i własnych óren sytuacji międzynarodowej. Nie mamy ani szklanej kuli, ani czarnego kota, ani wizji, ani też nie pomoże nam ukrycie twarzy w dłoniach i połączenie się z niewidzialnymi ciałami astralnymi. Po prostu nie potrafimy konkurować z jasnowidzącymi. Niemniej, nie rezygnujemy z możliwości zastawiania się nad dalszymi naszymi losami. Żyjemy w Europie i sprawy europejskie przede wszystkim nas interesują, chociaż pamiętamy, że wydarzenia, które dzieją się na innych kontynentach, mają wpływ na nasze europejskie problemy. Od bardzo długiego już czasu obserwujemy cierpliwie, szczerze i bez stawiania żadnych warunków oferty krajów socjalistycznych składane pod adresem państw zachodniej północnej i południowej Europy: siadamy przy wspólnym stole i podyskutujemy o naszych europejskich sprawach. Przez środek Europy przebiega linia, która dzieli ten kontynent na dwa systemy, odmienne systemy społeczno-gospodarcze. Ta odmienność wcale nie oznacza, żebyśmy nie mieli żyć w zgodzie. Niech przyszłość, niech rywalizacja w dziedzinie gospodarki zdecyduje, który z nich jest lepszy. Dziś trzeba jednak pamiętać o tym, że oba te systemy istnieją obok siebie, że sąsiadują ze sobą. Ze jak to dowodzą fakty, państwa należące do tych dwóch systemów mogą ze sobą zgodnie i z korzyścią dla siebie współpracować w różnych dziedzinach. Właśnie Francja swą polityką zagraniczną dowiodła, że prawdziwa dyplomacja polega na realnej ocenie faktów, a nie braniu życzeń za rzeczywistość. Bez przesady można powiedzieć, że stosunki polityczne, jakie dyplomaci francuscy szczególnie w ostatnich latach nakreślili w kontaktach z krajami socjalistycznymi, uważać można jako wzór współpracy państw o różnych ustrojach. Teraz chodzi o to, by wzór ten przyjęły wszystkie kraje europejskie. I właśnie konferencja, wielkie spotkanie wszystkich bez wyjątku krajów europejskich może pchnąć zdecydowanie naprzód ideę Europy jako kontynentu pokoju i współpracy. Wiele państw europejskich popiera projekt zwolnienia tej konferencji. Polska ze swej strony uczyniła bardzo wiele, by ta konferencja zebrała się jak najszybciej, by wspólnie ustalić sposoby zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Wielkie znaczenie dla stworzenia korzystnego klimatu politycznego w naszej części świata miało podpisanie układu normalizującego stosunki między państwami pomiędzy Polską a Niemiecką Republiką Federalną. Podobnie ocenić można porozumienie w sprawie Berlina Zach. Nie wszystko oczywiście wygląda tak optymistycznie i różowo, jak mogłoby się zdawać. Są w NRF przeciwnicy ratyfikacji układu z Polską, jak i w Związku Radzieckim. Trwa wojna w Wietnamie i ilit się zarzewie konfliktu między Arabami i Izraelczykami. Rozgorzała wreszcie wojna między Indiami i Pakistanem. Te konflikty mają oczywiście wpływ na rozwój sytuacji w Europie.

Czy w przyszłym roku skończy się wojna w Wietnamie? Dziś można powiedzieć z całą pewnością, że rachuby tych polityków i generałów amerykańskich, którzy chcieli siłą zaprowadzić porządek im odpowiadający na Półwyspie Indochińskim, zawiodły. W połowie roku, który miał być w Wietnamie północnym, całk. Demokratycznej Republice Wietnamu. Widziałem doszczętnie zburzane miasta i zrujnowane i ziemia wsie. Widziałem także skromnych, niepozornych ludzi, którzy przepędzili się nawale stali i prochu, którzy już nie wolno moralnie wygrać. Nawet w USA większość społeczeństwa nie wierzy, że tę wojnę można wygrać. Trzeźwa i realistyczna dyplomacja francuska dawno już opowiedziała się za politycznym, nie militarnym, rozwiązaniem konfliktu indochińskiego. Tu ponownie zbiegły się oceny tej dyplomacji z ocenami i propozycjami krajów socjalistycznych. Pokój w Wietnamie, pokój w Indochinach może

zapanować, o ile Amerykanie skorzystają z oferty rządu DRW i reprezentantów ruchu wyzwolenieckiego Wietnamu Południowego co do zakończenia wojny. Oferty te nie uwilaczają honorowi wojska amerykańskiego, opierają się na rozumiałej dla każdego zasadzie: każdy naród ma prawo urządzić sobie życie według recept, jakie mu najbardziej odpowiadają. Mijmy nadzieję, że Amerykanie, którzy z taką chęcią uczą innych, że „interes jest interesem”, co ma oznaczać, że zawsze i wszędzie kierować się trzeba chłodną kalkulacją, a nie emocjami, wyciągną z tej swojej zasady wnioski już w tym roku i konsekwentnie je zrealizują. Odmianą historię, odmienne przyczyny i odmienne przebieg ma konflikt bliskowschodni.

Ostatni rok zaznaczył się wyraźnym zniecierpliwieniem Egipcjan i innych krajów dotkniętych okupacją izraelską. Izrael korzystając przede wszystkim z pomocy USA usiłuje nie zauważać dążeń arabskich do odzyskania zagarniętych terytoriów. Izrael nadal uważa, że polityka faktów dokonanych jest najlepszą z najlepszych. A tymczasem w dalszym ciągu prawdziwy pokój, oparty nie na sile, ale na uznaniu praw wszystkich narodów żyjących na Bliskim Wschodzie do egzystencji i pracy w pokoju, może być ustanowiony w oparciu o zasadę, którą poparło w ONZ wiele państw, w tym Francja i kraje socjalistyczne. Zasada ta brzmi: prawdziwy pokój na Bliskim Wschodzie nie może opierać się na premiowaniu agresora. Izraelczycy muszą tę zasadę zrozumieć, jeśli nie chcą przez lata jeszcze całe utrzymywać w swym kraju obozu warownego. Wydaje się, że ta nieustępliwością Tel Avivu są już nieco zniecierpliwieni sami Amerykanie, którzy popierają bez zastrzeżeń Izrael tracąc bez reszty możliwości odnowienia kontaktów ze znaczną liczbą krajów arabskich. W Waszyngtonie zdają sobie sprawę, że na dłuższą metę polityka „nie widzenia” krajów arabskich nie opłaci się. Stąd można chyba mieć nadzieję, że po pierwsze w nowym roku nie rozgorzeją na nowo walki między Arabami i Izraelczykami i po drugie — dojdzie do jakichś porozumień, które pozwolą nam czytać i słuchać wiadomości z Bliskiego Wschodu bez obaw i lęku.

Wierząc w rozsądek i umiejętność oceny własnych możliwości, można z całym przekonaniem stwierdzić, że konflikt indyjsko-pakistański, którego tragizm przyciągał szczególnie w grudniu naszą uwagę, będzie już ostatni, jak i miał miejsce między tymi sąsiadującymi krajami. Konflikt dowodził po raz setny, że narzucanie siłą różnych koncepcji i rozwiązań kończy się zazwyczaj dramatycznie. Zlekceważenie przez rząd pakistański rezultatów wyborów w Pakistanie Wschodnim i nastroszeń tam panujących doprowadziło do przelewu krwi. Nie doprowadziło natomiast do prawdziwego zjednoczenia Pakistanu, gdyż to próbowano osiągnąć przy pomocy siły. Tylko ustalenia polityczne i porozumienia polityczne mogą zapewnić pokój na Półwyspie Indyjskim. Oba te nie najbogatsze przecież kraje mogą się pogodzić i skoncentrować swe skromne środki nie na powiększanie arsenałów, ale na poprawę losu milionów swych obywateli. Świat łączy w ogóle liczy na to, że w nowym roku jakimś sukcesem, zapoczątkowującym dalsze, zakończą się rokowania rozbrojeniowe w dziedzinie broni rakietowych, jakie toczą się od dłuższego czasu między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi. Świat liczy na to, że nowy rok zapoczątkuje wspólne międzynarodowe programy ochrony środowiska, ochrony przyrody i walki z zanieczyszczeniem powietrza. Świat liczy na to, że utrzymanie pokoju zmniejszy wydatki na zbrojenia, które osiągnęły astronomiczne kwoty. I tak znowu przypadkiem zupełnie wróciliśmy do astronomii, której matką podobno była astrologia. Mimo że sięgaliśmy do pomocy jasnowidzących, które coś tam z gwiazdami mają wspólnego, właściwie wróżby nie potrafiliśmy ułożyć. Ale to tylko pozory. Wróżka, której złożyliśmy wizytę, mimo że mętnie, ale optymistycznie zapatruje się na rozwój sytuacji międzynarodowej. A to dlatego, że wróżki znają dobrze naturę ludzką. Człowiek lubi, jeśli drugi człowiek potwierdza jego życzenia, pragnienia i dążenia. Wróżka wie, że wszyscy pragniemy w tym nowym roku pokoju, spokoju i ładu we wszystkich dziedzinach życia. Pragnienie to połowa powodzenia, to podstawa zrealizowania marzeń. I dlatego możemy śmiało powiedzieć i przewidzieć: będzie na świecie coraz spokojniej, chociaż nie wykluczone są pęknięcia złych sił. Nie wierzyście? Sprawdźcie u waszych wróżek.

Henryk KAWKA



De gauche à droite: M. M. Etienne, Krasinski, Lelaurin, Lempereur, Wegner, Tourbier, Balla, Gandebeuf et Meysztowicz

SIX JOURS D'AGREMENT ET D'INFORMATION

ILS étaient six venus de France. Six journalistes venus du Nord et de l'Est et bientôt les lecteurs de „La Semaine Polonaise” pourront lire les impressions qu'ils ont retirées de leur voyage, dans leur journal quotidien. M. G. Lempereur représentait „La Voix du Nord”, A. Tourbier „Nord Eclair”, L. Etienne „Liberté”, J. Gandebeuf, „Le Républicain Lorrain”, H. Balla „La Tribune des Mineurs” et C. Lelaurin l'Agence France Presse de Lille.

Le mois de novembre était encore un mois d'automne quand ils posèrent le pied sur le sol polonais. Aussitôt, à bord d'un microbus mis à leur disposition par l'agence **Interpress** qui avait lancé l'invitation, ils prirent la route.

Ils découvrirent le pays industriel en commençant par Wrocław; puis ce fut Wałbrzych, Paczków, Nysa, Katowice, un crochet à Koniaków, Cracovie avec Oświęcim, et la capitale enfin.

Soutirer des impressions de voyage à des journalistes dont le métier est justement d'en recueillir pour pimenter leurs articles d'information, n'est pas chose facile. Ce qu'ils ont noirci sur des pages et des pages d'épais carnets, ils le partageront avec leurs lecteurs et cela, on ne peut le leur reprocher.

En grande première nous pouvons dire qu'ils se sont félicités de la franchise des conversations avec les ouvriers, ingénieurs, directeurs et autorités rencontrés. Ils ne lésinèrent pas sur les questions insidieuses, les questions à brûle pourpoint, pour surprendre, toujours il leur fut répondu sans la moindre hésitation. De nos remarques, nous pouvons dire que M. Husiak, président des syndicats polonais qu'ils rencontrèrent à la fin de leur séjour, les charma par son franc parler et le dynamisme qui se dégageait de sa personne.

Enfants du pays minier, ils furent frappés par la région de Katowice, ils savaient le pays industriel, mais il ne s'attendaient pas à le voir aussi développé, vivre d'une vie aussi intense. La ville de Katowice les surprit par sa propreté — „les rues sont nettes, habitués que nous sommes aux îles du Nord, nous n'y avons pas trouvé cette atmosphère si spéciale à elles”.

A Wałbrzych où de nombreux mineurs sont revenus de France après la guerre, ils purent parler français avec les ouvriers, avec les mineurs. Avec humour tous reconnurent qu'il fallut leur venue en Pologne pour qu'ils descendent au fond. Cela ils

s'accomplirent à la mine Lénine. Parmi eux, seuls Henri Balla, ancien mineur d'origine polonaise et représentant „La Tribune des Mineurs” était l'exception. Nos lecteurs connaissent bien ce dernier, on sait qu'il anime avec dynamisme une section de l'Association France-Pologne et il s'exprime parfaitement dans la langue de ses ancêtres.

Mais à côté de l'information à tous les échelons, la part de l'agrément ne fut pas la moindre. A Nysa ils assistèrent à une messe big-beat, ils furent séduits par l'air „décontracté” des pères et les membres de la chorale continuèrent à les ravir en les accompagnant dans les rues la chanson aux lèvres. Koniaków, dans les Beskides fut l'occasion de la plus grande récréation de ce voyage mené à un train d'enfer, montrer le maximum en six jours exigeait ce train. A Koniaków, une fête les attendait. Dès qu'ils arrivèrent, chacun fut entraîné vers une table différente. Les montagnards donnèrent le ton, on organisa des jeux: onze chaises placées dos à dos pour douze personnes, celle qui n'arrivait pas à s'asseoir était éliminée, la fois suivante une chaise était enlevée... et ainsi de suite jusqu'à la dernière et le gagnant était celui qui réussissait à s'y asseoir. Beaucoup de rires, du charme aussi avec le mouchoir brodé qu'on se passe et qui permet de choisir sa partenaire. Dans une telle ambiance comment ne pas boire de bon coeur? „Ça allait tout seul, nous ne nous en sommes même pas rendus compte”. Et au petit matin, ils se retrouvèrent dans le microbus „pompés” et ils dormirent jusqu'à Katowice. J. Gandebeuf fit une démonstration de ses talents en jouant de l'accordéon. Nysa, Koniaków, „deux nuits de suite sans sommeil, mais ça valait le coup”.

Une fois à Varsovie, alors que la fin de leur séjour s'approchait, ils se sentaient „installés” en Pologne. Ils disposaient d'un peu plus de temps pour flâner dans les rues et les magasins, firent quelques achats, A. Tourbier tomba amoureux d'une sculpture en bois d'un saint populaire de plus d'un mètre de haut et il se promit de l'acquérir lors d'un prochain voyage. Car tous pensent revenir, à titre privé; tous le disaient, l'accueil qu'ils reçurent, la spontanéité chaleureuse des Polonais les toucha, les enthousiasma.

Ils partirent dans un novembre d'hiver avec rafales de neige. Six jours d'agrément et d'information. Pour plus amples renseignements, veuillez consulter votre journal habituel...

W. NOWAKOWSKA

Les photos présentées ont été prises lors de la réception donnée par l'Association des Journalistes Polonais.



M. M. Balla et Babinski parlent de l'amitié franco-polonaise. Ci-dessous: les propos de M. Tourbier sont accueillis avec scepticisme.



M. Etienne se laisse tenter par une „blonde” offerte par M. Lisowski. Ci-dessous: Ancienne personnalité du „tout Lille”, M. le consul Wegner retrouve avec plaisir ceux qui le connaissent bien





UN MINEUR PASSIONNE DE MONNAIES ANCIENNES

M. François Bartczak d'Houdain (Pas-de-Calais), est né il y a soixante ans dans une famille d'émigrés polonais en Westphalie. Lorsque ses parents résolurent de quitter l'Allemagne et de se fixer en France, il était âgé de dix ans. C'est précisément à cette époque, c'est-à-dire au cours de sa dixième année, qu'il commença à éprouver pour les anciennes pièces de monnaie une passion qui ne s'est jamais démentie.

La collection de monnaies qui orne la maison de M. Bartczak se compose de 136 pièces, dont la plus ancienne est un écu à l'effigie de Louis XIV frappée en 1691. Cet écu voisine avec un autre écu datant de l'époque de Louis XV. Le numismate polonais d'Houdain s'enorgueillit aussi de posséder un grand nombre de monnaies frappées au dix-neuvième siècle, et notamment

une pièce à l'effigie de Louis-Philippe, des napoléons, des francs frappés sous le second Empire et sous la II-ème et la III-ème République. Naturellement, il a également réuni toutes les pièces (toutes les pièces françaises s'entend — il ne collectionne que les monnaies françaises), émises au vingtième siècle.

S'il s'hypnotise surtout sur les pièces de monnaie, M. Bartczak ne dédaigne pourtant pas de collectionner aussi force autres objets. Dans la petite resserre contiguë à sa maison — resserre qu'il doit tenir comme une manière de caverne d'Ali-Baba, — les bocaux contenant les pièces qu'il a en double voisinent avec de vieilles pendules, d'anciens outils de mineur (signalons à ce propos que M. Bartczak a exercé pendant trente-sept ans le rude métier de mineur), un casque

allemand, un revolver mangé de rouille datant de la Grande Guerre, un crucifix, des chopes en étain et quantité d'autres choses encore.

— Je me suis donné beaucoup de peine pour constituer ma collection de monnaies — nous a dit le numismate d'Houdain. — Heureusement, j'ai beaucoup d'amis, et ceux-ci m'ont aidé et continuent de m'aider à la compléter. J'espère qu'après avoir lu l'article que vous allez me consacrer ceux d'entre les lecteurs de „La Semaine Polonaise” qui possèdent des monnaies anciennes et qui n'y attachent pas d'importance voudront bien grossir le nombre de mes amis et me faire don des pièces qu'ils ont par-devers eux. Je les en remercie vivement par avance et les prie de noter mon adresse. J'habite 53, RUE DES AERONAUTES, A HOUDAIN, DANS LE PAS-de-CALAIS.

POLSKI NUMIZMATYK Z HOUDAIN

Czytelnikom naszym z pewnością obilo się już o uszy uczone słowo „numizmat”. Numizmat, wyraz pochodzenia greckiego, oznacza dawną monetę albo medal mające wartość zabytkową. Podobnie jak obrazy, rzeźby, tabakierki, kalendarze, fajki, motyle, pudełka od zapalek, znaczki pocztowe, pocztówki i mnóstwo innych jeszcze przedmiotów, numizmaty stanowią od dawien dawna przedmiot zbierackiej pasji licznej rzeszy kolekcjonerów. Kolekcjonerzy numizmatów zważają się numizmatykami. W dawnowiecznej Polsce do zamięłowanych numizmatyków zaliczał się m. in. król Jan Olbracht (1459—1501). „Już Jan Olbracht zgromadzał numizmaty, a zbiór przez niego pozostawiony sześćset trzydzieści sztuk wynosił” — czytamy w dziele zeszlówiecznego historyka Jędrzeja Moraczewskiego zatytułowanym „Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej”. Gustował

także w dawnych monetach Henryk Sienkiewicz: „Lubuję się w starej broni, numizmatkach i w ogóle w pamiątkach historycznych” — wyznał w jednym ze swych listów.

Podczas odbytej niedawno temu kolejnej reporterskiej podróży po północnej Francji przekonaliśmy się, że numizmatyków mamy także na emigracji: w górniczym miasteczku Houdain (Pas-de-Calais), spotkaliśmy emerytowanego polskiego górnika, który zbieraniem numizmatów para się od najwcześniejszych lat.

Ów polski numizmatyk z Houdain nazywa się Franciszek Bartczak. P. Bartczak urodził się sześćdziesiąt lat temu w rodzinie emigrantów polskich w Westfalii; rodzice jego pochodzili z Poznańskiego. Kiedy Bartczakowie porzucili Niemcy i przywędrowali do Francji, liczył sobie akurat dziesięć lat. Wte-

dy to właśnie, w jedenastym roku życia, obudziło się w nim zamiłowanie do numizmatów.

Dzisiaj kolekcja p. Bartczaka składa się ze stu trzydziestu sześciu dawnych monet. Są to wyłącznie monety francuskie. Najstarszą z nich jest biały talar wybity w r. 1691, za panowania Ludwika XIV; widnieje na nim napis łaciński i wizerunek „Króla Słońce”. P. Bartczak posiada również monetę wybitą w epoce Ludwika XV oraz mnóstwo cennych monet dziewiętnastowiecznych, a m. in. napoleondory (napoleondory są to dawne złote monety francuskie wartości 20 lub 40 franków bite za czasów Napoleona I i Napoleona III, z ich wizerunkiem), pieniądź z podobizną Ludwika Filipa I, który zasiadał na tronie francuskim w latach 1830—1848 i któremu jego poddani nadali przydomek króla mieszczańskiego i franki wybite w czasach II i III Republiki. Jeśli idzie o pieniądze wybite już w naszym stuleciu — których p. Bartczak posiada oczywiście pełny zestaw — to najoryginalniejszymi z nich są bezsprzecznie przedziurkowane monety wartości 25, 10 i 5 centymów. Pierwsza z tych monet wybita została w r. 1914, a dwie pozostałe w r. 1918. Ponieważ wycofano je z obiegu dopiero po ostatniej wojnie, więc czytelnicy nasi z pewnością doskonale je pamiętają.

Tych przedziurkowanych i innych tegowiecznych monet nabierał p. Bartczak niezliczone mnóstwo. Przechowuje te pieniądze w komórce (natomiast właściwa kolekcja wisi na honorowym miejscu w domu), w słoikach ważących przeciętnie trzy kilo. „W sumie — tłumaczył nam p. Bartczak — mam w komórce jakieś 20 kilogramów różnych monet”. Z monetami sąsiadują tam stare zegary ściennie, niegdysiejsze cynowe kufle, stary, delikatnie rzeźbiony krucyfik, dawne narzędzia górnicze (p. Bartczak przepracował trzydzieści siedem lat w kopalni), zgryziony przez rdzę rewolwer. „Takich rewolwerów używano w okresie pierwszej wojny światowej” — wyjaśnił nam zbieracz z Houdain. Tudzież dwa bagneciki, stary niemiecki hełm, odłamek niemieckiego samolotu, który w czasie ostatniej wojny rozbił się w Houdain, jakaś dziwaczna lampa i różne inne starocie.

— Pasją moją są numizmaty, ale, jak widzicie, gromadzę również i inne rzeczy — powiedział nam p. Bartczak. — Człowiek, który ma żyłkę kolekcjonerską, w każdym gracie potrafi dopatrzeć się czegoś interesującego.

Numizmatyk z Houdain prosił nas, abyśmy podali naszym czytelnikom jego adres.

— Może są wśród czytelników „Tygodnika” ludzie posiadający dawne monety, a nie przywiązujący do nich wagi? — mówił. — Może po przeczytaniu w „Tygodniku” artykułu o mojej kolekcji ludzie ci zechcą podarować mi swoje numizmaty? Byłbym im za to niezmiernie wdzięczny.

Do prośby p. Bartczaka chętnie się przychyłamy. Oto jego adres: François Bartczak, 53, rue des Aéronautes, 62-Houdain.

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9^e
téléphone: 770-83-37
c.c.p. Paris 189-46-68

poleca:

PIĘKNE KSIĄŻKI

A—Z Poradnik dla rodziców — 336 str. w oprawie	28,50
Witold BIEGAŃSKI — Polacy w walkach o Zachodnią Europę	4,15
Georges DUBY i Robert MANDROU — Historia kultury francuskiej	49,35
Wacław GAŚSIOROWSKI — Pani Walewska	21,80
GODZISZEWSKI-BABIŃSKA — Le français mon amour (podręcznik do nauki języka francuskiego)	17,85
Irena GUMOWSKA — Od Ananasa do Ziemniaka	27,80
Witold GWOŹDZIK — Gramatyka na wesoło	15,85
Histoire militaire de la Pologne	35,70
Janusz KORCZAK — Król Maciuś I	10,00
Julian KRZYŻANOWSKI — Dzieje literatury polskiej	44,45
Maria KUNCEWICZOWA — Tristan 1946	7,15
Stanisław LORENTZ — Przewodnik po muzeach i zbiorach w Polsce	27,55
Adam MICKIEWICZ — Wiersze	4,00
Zofia NAŁKOWSKA — Dzienniki czasu wojny	16,65
Eliza ORZESZKOWA — Nad Niemnem (3 tomy)	12,00
Maria RODZIEWICZÓWNA — Dewajtis	7,15
Michał BUSINEK — Dzika plaża	4,00
Magdalena SAMOZWANIEC — Maria i Magdalena	14,70
Słownik mechaniczny niemiecko-polski 720 str. w oprawie	47,60
Wieliczka — album	12,35
Michał WOJEWÓDZKI — Akcja V1, V2	19,85
Kalendarz „Tygodnika Polskiego” 1972	11,00
Kalendarz „Polonii” 1972	5,00

Do cen wymienionych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Stale posiadamy na składzie duży wybór książek powieściowych, słowników, encyklopedii i podręczników do nauki języka polskiego i francuskiego.



Une suite de danses où domine la „mazurka” et les chants patriotiques rappelant les moments héroïques de l'histoire, intitulée: „Utan i dziewczyna”



Les danses polonaises se distinguant par de différentes figures et l'acrobatie furent applaudies chaleureusement par le public parisien à la salle „Pleyel”



Une centaine de costumes défilaient devant les yeux du public. Tous, ils étaient beaux, riches et magnifiquement bariolés

IL arrive à chacun de nous, indépendamment de son âge, de sa culture ou de sa condition sociale, de passer au moins une soirée dans sa vie dont il gardera un souvenir aussi agréable que durable. Telle était mon impression personnelle et celle, visiblement d'une bonne partie des spectateurs qui viennent de découvrir l'ENSEMBLE NATIONAL POLONAIS DES CHANTS ET DES DANSES „ŚLĄSK” à l'issue de sa représentation à la salle parisienne „PLEYEL”.

L'originalité du spectacle et sa finesse sont sûrement pour une bonne part dans l'enchantement produit par „ŚLĄSK”, mais ni cette originalité, ni cette finesse, pourtant caractéristiques, ne sont „tout ŚLĄSK”.

Un spectacle esthétiquement typique

De par tous ses aspects artistiques, ses costumes, sa musique, ses danses ou ses chants, „ŚLĄSK” illustre fidèlement un art populaire authentiquement polonais; un art qui ne se présente aucunement comme l'aboutissement d'une création artistique fonda-

mentalement nouvelle, mais comme la haute consécration d'un acquis artistique cristallisé le long de toute l'histoire du peuple polonais.

C'est seulement en saisissant ce fond artistique national que l'on réussit au demeurant, à déceler le mérite de „ŚLĄSK”: le haut mérite de personifier avec une profonde intégrité, les danses et les chants de son peuple.

Tel est le mérite historique de „ŚLĄSK”; mais son mérite le plus mémorable pour les spectateurs parisiens, a été le fait de leur avoir offert toute une soirée d'inoubliable enchantement.

Dès la levée du rideau, sur une musique alternant l'élan fougueux au langoureux épanchement, une scène resplendissante de couleurs, donne le ton de la soirée par la „POLONAISE”. 1) Dès lors, la scène n'est plus que suite ininterrompue de séquences de vie populaire. Aucun artifice, aucune recherche ne donne à penser à une représentation. Une spontanéité, un naturel et une habile articulation des tours de danses et de chants, rapprochent au contraire les nombreux chœurs et corps de ballets qui se relaient sans donner aucune impression de quitter la scène, beaucoup plus de citoyens en fête que d'acteurs de spectacle: et revêtent par-là mé-

me „ŚLĄSK” de cette originalité qui lui est acquise.

Des danses et chansons nationales 2) aux danses et chansons régionales 3), se succédant sans solution de continuité aucune, la représentation achève une première partie de son programme et entame une seconde, sur un rythme encore plus entraînant, face à une salle au plus haut point de l'émerveillement.

Un spectacle expressif

A travers les multiples danses et tours de chants, c'est tout un ensemble de manifestations de joie et de peines, de traditions et d'aspirations jalonnant les multiples périodes de l'histoire du peuple polonais, que „ŚLĄSK” fait revivre.

Il en est ainsi de „KRAKOWIAK”, qui ressuscite la légende de la prise de Cracovie par les Tatars et de la flèche qui tua la sentinelle de la ville jouant du „Hejnał”; de „Hello Helenka, la patûre est-elle bonne?” qui ressuscite les amours bucoliques et champêtres, célèbres dans les campagnes de tous les pays.

Il en est aussi de „CZARY” (sortilèges), qui ressuscite une mythologie ancienne en Pologne, consistant à demander le secours de la lune pour aider les jeunes filles à cultiver la plante de l'amour. Et il en est d'autres encore que chaque danse et chaque

Le concert exécuté sur ces instruments ayant une dimension peu rencontrée était une vraie surprise



LA REPR



A la salle „Pleyel” de Paris l'Ensemble „rencontré”

Suite page 14

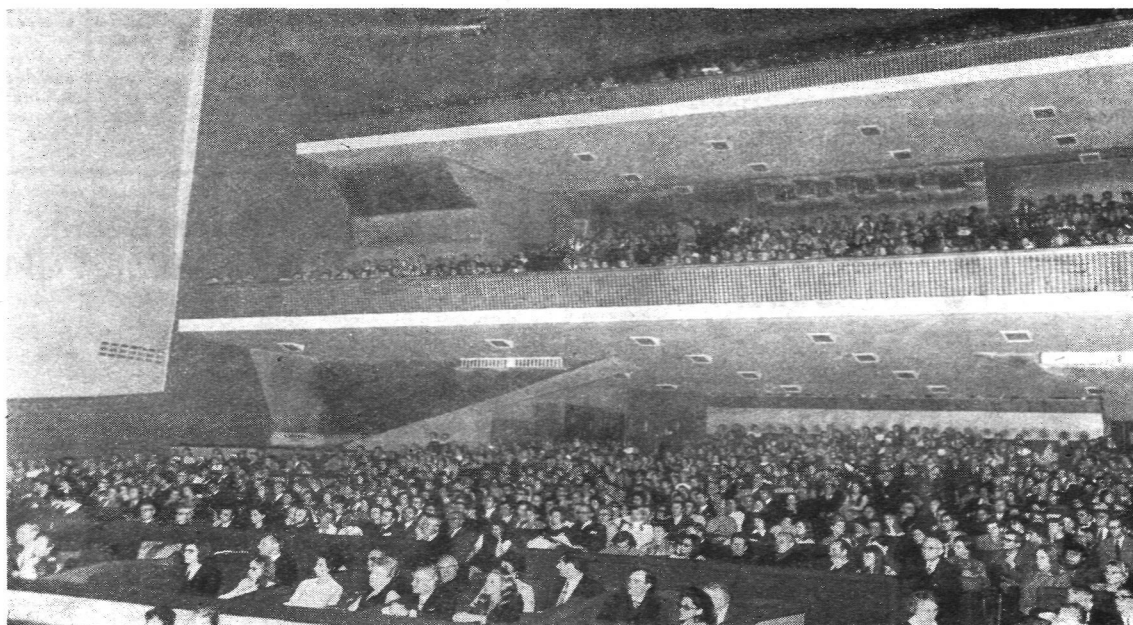


Le „krakowiak” est l'une de plus vieilles danses polonaises. „Suite cracovienne” exécutée par l'Ensemble „Śląsk” présente une richesse de danses et de chants.

PRESENTATION DE „ŚLĄSK” A PARIS



„Śląsk” a donné un spectacle unique destiné aux Parisiens. Les artistes ont de la part du public un accueil enthousiaste.



La salle „Pleyel”, l'une des plus grandes et des plus élégantes salles de Paris a réuni un grand nombre d'amateurs de l'art polonais. C'était vraiment un grand jour pour les Polonais résidant en France.

L'ambassadeur Tadeusz Olechowski' et son épouse ont reçu très cordialement un groupe de Silésiens dans les salons de l'ambassade polonaise à Paris.



NOWE WŁADZE PZPR

Dalszy ciąg ze str. 7

JAN SZYDLAK

Lat 46, z Siemianowic. Pracował jako hutnik w hutach „Laura” i „Florian” na Śląsku. Działacz Związku Walki Młodych i Związku Młodzieży Polskiej, sekretarz ZG ZMP. Sekretarz KW PZPR w Katowicach (od 1957 r.) i I sekretarz KW PZPR w Poznaniu (od 1960 r.). Od 1968 r. z-ca członka Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR. Od roku członek Biura Politycznego.

JÓZEF TEJCHMA

Lat 44. Ur. we wsi Markowa (woj. Rzeszów). Ojciec — reemigrant z Francji. Działacz Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” i Związku Młodzieży Polskiej. Magister historii. W latach 1957 — 63 przewodniczący ZG Związku Młodzieży Wiejskiej. Później kierownik Wydziału Rolnego i sekretarz KC PZPR. Od 1968 r. członek Biura Politycznego KC PZPR.

KAZIMIERZ BARCIKOWSKI

Lat 44. Ze Zglechowa, pow. Mińsk Maz. Działacz ZMW „Wici” i ZMP. Inżynier agronom i doktor ekonomii. Od 1957 r. wiceprzewodniczący a następnie przewodniczący ZG ZMW. Od 1965 r. z-ca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, później I sekretarz KW PZPR w Poznaniu, od roku sekretarz KC PZPR.

ZDZISŁAW GRUDZIEN

Urodził się w 1924 r. w Escaudain, w rodzinie górnik. Następnie powrócił wraz z rodziną do Polski i powtórnie wyemigrował do Belgii i Francji, gdzie pracował jako górnik. Od 1942 r. członek FPK. Uczestniczył w Ruchu Oporu, był jednym z twórców ZMP „Grunwald” w Okręgu Północnym. W 1946 r. wraca do Kraju. Ukończył AGH w Krakowie z tytułem magistra inżyniera. Działacz ZMP. Od 1957 r. kierownik Wydziału Propagandy KC PZPR, od 1960 r. sekretarz, a od roku I sekretarz KW PZPR w Katowicach.

W OKRĘGU LYOŃSKIM i w PÓŁNOCNEJ FRANCJI

Dokończenie ze str. 5

wielu studentów, przede wszystkim słuchacze sekcji języka polskiego, którą prowadzi prof. Wacław Godlewski — przewodniczący Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego działającego na terenie północnej Francji.

W następnych dniach mówił prof. Lorentz o Zamku w Douai, w gmachu miejscowego muzeum; Towarzystwo Przyjaciół Muzeum oraz mer Douai p. Charles Fenain byli organizatorami spotkania.

Jeszcze jeden odczyt wygłosił profesor w Roubaix. Odczyt się on w Bibliotece Miejskiej, przewodniczył imprezie mer Roubaix, przewodniczący Rady Generalnej Nordu p. Provo. Spotkanie odbyło się z inicjatywy miejscowego koła Związku byłych Uczestników Polskiego Ruchu Oporu. Przybyło na nie wielu kombatantów, b. uczestników Powstania Warszawskiego, Polaków z miasta i okolic, młodzieży szkolnej.

Wszystkie prelekcje profesora Stanisława Lorentza przyjmowane były z dużym zainteresowaniem. Przeżrocza i film, które ilustrowały odczyt, pomagały do poznania historii Zamku i jego tragedii. W Lens po spotkaniu zainicjowano spontanicznie zbiórkę na Zamek, w wyniku której suma 230 fr. przekazana została na fundusz odbudowy.

WPLATY NA ZAMEK

Za pośrednictwem redakcji wpłacili na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie: p. Kuśmierz z Comines 50.— franków, p. Pawłowski z Vienne 25.— franków, p. Kalinowski z Maubeuge 20.— franków, p. Thomas Nowakowski z Verdun 100.— franków, p. Leon Bzyl z St. Rémy les Chevreuse 20.— franków, p. Sroczyński z Ottange 20.— franków i p. Sasal z Hombourg Haut 20.— franków.

Ofiarodawcom serdecznie dziękujemy.

STANISŁAW KANIA

Lat 44. Z rodziny małorolnego chłopca we wsi Wrocanka pow. Jasło. Działacz Związku Walki Młodych i Związku Młodzieży Polskiej, sekretarz Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Od 1968 r. kierownik Wydziału Administracyjnego KC PZPR, od kwietnia 1971 sekretarz KC PZPR.

JÓZEF KĘPA

Lat 43. Z Rzeszycy pow. Rawa Mazowiecka. Działacz młodzieżowy i studencki. Sekretarz Komitetu Dzielnicego PZPR Warszawa-Mokotów, sekretarz a później I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR. Od roku zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR.

STANISŁAW KOWALCZYK

Lat 47. Ur. w Pabianicach w rodzinie robotniczej. Magister inżynier-mechanik. Od 1947 r. w PPS. Był sekretarzem KW PZPR w Katowicach, później kierownikiem Wydziału Przemysłu i Komunikacji KC PZPR.

JERZY ŁUKASZEWICZ

Lat 40. Z Warszawy, z rodziny inteligentkiej. Działacz OM TUR i ZMP. Od 1962 przewodniczący Zarządu Stołecznego Związku Młodzieży Socjalistycznej. Później sekretarz KD PZPR Warszawa-Wola i sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR.

RYSZARD FRELEK

Lat 42. Ur. w Paryszewie, pow. Garwolin. Doktor nauk historycznych. Działacz harcerski, ZMW „Wici” i ZMP. Dziennikarz, korespondent prasy w Indiach. Od 1969 r. kieruje Polskim Instytutem Spraw Międzynarodowych, docent Uniwersytetu Warszawskiego. Od niedawna kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR.

ANDRZEJ WERBLAN

Lat 47. Z Tarnopola. Walczył w Armii Polskiej w ZSRR. Doktor nauk politycznych. Od 1948 r. członek Rady Naczelnej PPS i sekretarz WK PPS w Białymstoku. Od 1955 r. pracuje jako kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, od lutego 1971 r. — wice-marszałek Sejmu.

„BRAMA KRAKOWSKA” w JAROSŁAWIU RÓWIEŚNICZKA BARBAKANU

Zarządzone w Jarosławiu, przez władze konserwatorskie, badania architektoniczno-archeologiczne w liczącym ponad 800 lat i posiadającym wiele cennych zabytków mieście — doprowadziły do ciekawego i ważnego dla historii polskiej architektury obronnej odkrycia. Jest nim odnalezienie średniowiecznej Bramy Krakowskiej — ważnego bastionu warownego. Po usunięciu nowych nawarstwień i skutków przeróbek okazało się, że zachowała się tu sklepiona działalobitnia (o wymiarach 6,20 na 8,50 metra), posiadająca 4 obrotowe strzelnice, wychodzące na dawne fosy miejskie, odkryto również elementy mostu zwodzonego, tzw. poternę dla dział, fragmenty murów obronnych obok bramy, elementy galerii służących do obsługi strzelnic oraz profile umocnień ziemnych.

Wszystkie te urządzenia datują się ze schyłku XV wieku (z którego pochodzi również słynny krakowski Barbakan), tj. okresu wprowadzenia do szerokiego użytku broni palnej.

Natomiast badania prowadzone w Jarosławskim Muzeum mieszczącym się w zabytkowej, renesansowej kamienicy Orsetich — wykryły m. in. resztki XVII-wiecznych polichromii.

W związku z tymi odkryciami wojewódzki konserwator zabytków w Rzeszowie polecił przeprowadzenie podobnych badań w pozostałych licznych renesansowych kamienicach Jarosławia.

Wytnij i prześlij pod adresem:

„TYGODNIK POLSKI”
LA SEMAINE POLONAISE
23 rue Taitbout, Paris 9-e

Proszę przesłać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1972 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko i imię: _____

Adres: _____

Akcja „Wisła” z udziałem studentów

Moment rozpoczęcia prac w pożytecznej i pięknej sprawie regulacji Wisły, która tylko na niewielkich odcinkach jest w pełni zagospodarowana, a oznaczona kryptonimem akcja „Wisła”, zbliża się miłowymi krokami. Zrzeszenie Studentów Polskich zobowiązało się w imieniu młodzieży akademickiej do aktywnego uczestnictwa w zagospodarowaniu Wisły.

„Aktywne uczestnictwo” to nie tylko praca rąk, ale i umysłów. Regulacja Wisły wiąże się przecież ściśle z problemami rolnictwa, wyłaniają się rów-

niez problemy socjologiczne, etnograficzne, i... historyczne.

Granice zaborów przecinały w kilku miejscach rzekę. Stąd dziwne często sytuowane drogi, mosty, a nawet osiedla. Przypuszczalnie historycy w czasie prac regulacyjnych będą mogli służyć inżynierom swą wiedzą i pomocą w rozwiązywaniu niejednego dylematu.

Oczywiście najpilniejsze, doraźnie potrzebne w czasie akcji „Wisła” rozwiązania techniczne spadną na barki studentów politechnik.

Obecnie Rada Naczelna ZSP przygotowuje obszerną listę tematów, która w początkach przyszłego roku zostanie rozesłana do kół naukowych wszystkich wyższych uczelni, ośrodków naukowych leżących wzdłuż brzozy rzeki, tj. Krakowa, Warszawy i Gdańska.

Zwłaszcza warszawscy studenci będą mieli ogromne pole do popisu, ponieważ ujarzmienie Wisły na Mazowszu nie będzie przedsięwzięciem łatwym.

M. M.

LA REPRESENTATION DE „ŚLĄSK” A PARIS

Suite de la page 12-13

chanson fait revivre, et qui font collectivement de „ŚLĄSK” ce qu’il est: les nostalgies, les traditions, les angoisses, les aspirations, les profondes peines et les explosions de joie du peuple polonais le long de son histoire et à travers ses différentes régions.

C’est d’ailleurs à ce titre que l’on pourrait reprendre fièrement les paroles d’un homme qui a aimé le peuple polonais autant que son propre peuple, et que la Pologne a adopté comme un de ses propres fils, et qui a écrit à Varsovie même, enchanté peut-être par le même ensemble qui a séduit les spectateurs parisiens:

„Les chants des hommes sont plus beaux qu’eux-mêmes,

Plus lourds d’espoir,

Plus tristes,

Plus durables”.)

C’est parce qu’il en est ainsi et pas autrement, que le spectateur d’origine polonaise a retrouvé la Pologne, et que le spectateur non polonais a découvert et aimé la Pologne.

L'accueil des Parisiens à „Śląsk”

Qu'ils soient Français émerveillés ou Polonais nostalgiques, les spectateurs de la salle PLEYEL, reconnaissent, avoir rarement eu l'occasion de se dépasser en applaudissements comme ils ont été amenés à le faire lors de la représentation de „ŚLĄSK”. Il est en effet rare de compter dans les annales de la salle, en dépit de la haute qualité de ses spectacles, une soirée applaudie à plus des trois quarts du temps de sa représentation, telle qu'a été la soirée de „ŚLĄSK”.

La communication qui s'est établie dès la première partie de la représentation, n'a cessé de se manifester en applaudissements et en acclamations que pour laisser aux fleurs le soin d'exprimer toute l'admiration et la sympathie d'un public charmé.

Telle a été la soirée de l'ENSEMBLE NATIONAL POLONAIS DES CHANTS ET DES DANSES „ŚLĄSK”, que beaucoup auraient aimé voir et que beaucoup rêvent aussi nostalgiquement de revoir.

T. B.

¹⁾ La POLONAISE: danse nationale de la Pologne.

²⁾ Des danses et chansons nationales on peut citer: LA MAZURKA, KUBA BOIT A LA SANTE DE JAKUB, etc.

³⁾ Des danses et chansons régionales, on peut citer par contre: les danses de la province de KUJAVIE, les danses des bergers de ZYWIEC, les chants et les danses de la région de PODEGRODZIE etc.

⁴⁾ Nazim Hikmet, poète turc qui a écrit une bonne partie de son oeuvre en Polonais.

PROSTO Z POLSKI

● Miedź w Polsce – doskonałe perspektywy

Przed jedenastu laty rozpoczęto budowę pierwszej kopalni na odkrytych złóżach miedzi. Słyszano się wówczas głosy kwestionujące opłacalność tego wielkiego i obciążającego poważnie budżet narodowy przedsięwzięcia. Dziś wielka inwestycja, która kosztowała 19 miliardów złotych jest źródłem poważnych dochodów. Wartość produkcji kombinatu górnico-hutniczego wyniesie w roku bieżącym 9 mld. złotych. Godnym podkreślenia jest, że mimo bardzo trudnych warunków geologicznych wydajność pracy w obu uruchomionych kopalniach „Lubin” i „Polkowice” wynosi 5,3 tony rudy na roboczo-dniówkę. Zdobyto także wiele nowych doświadczeń. Pierwsza kopalnie budowano 8 lat, „Polkowice” już 6 lat, a

budowę nowej kopalni – „Rudna” przewiduje się najwyżej na 5 lat. Po osiągnięciu pełnej zdolności wydobywczej tej ostatniej, pokryte będzie pełne zapotrzebowanie na miedź w gospodarce polskiej, łącznie z przewidywanym wzrostem jej zużycia.

● Górnicy otrzymali 20 tys. izb mieszkalnych

Dla górników wybudowano na Śląsku w 1971 r. 20 tysięcy izb mieszkalnych. Połowę tej liczby przypadło na okręg rybnicki, gdzie powstają najnowocześniejsze i najbardziej wydajne kopalnie wysokokalorycznego węgla.

● Góralskie chaty na eksport

Podczas gdy na Podhalu regionalne budownictwo drewniane ustępuje miejsca budowanemu bez stylu i wyrazu domom z cegły, zainteresowanie typową góralską chatą poza granicami Kraju stale rośnie. Do Związku Górali Podhalańskich i do władz miejskich w Zakopanem nadchodzi coraz więcej listów z zagranicy z zapytaniem, gdzie i

na jakich warunkach można kupić typową góralską chatę. Proszą o to, między innymi, potomkowie emigrantów z Podhala, żyjący w Kanadzie, USA i NRF.

Technikum Budowlane w Zakopanem jest w stanie zbudować każdą góralską chatę, odtwarzając np. rodzinny dom Sabały czy drewniany kościółek z Jaszczurówce, zaprojektowany przez Witkiewicza.

● Prawie 1,5 tys. kobiet znalazło pracę w Jędrzejowie

Fabryka nosi nazwę „Rekord” i rozpoczęła w Jędrzejowie produkcję damskiej bielizny. Dzięki nowemu zakładowi znalazło zatrudnienie 1700 pracowników, w czym ponad 80% kobiet. Fabryka kosztowała 250 milionów złotych, a maszyny do niej zostały importowane.

● Polska osłona do reaktora

Dr inż. J. T. Riedel z Instytutu Badań Jądrowych w Warszawie jest twórcą wynalazku z zakresu techniki jądrowej, który stanowi rewelację w skali światowej. Wynalazł on specjalny palnik plazmowy oraz metodę wytwarzania osłony radiologicznej przed neutronami i promieniami gamma. Palnik emituje strumień plazmowy o temperaturze ok. 15 tys. stopni Celsjusza, który mieszając się ze sproszkowanym węglkiem boru, metodą natryskową, bezpośrednio nakłada na elementy konstrukcyjne reaktora jądrowego powłokę o dowolnie żądanej grubości. Jednolita warstwa boru po zastąpieniu stanowi odpowiednią ochronę przed promieniowaniem. Należy podkreślić, że stosunkowo cienka warstwa, bo o grubości zaledwie 5 mm z powodzeniem zastępuje dotychczas stosowaną, tradycyjną osłonę zbudowaną ze specjalnego muru betonowego o grubości co najmniej 2 metrów. Ponadto metoda ta można osłaniać nawet najbardziej skomplikowane elementy posiadające nieregularne kształty.

● Będzie obszerniej u „Wierzyńka”

Czternastowieczna kamienica nr 16 na krakowskim Rynku Głównym była, jak głosi tradycja, miejscem wielkiej uczty królewskiej, którą w 1364 r. zamożny mieszczanin krakowski Wierzynek podejmował króla Kazimierza Wielkiego, cesarza i króla czeskiego Karola IV, króla duńskiego Waldemara, Węgier Ludwika i Cypru Piotra.

Od stu przeszło lat znana jest ze swej kuchni mieszcząca się do dziś tutaj restauracja „Wierzynek”, nawiązująca do tradycji słynnej uczty. Współczesny „Wierzynek” gęsto zapisał karty swej własnej historii. Tutaj gościli liczne głowy państw, w tym także głowy koronowane, wybitni mężowie stanu i politycy, uczeni i artyści. Niemal każdy gość oficjalny naszego Kraju, który zwiedza Kraków jest podejmowany u „Wierzyńka”.

Wkrótce jednak nastąpi

przerwa w działalności znakomitej restauracji, która w okresie 9 miesięcy ulegnie renowacji i przebudowie. Przy okazji tego remontu lokal zostanie znacznie poszerzony i zajmie pomieszczenia w sąsiadujących kamienicach.

● Słonie straciły apetyt po eksplozji trotylu

Potężna eksplozja 50-kilogramowego ładunku trotylu, przeprowadzona w środku nocy w jodkim Parku Ludowym na Zdrowiu, wyrwała ze snu wszystkie zwierzęta mieszkające w pobliskim ogrodzie zoologicznym. Do tego stopnia zdenerwowały się, że straciły apetyt i nie chciały zjeść śniadania. Na szczęście, była to jednorazowa eksplozja dokonana dla potrzeb realizowanego filmu telewizyjnego pt. „Próżnia” w reżyserii Marka Wortmana.

Będzie to 50-minutowy film współczesny z retrospekcjami z okresu okupacji. Eksplozja trotylu była niezbędna do nakręcenia sceny wysadzenia przez partyzantów spichrza zbożowego. Oczywiście wysadzono specjalnie zbudowaną makietę takiego spichrza.

● Pierwszy polski kontener

W kolejnym ośrodku badawczym w Olszynie Grochowskiej zakończono sprawdzanie wyprodukowanego przez „Zastal” w Zielonej Górze pierwszego polskiego wagonu kontenerowego. Przeszedł on pomyślnie bardzo trudne sprawdziany. 160 czujników elektronowych wykazało, że prototyp wytrzyma nacisk 45 ton na ścianę, oraz 180 ton nacisku na cztery naroża. Wypadły także pomyślnie przeprowadzone próby szczelności.

● Sesja naukowa na Jasnej Górze

Problematyką zabytków i badań historycznych nad rzeczywistymi wydarzeniami związanymi z obroną Częstochowy w czasie najazdu szwedzkiego – zajęła się specjalnie zwołana sesja naukowa. Kilkanaście referatów pogłębiło wiedzę o tym wydarzeniu. Jak wiadomo, legenda historyczna oraz powieściowa wersja Sienkiewicza w „Potopie” odbiega od wydarzeń rzeczywistych.

● Gong – podwieczorek dla żubrów

W lasach smardzewickich znajduje się stadko żubrów-kawalerów: same młode byki. Rezerwat zapewnia wprawdzie dobre warunki bytowania zwierząt, ale dokarmia się je sianem, owsem, warzywami i tranem. Służba leś-

na, aby sobie ułatwić zadanie, przyzwyczaiła żubry do tego, by przychodziły – gdy zabrzmi gong. Codziennie rano, w południe i krótko przed zmrokiem, wzywa się gongiem żubrzych kawalerów na posiłki.

TYGODNIOWA GAWĘDA

▼ 71-szy był nie najgorszy
▼ Wielka suma małych spraw
▼ Umiarkowany optymizm

Święta, święta, już po świętach, rok, rok, już po roku... Dla ludzi w moim wieku czas zdecydowanie zbyt szybko mija. Inna rzecz, że święta – świętom, a rok – rokowi nierówny. Ten ostatni, siedemdziesiąty pierwszy był – tfu, tfu, na psa urok! – nienajgorszy nad Bugiem, Wisłą i Odrą. Jeżeli porównać go z poprzednikiem – nawet dobry. Toteż rok temu święta były byle jakie, a Sylwester – szkoda gadać. Teraz było inaczej. W 71-ym ludzie nabrali otuchy, żyli spokojniej, choć bardziej intensywnie niż poprzednio. Grudniowy Zjazd Partii, ważne wydarzenie w polskim życiu, wzmocnił tendencje, które zwykło się czasem nazywać „umiarkowanym optymizmem”. Święta były tradycyjnie rodzinne, sympatyczne, spokojne (to bardzo wiele znaczy; podobno jest takie chińskie przekleństwo: bo-dajbyś żył w ciekawych czasach!) za to Sylwester huczny, wesoły, tłumny. Podobnie zapowiada się karnawał; anonsują dużą ilość wszelakich zabaw, a żony, zapominając o wydatkach świąteczno-norowocznych, eksploatują na stroje nadwerżone meżowskie kieszenie.

Oczywiście, nikt nie jest zdania, że w siedemdziesiątym drugim i w następnych latach manna będzie leciała z nieba. To, co się wypracuje – to będzie, a czego się nie wypracuje... Tyle, że ludziom odpowiada jeden z podstawowych kierunków, wytyczonych przez władzę: gospodarność. A na to składa się szereg różnorodnych czynników, przede wszystkim – materialne rozwiązania. Udział fachowców z poszczególnych dziedzin, naukowców, specjalistów, których głosu dawniej nie chciano często słuchać, wzmocnia zaufanie co do właściwości rozwiązań. Mocny i wielokrotnie powtarzany akcent na polepszenie warunków życia – to rzecz, przemawiająca do ludzi, którzy, aprobując kierunek działań, sami usiłują pomóc.

Nie będzie manny z nieba – rzekło się. Świadomość, że trzeba samemu wypracować przyszłość, a nie czekać na „górze” jest dość powszechna. I są liczne przykłady spraw małych, których suma jest wielka.

W hucie „Warszawa” załoga w tzw. czynnie zjazdowym wykonała wiele prac przy porządkowaniu pomieszczeń socjalnych, zasadziła 7 ha lasu pasa ochronnego wokół huty, zamierza zbudować stadion i dom kultury. Sama huta w 71 wyremontowała hotel robotniczy, poczyniła szereg inwestycji dla polepszenia opieki lekarskiej itd.

W Domu Słowa Polskiego, gdzie drukuje się wiele gazet i książek, poprawiono wentylację, szatnie, stołówkę, łaźnię itd. Od nowego roku uruchomiono zakładowy ośrodek, który będzie się zajmował badaniem stężeń trujących związków w powietrzu, zapowiada się modernizacja całej klimatyzacji zakładu.

W Zakładach im. R. Luksemburg naprawiono ogrzewanie i oświetlenie, powstały nowe bufety dla załogi etc.

I chyba nie ma zakładu pracy w Polsce, gdzie nie dokonano by w ciągu ub. roku podobnych inwestycji, zarówno z funduszy zakładowych, jak i w wyniku działalności samych załóg.

Suma tych wszystkich działań jest taka, że ludziom pracuje się lepiej, wypoczywa się lepiej, że lepszy jest nastrój i większa chęć do pracy. I to chyba jedno z największych osiągnięć ubiegłego roku.

Mili moi! Siedemdziesiąty drugi zaczął się dobrze. Efekty nowego stylu pracy i przyjęcie założeń rozwojowych w pełni będzie można zaobserwować dopiero za kilka lat. Częściowe wyniki jednak dają się odczuć już dziś. To jest istotne, bo naród jest cierpliwy, ale chce być przekonany, że kierunek jest właściwy, a robota – celowa.

MARIAN

Jednym ZDANIEM

● Jarosław Iwaszkiewicz otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego za zasługi poniesione dla literatury polskiej.

● Połączenie kolei elektrycznej uruchomiono na trasie Oświęcim – Czechowice-Dziedzice, na Śląsku.

● Dla miliona dzieci w wieku szkolnym organizuje się w tym roku wakacje zimowe.

● Doskonałe połączenie radiowo-telewizyjne między Warszawą a Gdańskiem uruchomiono w pierwszych dniach grudnia ub. r.

● Pod przewodnictwem ks. kard. St. Wyszyńskiego odbyła się konferencja plenarna Episkopatu Polski.

● Medal „Zasłużony dla Kultury Polskiej” otrzymał dyrektor generalny Staatsoper w Berlinie prof. dr Hans Pietscher.

● W zabytkowym, XVIII-wiecznym ratuszu w Maciejowicach urządzone będzie Muzeum Kościuszki.

● Przemysł maszyn rolniczych zapowiada wypuszczenie w najbliższym pięcioleciu 80 nowych typów maszyn.

● Łódzcy hodowcy kanarków wyeksportowali 1200 ptaszek do Włoch i Anglii, oczywiście – drogą lotniczą.

● Ogromny stadion kryty w Zabrze

W Zabrzu powstaje pierwsza w Kraju kryta hala sportowa o wymiarach boiska piłkarskiego. Będzie to jeden z największych tego typu obiektów w Europie. Oprócz boiska do piłki nożnej hala posiadać będzie 300-metrową bieżnię o nawierzchni tartanowej, trzy sale dla bokserów, ciężarowców i gimnastyków, oraz wielki hall, gdzie będą mogły się odbywać imprezy szermiercze. Widownia pomieści 3,5 tys. widzów. W chwili obecnej prowadzone są prace nad montażem konstrukcji dachu.

● Pracowity dzięcioł

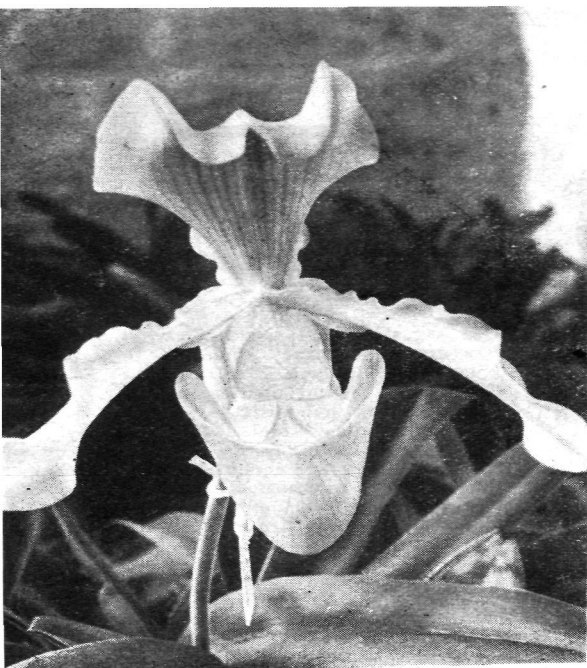
Ogromną dziuplę wykuta przez dzięcioła w starej jodle odkryli leśnicy w rezerwacie scisłym Świętokrzyskiego Parku Narodowego. Leśnicy zadali sobie trud i wymierzili wielkość dziupli, która wykonana została zaledwie w ciągu kilkunastu dni. Średnica dziupli wynosiła 16 cm a jej długość 27 cm. Świętokrzyski Park Narodowy jest rajem dla ptaków. Gnieździ się tam ogółem 130 gatunków ptaków m. in. orły-rybniowity, orliki i czarne bociany.

● Coraz więcej wodociągów na wsi

W ostatnich latach podjęto na szerszą skalę budowę wodociągów wiejskich na Lubelszczyźnie. Obecnie z wodociągów korzystają mieszkańcy 94 wsi, w tym województwie. Łączna długość sieci wynosi ok. 240 km. Do końca roku bieżącego wodociągi zostaną uruchomione w kilku następnych wsiach. Tegoroczne nakłady na ten cel wyniosły 31,5 mln zł.

ZMARLI

Jan BRZOZA, pisarz śląski, który debiutował w latach trzydziestych. Aleksander GAJKOWICZ (74 l.) wybitny fachowiec w dziedzinie budownictwa drogowego, odznaczony orderem Budowniczego Polskiego Ludowej.



KOBIETA, PRACA, PARAGRAFY

Z roku na rok wzrasta w Kraju liczba kobiet pracujących, i to nie w zawodach tradycyjnie kobiecych, ale również w tych, które były dotychczas domeną mężczyzn. Różnorodne warunki, w jakich pracują obecnie kobiety spowodowały, że zwiększyła się także ilość paragrafów mających na celu ochronę zdrowia kobiet przed szkodliwym i nadmiernym wysiłkiem. Wszystkie normy prawne dotyczące pracy kobiet ułatwiają, niewątpliwie, połączenie jej obowiązków zawodowych z zajęciami domowymi i wychowywaniem dzieci. Do najważniejszych należą przysługujące kobietom w okresie ciąży 12-tygodniowy urlop macierzyński, przy czym 2 tygodnie powinny być wykorzystane przed porodem, 8 tygodni po porodzie, zaś pozostałe 2 tygodnie pozostawia się do uznania samej zainteresowanej, kiedy jej chce wykorzystać przed czy po urodzeniu dziecka. Począwszy od 6 miesiąca ciąży kobiety zatrudnione przy pracy uciążliwej np. nocnej, zgodnie z przepisami, zostają obowiązkowo przeniesione bez

zmiany poborów, do pracy lżejszej, mniej uciążliwej. Ustawodawstwo polskie przewiduje również możliwość udzielenia kobiecie rocznego bezpłatnego urlopu macierzyńskiego, jednak z gwarancją powrotu na to samo stanowisko po jego upływie.

Pracownikom wychowującym dzieci do lat 14 przysługuje prawo do dwóch dni urlopu w ciągu roku z tytułu opieki nad dzieckiem. Dotychczas przepisy nie przewidywały wynagrodzenia za te dni dla pracowników fizycznych. Sytuacja ta uległa już zmian w związku z przyznaniem w roku 1971 wynagrodzenia za tego typu urlopy wszystkim bez wyjątku kobietom pracującym.

Jest jeszcze wiele przepisów ułatwiających życie kobietom pracującym zwłaszcza tych obarczonych dziećmi; pierwszeństwo do korzystania z urlopów wypoczynkowych w miesiącach wakacji szkolnych (lipiec, sierpień) dla matek wychowujących dzieci, jak udzielenie zwolnień lekarskich na opiekę nad chorym dzieckiem itp.

NIEZWYKŁY, TAJEMNICZY, PIĘKNY KWIAT

ORCHIDEA — jeden z najpiękniejszych, a zarazem najbardziej tajemniczych kwiatów świata. Zadziwia różnorodnością kolorów: czerwony, pomarańczowy, żółty, zielony, purpurowy, brązowy, biały i, niezwykle rzadko, niebieski. Nie ma tylko czarnych, orchidei, choć niektóre gatunki mają odcień bliski czerni.

Tak jak barwy kwiatów nie są monotonne, tak samo różne są ich wielkości. Najmniejsza roślina z tej rodziny mieści się w naparstku; największa rozrasta się do kilkudziesięciu metrów.

Najbardziej dziwne są jednak kształty kielichów i koron kwiatów. Na zielonych łodygach wyrastają kwiatowe osy, pszczoły, motyle, ćmy, czy nawet łabędzie lub gołębie, nietrudno też znaleźć żabę czy jaszczurkę, a nawet... małego człowieka. Orchidee rosną wszędzie, nie tylko w sensie geograficznym. Niektóre z nich wyrastają konwencjonalnie na ziemi, tak jak i inne kwiaty, pozostałe jednak wybierają wodę, nagą skałę lub... powietrze, oplatając konary drzew wysoko ponad ziemią. Obecnie liczbę naturalnie rosnących gatunków ocenia się na około 18.000. Botanicy uważają, że jest ich znacznie więcej. W Polsce rośnie około 47 odmian storczyków. Większość ich podlega ochronie.

Zupełnym przeciwieństwem powietrznych okazów są orchidee, które rosną wyłącznie pod ziemią i nigdy nie oglądają światła dziennego. Do dziś odkryto tylko 2 takie gatunki, ale być może jest ich znacznie więcej.

Piękne, kapryśne, często dziwaczne, a przez to i niesamowite, orchidee od stuleci ciekawiły botaników i hodowców. Te niezwykle — dzięki urokowi i zaskakującej urodzie, „kobiecy” kwiaty noszą męskie imię: nazwa orchidea pochodzi od greckiego „orchis” (jądro), a to dlatego, że parzyste bulwki rośliny przypominają istotny szczegół męskiej anatomii.

Orchis — ta nazwa sprawiła, że starożytni botanicy wierzyli, iż korzenie orchidei mogą „wywołać miłość”, a nawet wpłynąć na płeć nieurodzonych jeszcze dzieci. Stąd też kiedyś jedzono korzenie orchidei. Dziś zresztą także jemy orchidee — tylko w nieco innych celach, np. owoce Vanilla planifolia czyli wanilii.

W 1731 roku pewen Anglik dostał z Wysp Bahama wysuszoną nieco przesyłkę roślinną. Wydawało się jednak, że w małych bulwach pozostało jeszcze trochę życia. W

ten sposób zakwitła Bletia purpurea, pierwsza tropikalna orchidea na kontynencie europejskim. Od tej chwili szła ogarnąć Europę. Wszyscy chcieli hodować orchidee. Początkowo ginęły one w zbyt dusznych i gorących cieplarniach — kiedy jednak w połowie XIX wieku pewien angielski ogrodnik odkrył, że orchidee wymagają powietrza i nieco niższej temperatury; ich hodowla weszła na drogę zwycięstw. Do tropikalnych puszcz wyprawy się całe grupy handlarzy orchidei, a do Europy płynęły dziesiątki tysięcy przesyłek. Powstało wie-

le firm zajmujących się wyłącznie transportem i hodowlą tych kwiatów. Wielu „łowców” orchidei ginęło w tropikach walcząc z Indianami, węzami i gorączką tropikalną.

A wszystko dlatego, że nikt wówczas nie umiał wyhodować orchidei z nasiona. Udało się to dopiero na początku naszego stulecia. Stwierdzono bowiem, że nasiona orchidei w odmiennosci do innych nasion nie mają żadnych składników i wymagają obecności specjalnego grzybka.

Odtąd zaczęła się nauka hodowla tych wspaniałych kwiatów.

NOTKI - PLOTKI

W jednym z miast USA sensację wśród udających się na mecz futbolowy widzów, budziła para młodych w odświętanych strojach, która przed urzędniakiem stanu cywilnego zawierając ślub na miejscowym parkingu, zapchanym samochodami. Młodzi przygotowali nawet dla świadków tej uroczystości rozstawiony stół z zakąskami i trunkami. Ceremonia oraz spełnienie toastów, przebiegały w błyskawicznym tempie, bowiem młody 37-letni miłośnik piłki nożnej spieszył się bardzo, by zdążyć na rozpoczęcie meczu. Tak zawartym ślubem chciał on uczcić minione 25 lat, w czasie których nie opuścił ani jednego meczu na miejscowym stadionie.

*

Signor Nestore Evangelisti, przedsiębiorca ze słynnej włoskiej miejscowości uzdrowskiej Fiuggi, podjął prywatną wojnę z prostytutką. Zagniewany na przedstawicielki najstarszego zawodu świata za to, że za miejsce swojej działalności brały okolice jego posiadłości, wynajął helikopter, z którego zrzucił na nie cienkie woreczki z folii wypełnione atramentem. Obie strony ustępują jedynie w czasie deszczu. Panie nie wychodzą na ulicę, a helikopter nie może startować. W pozostałe dni wojna trwa.

*

Dwa lata temu do ogrodu zoologicznego w Dublinie trafiła młoda fokka, która znaleziono na jednej z plaż. Zwierzę tak się zaaklimatyzowało i przywykło do warunków, jakie stworzyło mu kierownictwo zoo, iż obecnie z największą rozkoszą wygrzewa się koło kaloryfera i raczej jest niezadowolone, gdy dozorca zmusza ją do kąpielii w zimnej wodzie. Podobnie rzecz ma się z menu wychowanki, która niechętnie spożywa naturalny dla tych zwierząt pokarm jakim są ryby. Bardziej woli dzielić się obiadem z dozorcą.

Jak to jest z tą starością?

Jak dotąd, niestety, proces starzenia się jest ciągle sprawą nieuniknioną. Nie u wszystkich przebiega on jednakowo. Prawie każdy z nas może wskazać przykłady ludzi około siedemdziesiątki, którzy żywotnością umysłu znacznie przewyższają osoby w pełni sił żywotnych. A także przykłady, gdy człowiek nie sięgający jeszcze granic początków starzenia się w naszych warunkach klimatycznych i cywilizacyjno - kulturowych przyjmuje się za początek starzenia sześćdziesiąte lata życia, jest już zniechęcającym umysłowo. Nad przyczynami przyspieszonych i późnych

oznak starości przeprowadza się obecnie na świecie wiele badań. Do ciekawszych należą badania jakie niedawno przeprowadzili amerykańscy uczeni: dr C. Eisdorfer i F. Wilkie, psychiatrzy z Ośrodka Studiów nad Rozwojem i Starzeniem się Człowieka. W ciągu dziesięciu lat obserwowali oni 202 pacjentów — mężczyzn i kobiet — w wieku od 60 do 70 lat, dochodząc do wniosku, że proces spadku sprawności umysłowej u ludzi starszych związany jest, przynajmniej od pewnego wieku, z wysokim ciśnieniem krwi.

Na początku badań pacjenci podzieleni zostali na trzy grupy,

w zależności od tego jakie mieli ciśnienie krwi — normalne, na granicy normy i wysokie. Co dwa i pół roku każdy z pacjentów poddawany był pełnemu badaniu fizycznemu, a także badaniom testowym sprawności umysłowej i inteligencji.

Okazało się, że u pacjentów z normalnym ciśnieniem na przestrzeni dziesięciu lat nie nastąpiły prawie żadne zmiany w sprawności umysłowej, podczas gdy pacjenci z ciśnieniem wysokim legitymowali się obniżonymi wynikami testowymi, średnio o 10 punktów. Trzecia grupa pacjentów z ciśnieniem na granicy normy, uzyskiwała w ciągu 10 lat, co dziwne, wyniki o kilka punktów wyższe. Obaj badacze tłumaczą to tym, że być może ludzie w starszym wieku potrzebują nieco wyższego ciśnienia krwi dla utrzymania normalnego dopływu krwi do mózgu.

Jednakże u pacjentów, którzy przekroczyli 75 rok życia, nieco podwyższone ciśnienie nie wystarczało już dla wyrównania różnego rodzaju długoletnich zmian i uszkożeń fizjologicznych związanych z wiekiem.

Mimo to dr Eisdorfer jest raczej skłonny do optymizmu, co do ostatecznych wyników swych doświadczeń. Ich celem — powiada — było obalenie mitu o nieuchronności procesu starzenia się, ciągle jeszcze owianego mgłą przesądów i fałszywych teorii. I jeśli będziemy uważać, że zmiany spowodowane starzeniem się są nie do uniknięcia to nie potrafimy zrobić niczego, aby im przeciwdziałać.

KIEROWCY W SPÓDNICACH - GÓRA

Jak zgodnie twierdzą wykładowcy poszczególnych przedmiotów wykładanych na kursach motorowych w Opolu, kobiety za kierownicą samochodu znacznie lepiej dają sobie radę niż mężczyźni. Może nie są one mistrzami w naprawach usterek, ale wykazują większą pilność podczas kursów, lepiej przychodzą przygotowane na egzaminy końcowe. No i sprawa najważniejsza, powodują znacznie mniej wypadków drogowych niż płeć odmienna.

AU FUMET SAVOUREUX

Les tripes

Il y a restaurant à Varsovie qui ne sert que des tripes. Bien qu'il ne soit pas particulièrement chic, il ne désemplit pas car on y sert d'excellentes tripes faites à la mode polonaise, en voici la recette:

Achetez des tripes déjà nettoyés et de ce fait faciles à accommoder. En premier lieu, faites un bouillon léger et ensuite coupez les tripes en fines lamelles puis vous les mouillerez largement de bouillon. Ajoutez encore divers légumes tels carottes, navets, céleri, persil, le tout très finement haché. Laissez cuire à feu doux ensuite.

Quand le jus de cuisson est suffisamment réduit, faites vite un roux brun et ajoutez-le aux tripes ainsi que poivre,

noix de muscade, marjolaine. Laissez mijoter quelques bonnes minutes et servez avec des boulettes très faciles à confectionner:

Travaillez un quart de gras-se de regnon de boeuf débarassé des peaux, en une masse bien lisse. Ajoutez de la farine, deux oeufs entiers, sel, poivre, une pincée de noix de muscade et du persil haché menu. Quand la pâte est prête, faites en de petites boulettes que vous jetez dans le bouillon en ébullition, quand celles-ci surnagent, retirez-les à l'aide d'une écumoire. Si vous êtes pressé, servez alors les pommes de terre qui accompagnent elles aussi parfaitement les tripes.

ERNESTINE DODUE





La semaine des Jeunes

me". L'action se passe à Berlin au début du dix-neuvième siècle. Le narrateur entre dans un cabaret et y tombe sur Pierre Schlemihl et Erasme Spikher. Pierre Schlemihl? C'est un étudiant qui a vendu son ombre au diable. La privation de son ombre lui attire

talentueux compositeur et d'un dessinateur et qu'il exerça une grande attraction sur nombre d'excellents auteurs, et notamment sur Musset, Balzac, Byron, Walter Scott et Dickens. Mais savez-vous que de nombreux liens l'unissaient à la Pologne?

aussi pendant quelque temps rue Senatorska, dans le superbe palais des Mniszech qui abrite actuellement l'ambassade de Belgique. Durant son séjour dans la capitale polonaise, le futur auteur des „Aventures de la nuit de la Saint-Sylvestre” produisit un nombre considérable d'opéras, de symphonies et d'autres compositions musicales. Il fit aussi partie du chœur d'une des églises de la rue du Faubourg de Cracovie.

Hoffmann vécut aussi dans deux autres villes polonaises: dans l'antique et charmante cité mazovienne de Płock et à Poznań, où il convola en justes noces avec une Polonaise nommée Maria Tekla Michalina Trzcicka. J'ai également lu quelque part qu'il aurait été d'ascendance polonaise.

J'espère que dans la nuit du 31 décembre 1971 au 1-er janvier 1972 le destin ne vous a pas mêlés à des histoires aussi extraordinaires et aussi troublantes que celles qui sont arrivées au narrateur des „Aventures de la nuit de la Saint-Sylvestre”. J'ose aussi espérer que vous ne regrettez pas d'avoir commencé l'année 1972 par un pèlerinage au cœur de la littérature romantique et à Varsovie.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

AVEC E.-T.-A. HOFFMANN A VARSOVIE

Bonjour. Bonne année, bonne santé. Je vous présente mes meilleurs vœux. Comment allez-vous? Comment avez-vous passé le 31 décembre? J'espère que le destin ne vous a pas mêlés à des histoires aussi extraordinaires et aussi troublantes que celles qui sont arrivées au narrateur des „Aventures de la nuit de la Saint-Sylvestre” d'E.-T.-A. Hoffmann?

Connaissez-vous ce conte? Non? Dommage. C'est un véritable petit chef-d'oeuvre. Il est tissu de phrases chargées de poésie et baignées de mystère, de phrases telles que: „Se promener de long en large sous les tilleuls peut être parfois très agréable, excepté pendant la nuit de Saint-Sylvestre, quand il gèle à pierre fendre et que le vent vous chasse au nez des tourbillons de neige”, ou: „Les girouettes criaient sur les tours, c'était comme si l'on entendait se mouvoir les rouages de l'horloge éternelle et formidable du temps; comme si la vieille année allait, semblable à un poids énorme, rouler sourdement dans le sombre abi-

les disgrâces les plus curieuses et les plus imprévues. Il est né dans l'imagination de l'écrivain romantique allemand Adalbert Chamisso. Quant à Erasme Spikher, c'est un malheureux à qui le prince des ténèbres a extorqué son reflet. Comme aucune glace ne lui renvoyait son image, „il faisait voiler les miroirs partout où il arrivait, prétextant une horreur invincible pour toutes les surfaces polies; ce qui lui fit donner, par dérision, le surnom du général Suvorov, qui avait la même manie” — lit-on dans „Les aventures de la nuit de la Saint-Sylvestre”.

Comme je viens de vous le dire, „Les Aventures de la nuit de la Saint-Sylvestre” sont dues à E.-T.-A. (Ernest-Theodor-Amadeus) Hoffmann, celui-là même dont les contes ont inspiré un célèbre opéra à Offenbach et un éblouissant ballet („Le Casse-noisette”) à Tchaïkovsky. Je présume que vous avez tous lu quelques-uns des contes fantastiques d'Hoffmann et que vous savez que cet illustre écrivain romantique se doublait d'un

Etes-vous déjà allés à Varsovie? Si oui, vous vous êtes certainement promenés dans l'ulica Freta, cette rue qui débouche sur la place du marché d'un quartier qui a gardé depuis le moyen âge un nom devenu anachronique: Nowe Miasto (la Nouvelle Ville), et où le 7 novembre 1867 naquit Marie Curie, n'est-ce pas? Eh bien, E.-T.-A. Hoffmann a habité dans cette rue — dans une maison qui fut détruite pendant l'insurrection de Varsovie, que l'on a reconstruite après la Libération et qui porte aujourd'hui le numéro cinq — de mai 1804 jusqu'au printemps 1806, époque à laquelle il déménagea et élut domicile dans la somptueuse résidence que se fit bâtir vers la fin du dix-huitième siècle dans la rue du Faubourg de Cracovie (l'une des principales artères de la capitale polonaise), un riche négociant nommé Roesler. Il demeura

WYMIENIAM KORESPONDENCJĘ

TADEUSZ OTOCKI — Jeżewo, powiat Świecie, woj. bydgoskie — ma lat 18, chodzi do szkoły średniej, interesuje się turystyką, historią i geografią oraz muzyką. Poszukuje kogoś, kto zechciałby z nim korespondować.

JACEK SEJDA — Łódź, ul. Złotno 15 — pragnie korespondować z młodzieżą polonijną z Francji i Belgii. Interesuje się polityką i problemami młodzieżowymi, literaturą i sportem (piłka nożna). Zbiera znaczki pocztowe i proporzki, jest technikiem budowlanym. Ma 22 lata. Zna język francuski.

JANUSZ BUDZISZEWSKI — Warszawa, ul. Kinowa 16 m. 27 — ma 20 lat, student II roku Politechniki. Zbiera znaczki pocztowe i widokówki.

MARIA DZIEDZIOLA: Jawor, ul. Legnicka 16 woj. wrocławskie — chętnie nawiąże korespondencję z Rodakami z Francji i Belgii. Interesuje się geografią, turystyką i filmem.

ZBIGNIEW SKURSKI — Wrocław, plac Krowa, 3/4 — ma 20 lat. Interesuje się sportem, filmem, teatrem, muzyką bigbeatowa, zajmuje się mechaniką samochodową oraz elektrotechniką. Chciałby nawiązać przyjacielską korespondencję.

DANUTA ADAMSKA — Mysłków, ul. Lipowa 5, woj. katowickie — uczennica klasy licealnej, ma 17 lat. Interesuje się historią, literaturą i filmem. Pragnie korespondować.

GRAZYNA WOJTCZAK — Grójec k/Warszawy, ul. Polna, Osiedle Blok V, m. 2 — pragnie korespondować z rówieśnikami z Francji. Interesuje się muzyką i filmem.

HANS J. FALKENBERG — 409 Halle-Neustadt, Block 662/3, DDR — lat 24, student. Zainteresowania: znaczki pocztowe, widokówki, płyty, muzyka, teatr, film. Może korespondować w języku angielskim i niemieckim. Pragnie korespondować z młodzieżą francuską.

RENATA MIKULA — Kraków — Nowa Huta, Centrum B 8/40 — chętnie korespondowałaby z młodzieżą polonijną z Francji. Interesuje się geografią, zbiera widokówki i fotosy aktorów.

MARIAN JEDRYSK — Brzeg, ul. Oławska 40/5 woj. Opolskie — ma 28 lat, interesuje się muzyką, filmem, fotografią, zbiera znaczki i widokówki. Chciałby korespondować z Rodakami z Francji i Belgii.

Śmierć Linowskiej wywołała przewrót w dziejach apteki pod cmentarzem. Turkowski stał się jedyną sprężyną i dźwignią wszystkich spraw i interesów Linowskiego, który, po stracie ukochanej żony, zapadł w stan melancholijnego zamyślenia, znieczulenia. Sam przy tym wątył, po trosze chorowity, zaczął budzić poważne obawy. Ster gospodarstwa kobiecego ujęła niepodzielnie już matka Linowskiego. Władysław starczył musiał i za pryncypała, i za pracującego, a rolę pełnomocnika do układów z wierzycielami godził z czynnością zakupywania trzewiczków i sukienek dla swej chrześniaczki, małej Tereni.

Władysław przejął się głęboko licznymi swymi obowiązkami i prawie że na krok jeden z apteki się nie ruszał, rezygnując dobrowolnie ze świąt i wychodni w ogóle. Tak dalece wciągał się do tego życia bezbarwnego, pracowitego, że nawet mu do głowy nie przyszło szukać towarzystwa czy rozrywek. Od rana do wieczora stał za stołem aptecznym, skupiony, poważny, obliczając co chwila sumę pieniędzy potrzebną na opędzenie najpilniejszych wydatków w przeciwstawieniu do napływającej do kasy gotowizny.

Książki mniej pociągały pomocnika. Sam się temu dziwił. Dawniej rozpałały jego wyobraźnię, budziły w nim nowe myśli, zaspokajały chciwą wiedzę natury — a dziś... nudziły go, a niekiedy nużyły.

Ot, bajdy sobie... piękne, ładne!... Ale to nie życie, nie jutro i nie dziś!... Wiedza? I cóż mu z tej wiedzy... kiedy komorne płacić trzeba... za materiały się należy... tyranom pensje!

Turkowski stał się milczącym i zamkniętym w sobie. Gadatliwego Pawelka zbywał półsłówkami, a nawet ze starym Maciejem, dziadem podcmentarnym, zaopatrującym się stale w aptecę w krople do tabaki, w rozmowę wdawać się przestał. Apteka przy tym Linowskiego, będąc położoną na końcu miasta, już tym samym była odcięta poniekąd od... „świata”... — a ponieważ Władysław i ze swej strony z owym „światem” zaniechał relacji, przeto nic go nie odrywało od zajęć codziennych i trosk o pryncypałowe dobro. Razu pewnego niespodziewanie odwiedził go Witz wracający z pogrzebu jakiejś krewnej. Władysława widok szlafkamrata i kolegi ucieszył wielce, tym bardziej że od dawna dręczyła go myśl o zerwaniu z nim stosunków przez Puzyń i Witzę, którym w czasie służby wojskowej okazywał tyle serca i przyjaźni.

(c.d.n.)

Czynił tak z uwagi na ogólne dobro, lecz nigdy nie powstała mu w głowie myśl narażenia Linowskiego na kłopot! On myślał tylko o innych! Jakże teraz będzie śmiał wręczyć mu papier... i postawić wymagania, których w rezultacie Linowski zadowolili nie może, bo i nie ma czym?... A przy tym Władysław był przekonany, że Linowski przystałby na wszystko, zobowiązałby się, przyznając mu rację!... Wszak Turkowskiemu zależało na tym, aby mu w ogóle wydatków zaoszczędzić, koszty zmniejszyć!... Jak jedno z drugim pogodzić? Jak tu wybrnąć z ciężkiej sytuacji?

Władysław nie namyślał się długo. Co ma w kieszeni to jego rzecz! Linowski dłoń nie jest ani groszorem, ani przeciętnym, zimnym i obojętnym pryncypałem. Opuszczyć go nie może i nie powinien.

Władysław *ultimatum* w dniu pierwszym czerwca nie doręczył. Na razie wśród ogólnego zamieszania nikt nie zauważył, a raczej nie mógł skonstatować dezercji Turkowskiego. W parę atoli tygodni za pośrednictwem Pawelka lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że jeden z głównych prowodyrów akcji... zdradził sprawę i pozostał na dawnych warunkach... Stąd oburzenie powstało niesłychane. Kurenda, rozesłana między młodzieżą farmacką, piętnowała bezwzględnie zachowanie się Władysława i, odsądzając go od czci i wiary, nakazywała solidarne usunięcie się ze wszelkich z „takim panem” stosunków. Egzemplarz kurendy ktoś „życzliwy” nie omieszkał zakomunikować Władysławowi.

Pomocnik, odczytawszy wydany nań wyrok, pobladł tylko i głowę smutnie zwiesił. I za co go tak spoliczkowano?! Za co?! Prawda, byli tacy, którzy wskutek solidaryzowania się z ruchem potracili posady i, przyciśnięci do muru, wyjechali na prowincję, na miejsca o wiele gorsze!... I on robił, co mógł... lecz Linowskiego niepodobna tą samą mierzyć miarą!... On mu jest bratem i przyjacielem... i doradcą! Opuszczyć go w chwili takich zgrzyot i niepowodzeń byłoby niegodziwością, brakiem serca. Nigdy! Łatwiej znieść sztych wszystkich kolegów niż jedno spojrzenie pełne wyrzutu czy smutku zdzierawienia Linowskiego!... Gdybyż mógł być się usprawiedliwić, wyjaśnić sprawę kolegom! Ani o tym marzyć mu nie było wolno... Żadnych okoliczności łagodzących. Cofnął się, więc jest winien zdrady.

Cała ta sprawa dotknęła głębiej Władysława, niżby przypuszczać można było — tym bardziej że nazwisko jego tu



Ignacy FLACZYŃSKI

PER ESPERANTO POR POLLANDO PAR L'ESPERANTO POUR LA POLOGNE

Lors d'une rencontre avec des amis esperantistes polonais à Poznań en août 1971, j'ai eu l'occasion de parler de mon programme d'action en faveur de la culture polonaise, programme qu'implique la devise qui sert de titre à cet article. Cette devise pourrait être celle de tous les esperantistes d'origine polonaise. Je dois moi-même à l'esperanto d'avoir découvert la Pologne et de continuer à la découvrir. Mais je ne me contente pas d'approfondir et d'enrichir les connaissances que j'ai sur la culture et l'histoire polonaises, je fais aussi connaître la Pologne dans les milieux esperantistes français à chaque occasion qui se présente.

Actuellement, le chanteur de cabaret André Tomecki, qui est en tournée en Europe occidentale, fait découvrir grâce à l'esperanto Varsovie, son Château Royal et la Pologne à bon nombre d'adeptes français de la langue internationale. Il y a lieu de s'en réjouir. La Pologne n'est-elle pas la patrie de l'esperanto? Et l'esperanto ne constitue-t-il pas, comme l'a dit le fameux linguiste polonais Klemensiewicz, une contribution considérable de la Pologne à la culture mondiale? Et la France n'est-elle pas le pays où se tint le premier congrès esperantiste mondial (Boulogne, 1905)? Je connais bon nombre de Français qui, parce qu'ils sont esperantistes, ont eu la joie de lire quelques chefs-d'œuvre de la littérature polonaise traduits en esperanto: „Messire Thadée” de Mickiewicz, „Quo Vadis” de Sienkiewicz, „Marta” d'Orzeszkowa, des œuvres de Malczewski, Słowacki, Żmichowska, Prus, Reymont, Konopnicka, Boy, Tuwim, Naikowska, Iwaszkiewicz, Gałczyński, Brandys, Dąbrowska, etc.

L'idée de faire connaître la Pologne par l'esperanto peut-

être facilement rendue concrète. Chaque jour nous pouvons capter les deux émissions esperantistes de Radio Varsovie. Ces émissions durent une demi-heure. Nous sommes beaucoup d'amis à correspondre avec cette station, à participer aux concours qu'elle organise et à gagner parfois un objet précieux ou même un voyage en Pologne. Nous sommes aussi abonnés à „L'Espérantiste Polonais”, revue mensuelle dont le dernier numéro contient des articles extrêmement intéressants tels que „Le deuxième quart de siècle de la Pologne Populaire”, „Liste des esperantistes étrangers ayant fait un don pour la reconstruction du Château Royal de Varsovie”, une notice biographique consacrée à Antoine Grabowski, le père de la poésie et de la littérature esperantiste, le génial traducteur de „Pan Tadeusz”, l'homme qui fut le premier à avoir avec Zamenhof, le créateur de l'esperanto, une conversation en langue internationale, etc. Beaucoup de ces articles sont reproduits dans la presse esperantiste française, utilisés dans des causeries et cités au cours des soirées esperantistes.

Pour notre part, nous ouvrons cette année encore deux cours d'esperanto: un pour les jeunes et les adultes, un autre pour les enfants. L'inauguration de nos cours est toujours précédée d'une exposition, où la Pologne, patrie de l'esperanto et deuxième patrie de chaque esperantiste, occupe toujours la première place. Nous montrons à nos esperantistes en herbe et aux débutants adultes les résultats, les fruits

de nos relations avec les amis de Pologne: collections philatéliques, cartes postales artistiques, étiquettes de boîtes d'allumettes, affiches polonaises, découpages, objets folkloriques, livres, albums, etc., etc. Nous projetons des films commentés en esperanto et les exercices de conversation que nous faisons faire à nos élèves sont toujours axés sur la patrie de l'esperanto. Nos classes sont en voie de jumelage avec des classes de Gdansk et de Poznań; nos philatélistes entrent en contact avec le Polski Związek Filatelistów, Ogólnopolski Klub Zainteresowań „ESPERANTO” de Cracovie. La correspondance entre nos élèves et la Pologne va durer toute l'année scolaire et nous aimerions qu'elle aboutisse à un voyage dans ce beau pays.

Il est possible d'offrir à la curiosité de nos esperantistes français toute une gamme d'informations audio-visuelles au cours des congrès nationaux, régionaux, dans les groupes locaux, les clubs de jeunes, les clubs de lecture.

A l'occasion du Congrès National de l'Institut Coopératif de l'École Moderne, qui se tiendra à Lille pendant les vacances de Pâques et groupera quelques centaines d'instituteurs, la Fédération Esperantiste du Nord organisera une exposition consacrée à l'esperanto. Cette exposition fera une large part à la Pologne, berceau de l'esperanto.

Le club Polyglotte d'Houdain — Section Esperanto — se propose d'œuvrer pour l'amitié esperanto-polonaise en France, de mettre en pratique la devise „Par l'esperanto pour la Pologne — per esperanto por Pollando”.

Nous sommes convaincus que les esperantistes qui lisent „La Semaine Polonaise” voudront bien nous aider à atteindre l'objectif que nous sommes assigné et que les lecteurs non-esperantistes apprendront l'esperanto pour développer et servir cette amitié.

P 23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

K **BANK**

O **POLSKA KASA**
OPIEKI S. A.

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

Nous nous permettons de rappeler à tous les esperantistes amis de la Pologne qu'ils peuvent — écouter les émissions en esperanto de Radio Varsovie tous les jours de 5h du matin à 5h30 et de 15h30 à 16h sur ondes courtes (4149 et 31 et 41 mètres);

- demander à la rédaction de Radio Varsovie des informations sur la Pologne;

- s'abonner à „Pola Esperantisto”;

- demander à la rédaction de ce périodique des adresses de correspondants en Pologne.

Adresse de Radio Varsovie: Esperanto-Redakcio, Pola Radio, Postkesto 46, Varsovie, Pollando.

Adresse de „Pola Esperantisto”: WARSZAWA, Ulica Jasna 6, Pologne.

Pour toutes suggestions et informations sur le Club de l'amitié esperanto-polonaise s'adresser, en joignant un timbre pour la réponse ou un coupon international, à M. I. Flaczyński, 29, rue Mitry, 62-HOUDAIN.



210

PIGULARZ

i ówdzie wybiegało nawet poza sfery aptekarskie. Najoczywistszym tego dowodem była niespodziewana wizyta Wądrzowskiego w miesiąc coś po rzuceniu na Władysława aptekarskiej anatemy.

Student zaczął od poważnej perory na temat uczuć przyjaźni i zakończywszy przemówienie uroczystym: *audiatur et altera pars** — rzucił znieca: —

— Mój kochany, o tobie jakieś swnstwa opowiadają... żeś podeptał zobowiązania... złamał słowo...

Władysław, nie bez pewnej niechęci, przedstawił mu szczerze warunki, w jakich się znalazł. Stanisław nie dał się od razu przekonać.

— Hm! Bardzo to może szlachetne... ale to twoja wina, bo *aut-aut... aut Caesar, aut nihil***... Sprawa publiczna nie ma przyjaciela, nie ma matki, brata, ojca... weź historię... tysiące przykładów!...

— Za pozwoleniem! Chyba w danym wypadku... moje odstęstwo nie popsulo sprawy...

— Być może!... Lecz odstęstwo było!... No, a co teraz myślisz począc? Tego tak zostawić niepodobna...

— Przepraszam... o co ci idzie?!

— Jak to: o co? O honor! Nie pozwolisz chyba, aby cię poniewierano? Jednego, dwóch nauczysz rozumu, i basta!... Zaraz powiem ci nawet, od kogo się o tym dowiedziałem... aha! Otóż mówił mi o tym Werda, ten chudy, z którym mnie kiedyś zaznajomiłeś!... Wyzwij go, i basta!

— Pojedynek?

— Ma się rozumieć, i nie jeden, lecz dziesięć pojedynków!... Wpakować któremu utrzymoszkowi kulkę pod piątę zębrow... a zaraz inaczej śpiewać zacząć!...

Władysław mimo woli parsknął śmiechem.

— Człowieku! Co ty pleciesz? Z kim ja tu będę wojował? Werda! Werda przed pół rokiem dostał w „Wodewilu” kufelkiem w twarz i szczęśliwie dał nura! Pojedynek! Gdyby w naszym zawodzie mówiono o honorze! Cha, cha! Miałbyś chyba ośm trupów na tydzień... Pamiętaj o tym, że w aptece nawymyślać koledze od ostatnich... to rzecz powszednia, zwykła i ogólna, zresztą dla urozmaicenia byle anegdotki, facecji lub stwierdzenia najordynarniejszego łgarstwa... a tobie w głowie przedpotopowe rycerstwo!

* Audiatur et altera pars (łac.) — trzeba wysłuchać i drugiej strony.
** Aut-aut... aut Caesar, aut nihil (łac.) — albo-albo... albo być Cezarem, albo niczym.

PIGULARZ

211

— Wolna wola! Rób, co ci się podoba!... Że ci to jednak opinii nie przysporzy...

— A co ja sobie z niej robię! — przerwał gorączkowo Władysław.

— Uważam to! Niby nosisz się z afektem dla Heli, bywasz tam... a nie liczysz się z pewnymi względami. Ja nie mam zamiaru moralizować... ale uznaję potrzebę zachowania pewnego *decorum**, a ty włóczysz się z niewiastami po alejach, dworcach kolejowych...

— Co ty wygadujesz?!...

— Nie wygaduję, tylko powtarzam to, co slyszalem od matki. Dość, że cię widziano z jakąś kobietą!...

— Mnie? To niemożliwe! Chyba Wila...

— A właśnie! Mogła to sobie być i Kunegunda... ale była!...

Z toku dalszych wywodów studenta Władysław dowiedział się, że to radca Bajalski widział go z Wilą w alejach i na kolei... i przy okazji nieomieszkał wtrącić słoweczko o prowadzeniu się młodych ludzi. Wądrzowski zalecał przy tym nowy pojedynek z radcą, ale ponieważ Turkowski znów objawił niechęć do wojowniczych zamiarów szkolnego kolegi, więc machnął lekceważąco ręką i zabierał się do odejścia.

Już we drzwiach prawie Władysław zdobył się na pytanie:

— A cóż... panna Hela?

— Panna Hela? Wróciła z Ostendy! Ślub już jest postanowiony. Wychodzi za tego... wiesz?... I ma rację! Mój kochany, żeby tak kto coś powiedział złego o inżynierze?! Spod ziemi by go wydlubał... i łomot!... No, żegnam... a pamiętaj, że ciocia nie bardzo jest dla ciebie usposobiona, zwłaszcza po tej hecy z twoją bułczarką!...

Władysław słuchał z oczyma spuszczoneymi w ziemię, z wyrazem ponurej rezygnacji na twarzy.

Stanisławowi żal się zrobiło kolegi, więc rzucił mu na odchodnym:

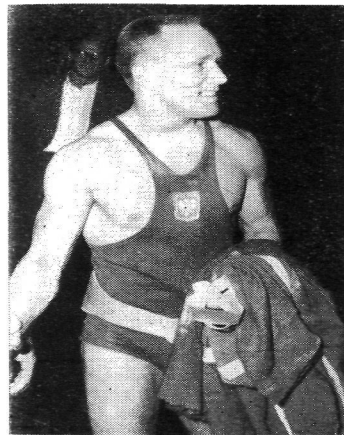
— Co tam! Pluń zresztą! Fuszer jesteś niepoprawny i fuszerem zostaniesz... Z Wilą pokpięś sprawę... taka okazja podobno rzadko się trafia! Wpadnij do mnie, a jak będziesz potrzebował sekundanta, to grzmij wprost... jestem do usług!...

Ostatnie słowa Wądrzowskiego uwięzły głęboko w pamięci Władysława. A może on miał i rację? Może to był najlepszy sposób do zwalczania plotek i insynuacji?

* Decorum (łac.) — pozor, przyzwoitość.

NAJLEPSI w roku 1971 Sport

Wzorem poprzednich lat prezentujemy Czytelnikom naszą propozycję najlepszej dziesiątki polskich sportowców roku 1971. Jest to oczywiście spojrzenie subiektywne i dlatego nie układamy naszej listy według kolejności, nie numerujemy każdego z naszych kandydatów. Kolejność jest przypadkowa, a naszym Czytelnikom zostawiamy przyjemność uszeregowania tej dziesiątki według własnego uznania. Może zresztą ktoś będzie miał swojego, własnego kandydata na listę najlepszych dziesięciu sportowców polskich w 1971 roku? A oto nasi kandydaci:



Waldemar BASZANOWSKI

Niezawodny ciężarowiec, który przysporzył Polsce wiele medali. W roku 1971 odniósł kolejne sukcesy. Na mistrzostwach Polski w Lublinie pobił trzy rekordy świata. Następnie podczas mistrzostw Europy w Sofii wywalczył złoty medal, zwyciężając swego krajowego rywala Zbigniewa Kaczmarka. Rewanż nastąpił na mistrzostwach świata w Limie (Peru). Tam Waldemar Baszanowski już nie zdołał powtórzyć sukcesu z Sofii, ale przegrał tylko z Kaczmakiem i zdobył srebrny medal. A więc piękna seria jak na jeden rok. Baszanowski znowu był niezawodny.



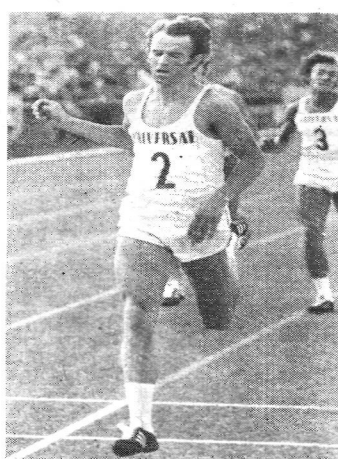
Ryszard SZURKOWSKI

Rok 1971 dobrze się zaczął dla najlepszego kolarza polskiego. UNESCO przyznała R. Szurkowskiemu nagrodę „fair play”, przeznaczoną dla zawodnika, który wykaże się niecodziennym poszanowaniem zasad tej reguły. Później Ryszard Szurkowski stał się bożyszczem milionów rzesz miłośników kolarstwa, gdy w porwającym stylu wygrywał Wyścig Pokoju. Dowiódł też, że nie był to wyskok formy, gdyż podczas szosowych mistrzostw świata w Szwajcarii wywalczył w wyścigu indywidualnym dla amatorów czwarte miejsce, wyprzedzając wielu znanych na świecie kolarzy.



Barbara PIECHA

Młoda saneczkarka GKS Katowice utrzymuje się w światowej czołówce. Do jej medalowej kolekcji przybyły w roku 1971 dwa brązowe medale: na mistrzostwach Europy w Imst (Austria) i na mistrzostwach świata w Valdaora (Włochy). Podczas przedolimpijskiej próby w Sapporo Barbara Piecha spisała się nieco gorzej, zajmując szóste miejsce. Warto przypomnieć, że rok wcześniej była mistrzynią świata. Jest ona jedną z głównych kandydatek do medali na zbliżających się Igrzyskach Olimpijskich. Odnacza się ujmującym charakterem i sportową ambicją.



Henryk SZORDYKOWSKI

Miniony rok był niezwykle pomyślny dla polskiego biegacza. Zaczęło się od startów w halach USA. Na mistrzostwach St. Zjednoczonych w Nowym Jorku Henryk Szordykowski po raz drugi w swojej karierze zdobył tytuł mistrza USA na 1 milę. Następnie w Sofii wywalczył zwycięstwo w biegu na 1500 metrów podczas halowych mistrzostw Europy. Pasma sukcesów w spotkaniach międzypaństwowych i międzynarodowych trwały cały sezon. Na mistrzostwach Europy w Helsinkach (Finlandia) zdobył srebrny medal w biegu na 1500 m.



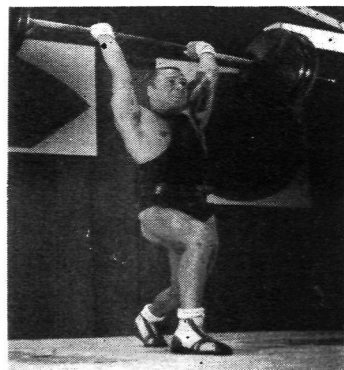
Daniela JAWORSKA

Wysoką formę zademonstrowała już na początku sezonu, podczas mityngu na stadionie Skry, kiedy to Ewa Gryziecka pobiła rekord Polski. Wtedy jeszcze nie zdołała pokonać swej młodszej konkurentki, ale była to walka, jakiej jeszcze nie widział żaden stadion świata. Na mistrzostwach Europy w Helsinkach, podczas których Polacy nie odnieśli spodziewanych rezultatów nie zawiodła tylko Daniela Jaworska. Wspaniałym rzutem 61,00 m zdobyła jedyny dla polskich barw tytuł mistrzowski. Przełamała tym samym pech, jaki prześladował ją na ME od pięciu lat.



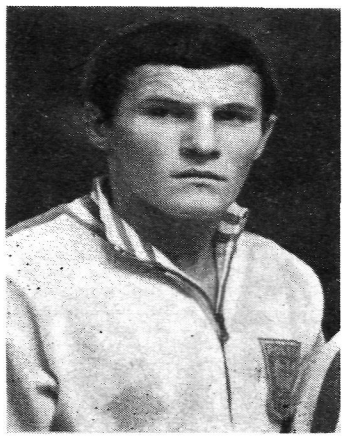
Zygmunt SMALCERZ

Zbliżał się ku końcowi kariery sportowej i nie mógł się pochwalic poważniejszym sukcesem. Dopiero w wieku 30 lat osiągnął szczyt formy. Na mistrzostwach Europy w Sofii wywalczył złoty medal w wadze muszej, imponując opanowaniem i ambicją. W wywiadzie, udzielonym po tym sukcesie powiedział, że chciałby powtórzyć to zwycięstwo na mistrzostwach świata w Limie. I rzeczywiście, również w stolicy Peru stanął na najwyższym podium. Piękny sezon i nowy cel: medal na Igrzyskach w Monachium.



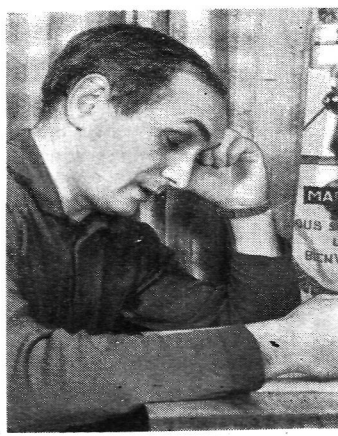
Zbigniew KACZMAREK

Już nie tylko Polskę, ale cały sportowy świat pasjonuje rywalizacja dwu zawodników wagi lekkiej: Waldemara Baszanowskiego i Zbigniewa Kaczmarka. W Sofii, na mistrzostwach Europy Baszanowski był lepszy od swego młodszego kolegi. Srebrny medal nie zadowolił jednak Kaczmarka. Przygotowywał się pilnie do rewanżu na mistrzostwach świata. W Limie kolejność w wadze lekkiej była odwrotna — złoty medal zdobył Zbigniew Kaczmarek, natomiast jego starszy kolega — srebrny. Obaj zapowiadają, że już rozpoczynają przygotowania do rewanżu... w Monachium.



Ryszard TOMCZYK

Kiedy reprezentacja Polski wylatywała do Madrytu (Hiszpania) na mistrzostwa Europy w boksie, mało kto wiedział kim jest Ryszard Tomczyk. Odzywały się nawet głosy, że niesłusznie postąpiono, wystawiając w wadze piórkowej młodego, niedoświadczonego pięściarza. Jednakże wyniki Polaka zadziwiły Europę — w mistrzowskim debiucie pokonał on Greka Cacourysa, następnie wygrał z mistrzem olimpijskim z Meksyku Walerianem Sokolowem, w półfinale zwyciężył Rumuna Pometcu i wreszcie w walce finałowej jednocześnie pokonał Węgra Botosa, zdobywając złoty medal.



Jerzy PAWŁOWSKI

Wiecznie młody Jerzy Pawłowski jeszcze raz dał znać o sobie. Na mistrzostwach świata w szermierce, rozgrywanych w Wiedniu okazał się najlepszym szablistą w drużynie polskiej, kwalifikując się do finału. W walce o medale, trzeba dodać, bardzo dramatycznej, Pawłowski wykazał młodzieńczą werwę, dojrzałą rutynę i niezwykłą ambicję. W rezultacie zdobył srebrny medal i brakuje mu już tylko 1,5 pkt aby dogonić, a 2 punkty, by przegonić Włocha E. Mangiarottiego, najlepszego szermierza wszechczasów, który zresztą walczył w dwu broniach: florecie i szpadzie.



Grzegorz ŚLEDZIWSKI

Przed rokiem zdobył na mistrzostwach Europy dwa medale — srebrny i brązowy. W roku 1971 jechał na mistrzostwa świata w kajakarstwie do Belgradu, wydawało się bez szans na medale, ponieważ pilnie uczył się na Politechnice Gdańskiej i pracował, mniej czasu poświęcając na treningi. Okazało się jednak, że solidnie przepracował okres wakacji. W wyścigu jedynek na olimpijskim dystansie 1000 m na półmetku był jeszcze piąty, ale niezwykłym wprost finiszem wyszedł na ostatnich dziesięciu metrach na pierwszą pozycję, co dało mu zwycięstwo i złoty medal.

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

● W slalomie-gigancie o nagrodę „Kryterium pierwszego śniegu” rozegranym w Val d'Isere Andrzej Bachleda zajął czwarte miejsce zdobywając 11 punktów do klasyfikacji „Pucharu świata”. Oto wyniki: 1. Haker (Norwegia) 2.59,55 sek. 2. Augert (Francja) 2.59,90; 3. Duvillard (Fancja) 3.00,89; 4. Bachleda (Polska) 3.01,95 sek.

● Sensacją mityngu bokserkiego rozegranego w Łodzi z udziałem pięściarzy Kuby, Bułgarii i młodzieżowej reprezentacji Polski było zwycięstwo 20-letniego Józefa Reszpondka nad ubiegłorocznym mistrzem Igrzysk Panamerykańskich Pedro Floresem (Kuba). Z zawodników polskich zwycięstwa odnieśli ponadto: Krampa, Prochoń, J. Zeleźniak i Kicka.

● W lidze siatkówki mężczyzn bez porażki jest nadal drużyna mistrza Polski — Resovii Rzeszów. Oto ostatnie wyniki Gwardia Wrocław — Resovia 1:3 i 0:3, Skra Warszawa — AZS Olsztyn 3:1 i 2:3, Legia Warszawa — AZS Warszawa 3:2 i 3:2, Piłomień Miłowice — Hutnik Nowa Huta 3:1 i 2:3. Wśród pań na pierwszym miejscu w lidze jest nadal niezwykła do tej pory drużyna Startu Łódź.

LISTY Józefa Grzybka

Do siego roku!

PANIE REDAKTORZE!

Wyraźnie słyszę jakieś potężne chrapanie. Gdzie to tak chrapią? Przecież chyba nie w redakcji? Kto to tak chrapie? Mam nadzieję, że to nie szanowni czytelnicy naszego pisma? He? Ludzie, słyszycie? To ja, Grzybek. Gdzieście się wszyscy podziali? Co? Spicie jeszcze? Ale Wy się długo wy-legujecie! Wstawajcie, bo czuję się osamotniony. Osamotniony i słaby. Ani wódki, ani piwa, z czego mi się głowa kiwa? Wstawajcie, może będziecie mi to mogli wytłumaczyć? Zlitujcie się. Toć ja tu już od godziny śpiewam:

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Każ dąć gęsiar wina, bo w brzuchu ruina,
Niedługo się bawcie i drugi postawcie,
Hej koleda, koleda!

Śpiewam i śpiewam, a Wy nic. Może byście tak choć jedno oko otworzyli? Przecież mamy już dziewiąty stycznia! Nadszedł już nowy numer „Tygodnika”! Trzeba przeczytać noworoczny „List” Grzybka!

Wstaliście wreszcie? To się myjcie i golcie, a ja Wam przez ten czas zadklamuję wierszyk noworoczny. Zgoda? To posłuchajcie:

Na zasadzie jakiejś dawnej umowy
Od stycznia zaczyna się każdy rok nowy.
Ludzie się pogodzili z tym,
Na całym prawie świecie —
Zresztą, gdyby się rok zaczynał
Powiedzmy — od grudnia,
To byłoby głupio przecież.

Ładne? Podoba się Państwu ten utworek? Nie? Ale Wy się staliście wybredni. Dawniej tacy nie byliście. Nie poznaję Was. Musiało się Wam coś stać. Może przejedliście się w święta? Może Was brzuszek albo żołądeczek boli i może dlatego jesteście tacy skwaszeni? Co? Rozpogódcie się. Rozchmurzcie te zasępione lica. To nic, że Was brzuszek boli. Od kleiku się za-goi. Opowiedzcie lepiej jak spędziliście Sylwestra. Hucznie? Wesoło? No ale chyba nikt nie spacerował na rzesach? A kobiety? Ośmielam się tuszyć, iż białogłowy nasze najmiłsze nie siedziały w wieczór sylwestrowy przed lustrem w stroju Ewy i że się nie porzeziębiały? Mam także nadzieję, iż żadna z nich nie ujrzała w zwierciadle Belzebuba? Proszę? Dlaczego damy

miałaby tkwić we wieczór sylwestrowy na golasa przed lustrem? Jak to dlaczego? Przecież w starych polskich kalendarzach stoi jak wół, że „dziewica, która w wigilię Nowego Roku doczeka północy, siedząc przy jarzających się świecach, koniecznie woskowych, przed zwierciadłem i ani razu nie obejrzy się za siebie, ujrzy w zwierciadle stojącego za nią przyszłego męża”. Informują także owe niegdysiejsze kalendarze, iż „dziewka, która nie jest dziewicą, ma tej wróżby nie czynić, bo pod postacią męża ujrzy w zwierciadle szatana”, i że „aby wróżba była spełniona — potrzeba siedzieć przed zwierciadłem w rajskim stroju Ewy”.

A psik! A psik! To nie ja. To nasza znajoma, pani Genowefa Dudzińska. Akurat przyszła złożyć nam życzenia noworoczne, więc będę musiał przerwać pisanie tego „Listu”. Pani Genowefa kicha i kicha. Ciekawe, prawda? Czyżby przepędziła wieczór sylwestrowy przed lustrem? Nie śmiem, rzecz jasna, o to indagować, ale coś mi się wydaje, że tak. Dużo dałbym za to,

aby móc się wywiedzieć, czy ukazał się jej w lusterku normalny chłop czy też Lucyfer. Ale jak to zrobić? Jak to w sztuce zatytułowanej „Śluby panińskie” napisał najznamienitszy z polskich komediopisarzy, Aleksander Fredro: „Panna — nie panna, któż wgląda tak ściśle?”

Poszła. Pani Genowefa Dudzińska pożegnała się już z nami i udała się do innych swoich znajomych. A Wy? Czyście wreszcie ogoleni i ubrani do wyjścia? Tak? Chwała Bogu. Możemy sobie wobec tego zacząć wieszować Nowego Roku. Zbliźcie się. Cmoknijmy się serdecznie. Puśćcie do mnie kobiety, widzicie przecież, że każda aż piszczy, ażeby dał jej buziaka. Wszystkiego najlepszego, Czytelniczki kochane! Obyście nadal tak zapobiegliwie gospodarowały w naszych emigranckich domach jak do tej pory. Obyście dalej tak cudownie kucharzyły jak dotąd. Oby się Wam w 1972 roku nic nie przypaliło i oby Wasze chłopcy nigdy nie grymasiły przy stole. Wszystkiego najlepszego, Drodzy Czytelnicy.

Oby się Wam wszystko darzyło. Oby kobiety o Was dbały i podawały Wam smaczne obiady i kolacje, bo Wy na to zasługujecie. Obyście przez cały 1972 rok byli zdrowi i weseli. Zresztą weseli będziecie na pewno. Już ja się o to postaram.

Najserdeczniejsze życzenia noworoczne składam także wszystkim emigracyjnym prezesom, sekretarzom, skarbnikom i innym działaczom. Oby im się społeczna robota paliła w rękach. Oby dobrze wiodło się całej w ogóle Polonii francuskiej i belgijskiej. Oby nasi polonijni kompozytorzy nadal układali dźwięczne melodie, oby malarze tworzyli udane obrazy, oby rzeźnicy dalej wyrabiali smaczne wędliny, a piekarze i cukiernicy piekli wyborne placiki i ciasta. Oby szczęściło się we wszystkim obu naszym Ojczyznom i oby rósł, rozwijał się i krzepł wspólny nasz przyjaciel — „Tygodnik Polski”.

Do siego roku!

Józef Grzybek



Prawdziwą lawinę korespondencji wywołał list „człowieka starej daty”. Przypomnijmy pokrótce o co chodziło. Nasz Czytelnik ubolewał nad stanem dzisiejszej moralności, nad upadkiem obyczajów, nad rozwydrzeniem młodzieży, brakiem hamulców i zanikiem uczuć rodzinnych. Wykazywał to wszystko na własnym przykładzie, na swoim nieszczęśliwym losie. Oto listy (część pierwsza), jakie w tej sprawie wpłynęły.

SZANOWNNA PANI ANNO!

Jestem tego samego zdania, co ten pan podpisujący się „Człowiek starej daty” w Nr 45 „TP”. Moim zdaniem, za to, co się teraz dzieje największą winę ponoszą rodzice, gdyż dziecko póki jest małe można nagiąć, jak jest większe, to się już nie udaje. Rodzice za mało uczą dzieci ambicji i wstydu. Bo ambitny człowiek, żonaty, nie będzie szukać kochanki, lub kochanka. Bo szczęście kochanków jest krótkie i złudne. Rozwiodłam się z mężem, gdyż że to już trzeci rok. Pierwszy raz rozvodu nie otrzymałam, bo miałam za nasze życie było katorgą. I od rozvodu nie mam żadnego mężczyzny, mimo mało dowodów. A przedtem bez zgody męża nie wolno mi było nikogo poprosić do domu, gdyż człowiek ambitny z żonatymi czy mężatkami zaczynać nie będzie. Ja mam dopiero 37 lat, ale uważam, że słusznie powiedział człowiek starej daty: Co stało się z tym światem?

SAMOTNA NIEDZISIEJSZA

DROGA PANI!

Niezupełnie podzielam pani poglądy. Zdarza się, że ludzie niezwykle starannie wychowani przez rodziców, ambitni i wartościowi wiążą się z osobami żonatymi czy zamężnymi, bo tak dziwnie ułożyło się ich życie. Bo miłość stanęła im na drodze za późno, bo nie trafili wcześniej na tę jedyną wybraną czy jedynego wybranego. Uczucia często platają nam figle i naprawdę nie zawsze to zależy od starannego wychowania, ambicji i dobrego serca. Oczywiście, człowiek mający zasady moralne nie zostawi na bruku i w nędzy ani porzuconej żony, dzieci, ani ojca czy matki.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Któż to z Czytelników T.P. nie ma dla was admiraacji za wasze „rady od serca”. Bo prawdę powiedziawszy, nieraz i król Salomon musiałby się dobrze zastanowić, jak ma doradzić. Ale

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

PKO

23. rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

Uwaga, zmiana terminu**SPOTKANIE DZIECI
OKRĘGU PARYSKIEGO**

Tradycyjne spotkanie noworoczne dzieci, które uczestniczyły w koloniach i obozach letnich w Kraju, odbędzie się dnia **30 stycznia o godzinie 15** w salach Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu — 31, rue Jean-Goujon, a nie, jak podawaliśmy poprzednio 23 stycznia.

Komitet Rodzicielski najuprzejmiej zaprasza na to zebranie zainteresowane dzieci i ich rodziców.

KOMITET

**NOWI MEDALIŚCI
PRACY**

DOUAL. W znanym pow-szechnie przedsiębiorstwie konstrukcyjnym „Arbel” zostali ostatnio odznaczeni z okazji święta patrona przemysłu żelaznego St. Eloi medalami honorowymi: p. Stefan Kaźmierczak, p. Edward Miokołajczyk i p. Mieczysław Picz.

CORBEHEM. P. Lucjan Błaszczyk, pracownik firmy S.E.U.M., otrzymał srebrny medal pracy na 25-lecie swej pracy w fabryce.

HÉNIN-BEAUMONT. Dyrekcja firmy konstrukcji żelaznych CCPM zorganizowała dla swych długoletnich pracowników uroczyste spotkanie, na którym srebrne medale pracy otrzymali m. in.: p. Roman Adamczyk i p. Stefan Juśkowiak za 25 lat pracy w tej firmie.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

NOEUX-les-MINES. W ramach zawodów urządzanych w 1971 roku przez stowarzyszenie „Siège Unique”, wyróżniły się gołębie p. Podlesnego, szczególnie w kategorii gołębi młodych. W rozdaniu nagród uczestniczył p. Kasprzak, radny miejski.

NOEUX-les-MINES. Mistrzostwo stowarzyszenia „Club Colombophile” w serii „2/3 au dessus de Paris” zdobyły gołębie p. Ferdynanda Górewicza. W zestawieniu ilości uzyskanych nagród w rozmaitych seriach, p. Edward Pyrek uplasował się na 5-tym miejscu, p. Stefan Piłarski na 8-mym i p. Edmund Jaszcz na 15-tym.

ABSCON. Najlepszymi rezultatami tegocznymi w stowarzyszeniu „Liberté” może pochwalić się p. Ciemniowski, którego gołębie zajęły pierwsze miejsce w serii „au plus grand nombre de prix”, pierwsze miejsce w serii „aux deux premiers i inscrits”, drugie w serii gołębi młodych, 5-te w serii „au plus grand nombre de prix au dessus de Paris”, oraz 3-cie w serii „au plus grand nombre de points”. Specjalną nagrodę dla najlepszego hodowcy gołębi sportowych ufundowała p. Jankowska.

NOYELLES-sous-LENS. Mistrzostwo w serii „champion vieux au dessus de Paris” stowarzyszenia „La Colombe” zdobył w roku 1971 p. Stefan Wendzyński.

BILLY-MONTIGNY. W ramach mistrzowskich zawodów

WPLATY NA:**CENTRUM ZDROWIA
DZIECKA**

Za pośrednictwem Redakcji wpłacił 10.— franków na budowę Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie p. Jankowski z Coulommiers.

Ofiarodawcy serdecznie dziękujemy.

**POLSKI FUNDUSZ
OLIMPIJSKI**

Za pośrednictwem redakcji wpłacił 50.— franków p. Kuc z Vincennes na Polski Fundusz Olimpijski.

W imieniu polskich sportowców ofiarodawcy serdecznie dziękujemy.

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały na cele opieki społecznej małżeństwa: Nicole Spodobalska — Serge Venel i Evelyne Spodobalska — Gérard Gambier w **Bruay-en-Artois**; Helena Biernacka — Leon Saille w **Somain**; Martine Delaby — Stefan Kuszczyk, Colette Linster — Robert Stróżyk i Irena Marciniak — Roland Rocton w **Liévin**; Christine Bidzińska — Christian Moronville w **Dechy**; Claudine Richot — Ryszard Skadubowicz w **Noeux-les-Mines**; Inés del Aguila — Edmund Makila z **St. Vallier**; Marie — Felicie Peletrez — René Chojnacki w **Aniche**; Anita Idzior — Christian Gąsiecki w Ostricourt.

Wakacyjne wspomnienia, filmy, kurs języka polskiego**STOWARZYSZENIE TULUZAŃSKIE
ODBYŁO SWOJE ZEBRANIE**

POLSKIE Stowarzyszenie Kulturalne w Tuluzie odbyło swe tradycyjne zebranie, podczas którego członkowie opowiadają swe wrażenia z wakacji. Chodzi oczywiście przede wszystkim o to, jak odbyły się podróże tuluzańców do Polski i jak im upłynął pobyt w Kraju. Podczas tego pobytu wielu spośród nich robiło zdjęcia i kręciło filmy.

Podczas zebrania dwóch członków stowarzyszenia p. **Raymond Barbarou** i p. **René Rey**, zaprezentowało swe filmy z wakacyjnej podróży do Polski. Były na nich wsie polskie z malowanymi domkami, lasy, żubry i dzikie konie. Tatrzy i potoki górskie pełne pstrągów, zabytki Warszawy i Krakowa, dom Chopina w Żelazowej Woli, stara kopalnia soli w Wieliczce. Filmowcy-amatorzy uwzględniłi jednakże i nowe rzeczy, oblicze współczesnej, modernizującej się Polski: fabryki Poznania, zakłady petrochemiczne w Płocku.

Filmy te komentował interesująco prezes Stowarzyszenia Kulturalnego, p. inż. **Wiesław Kaczmarekiewicz**, biorąc pod uwagę fakt, że wielu spośród tuluzańców nie zna Polski w ogóle, a wielu zna ją tylko z powierzchownych wakacyjnych obserwacji. Tymczasem zasadą stowarzyszenia jest, aby przez podróże, zebrania, filmy i dyskusje umożliwić Francuzom i Polakom bliższe poznanie się, lepsze wzajemne zrozumienie, a przede wszystkim umożliwienie Francuzom i Polonii poznania Polski. Droga do tego poznania prowadzi przez znajomość języka polskiego. Pan prez. Kaczmarekiewicz kładzie na to duży nacisk i dlatego zorganizował przy Stowarzyszeniu kursy języka polskiego.

Kursy te odbywają się w lokalu Association Culturelle Polonaise we wtorki od godziny 20.30 do godz. 22.30. Cieszą się one dużym powodzeniem i ściągają bardzo wielu zainteresowanych.

JUNICODE

Ostatnio pomyślnie złożyli egzaminy ze znajomości zasad ruchu drogowego w **Noyelles-ous-Lens**: Evelyne Lokietek, Christiane Szul, Elian Kruk i Didier Kruk z Ecole Jean Moulin; Lidia Czczora, Marie-Jeanne Łukaszewicz, Liliane Tokarska i Bernard Redziński z Ecole Centre, oraz Guy Marchwiak z CES; w **Lallaing**: J. Kolakowski, Dominique Karaś i D. Baszyński z Ecole Cité des Hauts Prés, A. Kubas z Ecole Jeanne d'Arc i A. Kustos z Ecole Mixte Leclerc.

**WYSTAWA PRAC
A. MAJEWSKIEGO**

W Ośrodku Kultury Polskiej na Sorbonie odbywała się ostatnio interesująca wystawa grafiki artysty-malarza z Krakowa p. **Andrzeja Majewskiego**. Prace polskiego artysty wzbudziły duże zainteresowanie zwiedzających. W dniu wernisażu zebrało się w Ośrodku wiele osób zainteresowanych polską sztuką współczesną i wielu przyjaciół Polskiej.

Imprezy, organizowane przez Centre de Civilisation Polonaise à la Sorbonne, przyciągają coraz szerszą publiczność, zarówno studentów, jak i ludzi spoza uniwersytetu, odgrywając ważną rolę w dziele propagowania kultury i sztuki polskiej we Francji.

NASZA KRONIKA RODZINNA**NIECH ZDROWO ROSNĄ!**

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

YUTZ: Nathalie Smolińska. **ST. ETIENNE:** Franek Pawlicki, Severine Trybus. **ST. DIDIER-en-VELAY:** Vincent Szweczyk. **HÉNIN-BEAUMONT:** Regis Grzeszkowiak, Cathy Szopa, Waleria Kosydar, Reynald Dudek, Lionel Wodzyński, Filip Binek. **LALLAING:** Konrad Poniedziałek, Caroline Grzemska. **DOUAL:** Karine Frackowiak, Jean-Philippe Harenfa. **SANVIGNES-les-MINES:** Stefania Andrzejewska. **LIEVIN:** Delphine Sokołowska, Fryderyk Wioska. **DECHY:** Dawid Nowak. **BRUAY-en-ARTOIS:** Waleria Lamorska. **HOUDAIN:** Emmanuela Grochowska, Elisabeth Rzepnik, Dominique Tronczyk.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarłi ostatnio:

DECHY: Christine Bidzińska i Christian Moronville. **BRUAY-en-ARTOIS:** Nicole Spodobalska i Serge Venel, Evelyne Spodobalska i Gérard Gambier. **SOMAIN:** Helena Biernacka i Leon Saille. **ST. VALLIER:** Inés Del Aguila i Edmund Makila. **ANICHE:** Marie-Felicie Deletrez i René Chojnacki.

**AMIGALE DES ANCIENS ELEVES
DU LYCEE POLONAIS DE PARIS**

15, rue Lamandé — PARIS 17-ème

organizuje z okazji 130 rocznicy założenia SZKOŁY BATIGNOLSKIEJ

ZJAZD KOLEŻEŃSKI

w dniach 7 i 8 października 1972, na który najuprzejmiej zaprasza byłych wychowanków oraz sympatyków, profesorów i pracowników Liceum Polskiego w Paryżu.

Zgłoszenia na Zjazd oraz wszelką korespondencję prosimy nadsyłać pod adresem: **M. Kazimierz MOLENDĄ, 1, rue Lamartine — 94-VIGNEUX S/ SEINE.**

Za komitet organizacyjny

prof. Józef MUL
prezes honorowy

K. MOLENDĄ
prezes Amicale

Dalsze wiadomości o zjeździe będziemy podawać na łamach „Tygodnika Polskiego”.

Z WALNYCH ZEBRAŃ

AVION. Walne zebranie członków stowarzyszenia „Les Boules Artésiennes” wybrało na rok 1972 zarząd w składzie: prezes honorowy — p. Szymon Ignaszewski, prezes aktywny — p. Leon Przybylski, wiceprezes — p. René Bobkiewicz, sekretarz — p. Henryk Pachurka, zastępca sekretarza — p. Xavier Bobkiewicz, skarbnik — p. Henri Leschave, zastępca skarbnika — p. Stanisław Nowakowski, członek asesora — p. Edward Myszkiwicz, p. Charles Bandel i p. Marc Truffier, członkowie komisji kontro-

lującej — p. Jan Hofman i p. Józef Strzyżewski, administrator — p. Albert Vanoli. **HERSIN-COUPIGNY.** Do nowego zarządu medalistów pracy został wybrany p. Tomasz Jakubczak jako członek asesora.

LE CREUSOT. Tutejsi miłośnicy sportu kolarskiego, zrzeszeni w klubie P.S.C., wybrali p. Gerarda Jankowskiego na przewodniczącego kasy samopomocowej, a p. Franciszka Jankowskiego na kierownika sekcji wycieczkowej. **SANVIGNES-les-MINES.** Na zakończenie ubiegłego sezonu sportowego miejscowi buliści odbyli swoje doroczne walne zebranie. Po omówieniu spraw administracyjnych i sportowych ubiegłego sezonu, wybrany nowy zarząd „Amicale-Boule de Velay” w składzie: prezes honorowy — p. Stefan Jankowski, prezes aktywny — p. Joseph Renier, wiceprezes — p. Antoni Skrzypkowiak, sekretarz — p. Charles Leveque, zastępca sekretarza — p. Franciszek Beblik, skarbnik — p. Józef Michalski, zastępca skarbnika — p. Leon Makila, członkowie asesora — p. Jan Szczepanski, p. Roger Makila i p. Iwan Bilec.

OSTRICOURT: Anita Idzior i Christian Gąsiecki. **NOEUX-les-MINES:** Claudine Richot i Ryszard Skadubowicz. **LIEVIN:** Martine Delaby i Stefan Kuszczyk, Colette Linster i Robert Stróżyk, Irena Marciniak i Roland Rocton.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

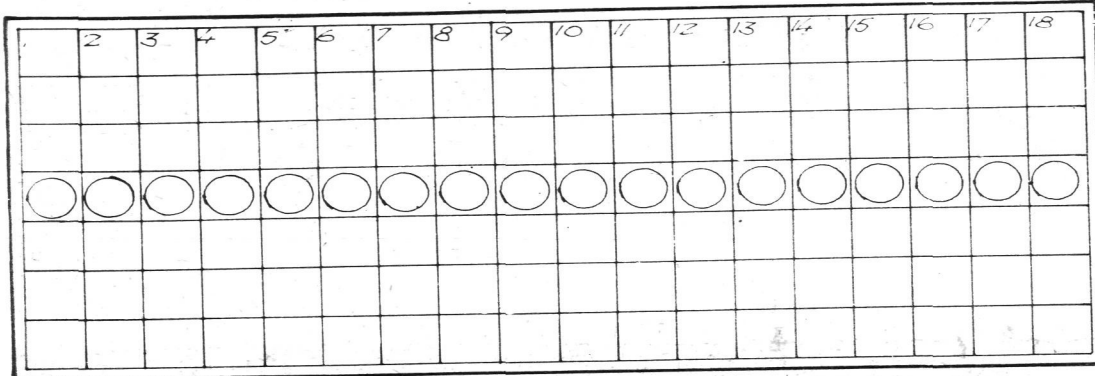
LIEVIN: Walenty Szypulski, lat 81. **TALANGE:** Piotr Szarlata, lat 70. **FLORANGE:** Blanche Jaśkowiak, lat 64. **ST. JULIEN-les-METZ:** Stanisław Wochniak, lat 54. **MURVILLE:** Monika Kulaga z domu Bargiel, lat 62. **DIVION:** Stanisława Kraj z domu Nowacka. **WAZIERS:** Wincenty Kabaciński, lat 73. **BARLIN:** Stefania Haas z domu Blacha. **HERSIN-COUPIGNY:** Monika Maćkowiak z domu Gogolewska. **ROUVROY:** Andrzej Misiak. **MARLES-les-MINES:** Stanisław Bartosz. **ANNQUIN:** Jean-Christophe Musiał. **LALLAING:** Kazimierz Jamrozik, lat 53. **SANVIGNES-les-MINES:** Jeannine Bargiel z domu Pudło, lat 44. **AVION:** Elżbieta Ziętek z domu Urban, lat 48. **Eleonora Piskorska z domu Kaczyńska.** **NOEUX-les-MINES:** Wawrzyn Jajczyk, lat 69.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

**Z ŻAŁOBNEJ KARTY
„TYGODNIKA POLSKIEGO”**

Ostatnio zmarli nasi wierni Czytelnicy i prenumerotorzy p. **MOR-TAS z Ensisheim**, p. **ZIĘTEK z Calonne-Ricourt**, p. **TRYLA z Audincourt**, p. **LAZEC-KA z Montchanin**, p. **SASAK z Orchies** oraz p. **Albert ŻAL z Bort**.
Rodzinom naszych zmarłych Czytelników najserdeczniej wyrażamy współczucia składając redakcja „Tygodnika Polskiego”.

Rozrywki umysłowe



LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

Prosimy odgadnąć 18 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich krótkich rysunku, mając na uwadze, że początkowe litery wszystkich wyrazów są jednokrotne. Litery, które się znajdują w polach z kółkami, czytane poziomo dadzą rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW:
1) wymuszanie czegoś przez zastraszanie lub groźbę kompromitacji, 2) winowajca, 3) forma, według której produkuje się seryjnie wyroby, 4) kawałek wysmażonej słoniny, 5) smolne drzazgi, 6) plucha, dokuczliwy deszcz z wiatrem, 7) kierownik oddziału kopalni, 8) niedomaganie, osłabienie,

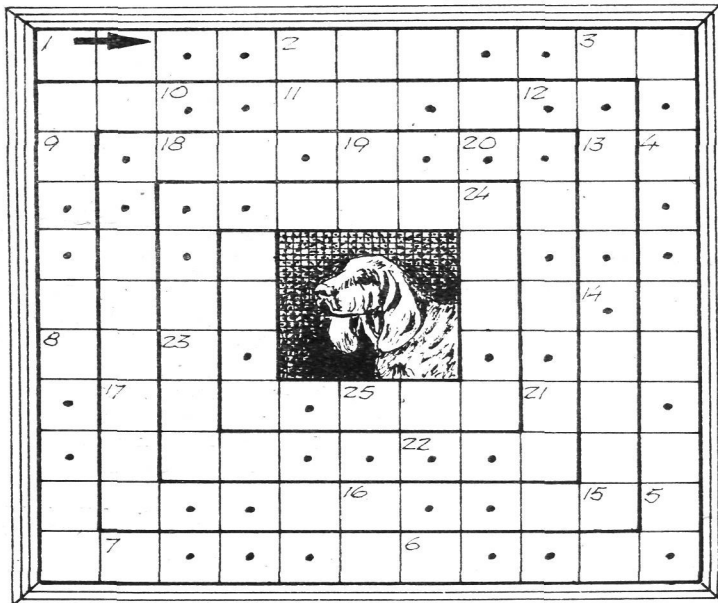
9) zakład leczniczy, 10) uczeń, 11) tasieciec, 12) rozrusznik silnika w samochodzie, 13) mała szczelina, 14) złośliwe, dokuczliwe uprzykrzenie komuś życia, 15) jesień życia, 16) schowek, kryjówka, 17) wolność, nieskrępowanie, naturalność, 18) słone źródło.

SPIRALA Z MORAŁEM

Rozpoczynając od lewego górnego rogu i posuwając się w kierunku strzałki dośrodkowo, prosimy wpisać jednym ciągiem 25 wyrazów o podanych niżej znaczeniach, mając na uwadze, że ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie początkową literą następnego wyrazu. Litery, które się znajdują w polach z kropkami, czytane w kierunku wpisywania dadzą rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) klatka dla drobiu, 2) rzemieślnik budujący drewniane domy, 3) solowa pieśń operowa, 4) wyrażenie zgody, pozwolenie, 5) konanie, 6) wiezienie policyjne, 7) zielonawoniebieski kamień szlachetny, 8) czubek buta, 9) dobra wola, ochota, 10) motyl nocny, 11) skrzydlaty posłaniec boży, 12) stalowy drog do kruszenia skały, 13) barwa sierści u zwierząt, 14) szewska szpilka drewniana, 15) ukraiński taniec ludowy z przysiadaniem, 16) dowódcą statku, 17) niedorzeczność, bzdura, 18) wykaz, lista, 19) przybytek sprawiedliwości, 20) potomek, noworodek, 21) haracz dla porywaczy dzieci, 22) figlarz, swawolnik lubiący piatać psikusy, 23) słubny dywan, 24) góralska laska, 25) smoła ziemna stosowana jako nawierzchnia szosy.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE.



Rozwiązanie zadań z nr 50

POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) fusy, 3) stok, 7) regle, 8) chata, 9) nota, 10) Rota, 13) koszałka, 19) misja, 20) zadra, 21) furia, 22) krajan, 23) parkan.

PIONOWO: 1) fortuna, 2) sygnet, 4) tara, 5) kabała, 6) pech, 11) obłudnik, 12) szczapa, 14) opera, 15) ataman, 16) smrek, 17) astma, 18) tafla.

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

BABA Z WOZU, KONIOM LZEJ.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) grabież, 2) gniazdo, 3) grabarz, 4) grzan-ka, 5) geszeft, 6) Giewont, 7) galopka, 8) glazura, 9) gatunek, 10) glukoza, 11) golonka, 12) godność, 13) gawiedz, 14) golowas, 15) gromada, 16) Goplana, 17) „Grażyna”, 8) gobelin, 9) grajcar.

PRZEPRASZAMY

Z powodów technicznych program telewizyjny na przyszły tydzień nie dotarł na czas do drukarni. Przepraszamy za jego brak w bieżącym numerze. W przyszłym numerze program telewizyjny znajdziecie na zwykłym miejscu.

CZTERECH NOWYCH KRZYŻAKÓW

(Korespondencja z Kolonii)

W kościele świętego Andrzeja w Kolonii odbyła się uroczysta ceremonia pasowania czterech nowych honorowych „rycerzy” zakonu krzyżackiego. W uroczystości wzięło udział około 50 „komturów” na ogólną liczbę 140 członków współczesnego zakonu krzyżackiego w NRF. Należał do niego — jak wiadomo — pierwszy kanclerz NRF **Konrad Adenauer**, pasowany na „honorowego rycerza” nad grobem św. Alberta 18.II.1958 r.

Prasa zachodnioniemiecka wymienia następujące cztery nazwiska nowo wybranych „rycerzy”. Są nimi: **Willi Muhr**, adwokat dr **Louis-Ferdinand Peters**, wydawca **Klaus Wilhelm Wiedfeld** i pułkownik w stanie spoczynku von **Schrottenberg**. Zdjęcia w prasie ukazują współczesnych krzyżaków ubranych w długie czarne płaszcze zakonne z wielkim czarnym krzyżem na białej tarczy (jak w herbie pruskim) i odznakami zakonu zawieszonymi na szyi.

W postawie na baczność „rycerze” statystujący, przeważnie panowie w starszym wieku, manifestują przy odgłosie fanfar — wierność tradycjom zakonu i praktykowanie jego cnót przez właściwe rozporządzenie dobrami doczesnymi, służbę dla ogółu, chrześcijańską postawę i rycerskość. Takie są założenia dzisiejszych świeckich potomków dawnych komturów. Osoby duchowne przestrzegają własnych reguł zakonnych. Odłam katolicki posiada swą centralną siedzibę w Austrii, odłam protestancki skupia największą liczbę rycerzy w Holandii, gdzie też mieści się jego ośrodek.

Zarówno katolicy jak protestanci, duchowni jak osoby świeckie — wszyscy należący do zakonu nawiązują w nazwie do jego historycznych tradycji, łączących od roku założenia w 1190 w Palestynie, później od sprowadzenia zakonu w 1226 r. do Polski — ideę duchowego szerzenia wiary chrześcijańskiej z zwalczaniem idei pogaństwa orężem.

W świadomości narodowej Polaków tradycje „Zakonu Niemieckiego” (Deutscher Orden), nazywanego w Polsce zakonem krzyżackim, łączą się z jego okrucieństwem i bezwzględnością w utwierdzeniu swej pozycji i ekspansji terytorialnej, wreszcie z klęską pod Grunwaldem, w której społeczeństwo polskie pragnęło widzieć kres panowania krzyżactwa na polskiej ziemi, później kres ekspansji Prus. Każdy przejaw nawrotu do tradycji krzyżackich był potępiany przez społeczeństwo polskie, co wyraziło się też w ostrej krytyce wspomnianego faktu udekorowania Adenauera płaszczem ze znakiem Krzyża pruskiego na tarczy. Fakt ten sprzed 13 lat został potępiony nawet przez reakcyjnych historyków zachodnioniemieckich. Nietrudno bowiem było doszukać się akcentów prowokacji politycznej w gloryfikowaniu symboli, w których wyraziła się w przeszłości ponad wszelkie regilijne reguły przede wszystkim idea krwawej ekspansji na wschód.

Tak samo musi się spotkać z potępieniem ostatni przykład nawrotu do ceremoniału krzyżackiego w kościele kolońskim. Pruskie krzyże na płaszcach czterech kawalerów zakonnych nie tylko że nie służą idei przewyższania zbrodniczej przeszłości, ale mimo z pozoru religijnego charakteru samej dekoracji mają wszystkie znamiona politycznego kultu butnego prusactwa i związanej z nim idei kolonizatorskiej.

Andrzej RZECKI

„MISS COUTURE”

A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

Ceny
niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYZU
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODeon 41-17
METRO: PONT-MARIE

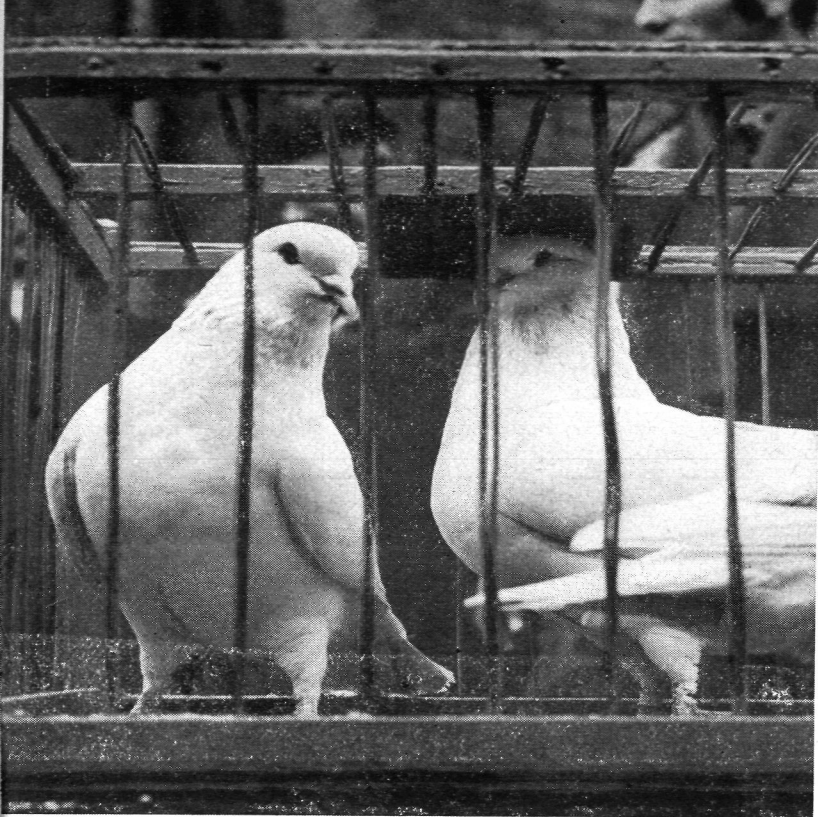
Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taibout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

M-me Olga Kuc
314, rue Warmonceau,
6000-Charleroi
C.C.P. 68.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 9 F. — 30 Fr. B.
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B.
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienalme
IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.



Bociana nie mam, chcesz Pan kupić lotnego? — Idź Pan tam.

Prezentuję się wspaniale. Moje gołębie serce jest spokojne o wynik wnikliwych oględzin

Ceni się... - a ile się bierze?

O DZIWNY targ. Kilkudziesięciu mężczyzn w różnym wieku, różnych zawodów i gołębie. Gdyby to był babski jarmark, to zgiełku i krzyku było by co niemiara. A tu — cicho, spokojnie. Nikt nie zachwala. Nikt nikogo nie ciągnie za poję. Kto chce kupić, wie czego szuka. Mężczyźni z namaszczeniem kontemplują. Towar owszem, kupić warto ale spokojnie... Fachowym oględzinom poddaje się skrzydła, patrzy w oko i...

— Ile za tego krymka? — 15 złotych? — Ptak wędruje z powrotem do klatki. Kupujący jest wyraźnie zgorzany. Właściciel krymka oburzony miną klienta rzuca za odchodzącym — *Gołębia pan szukasz, czy delikatesów na rosół, że tak się krzywisz!*

Ale fakt, faktem trochę przydrogo, parę metrów dalej krymek kosztuje 10 złotych.

Co znaczy rasa, myślę smętnie. Najpocziwsze białe ptaki mojego dzieciństwa tylko dlatego takie tanie, że pospolite.

Zwarty tłum mężczyzn otoczył klatkę, cmokają z przejęciem nad jej „lokatorami”. Rzeczywiście ładne, białe z długimi smukłymi szyjami, zwą je bocianami. Parka idzie za 200 złotych.

— Panie — entuzjazmuje się hodowca — *my z przyjacielem to każdą niedzielę przy gołębiach. Raz on u mnie, raz ja u niego. Szukam samczyka turczyna. Ma tu jeden ale nie ta linia i coś taki niespokojny...*

— *Dogadamy się. No, bierz Pan za 40 złotych!* — dobiega mnie strzęp rozmowy. Odwracam głowę i widzę młodego chłopca chowającego do podziurkowanego pudełka dopiero co nabytego ptaka. Transakcja budzi oburzenie kibicujących: *Co, sprzedajesz żałobnego za 40 złotych? Takiego gołębia?! — Pakuj do worka, idziemy.* — Ciekawe? Czy handlarz sprzedaje nie swoje? Czy psuje ceny innym? A może to swoisty sposób reklamy? Bo jednak zostali na miejscu i handlują dalej. Hmm... w reklamie każdy chwyt dozwolony.

Na ogół ptaki zachowują się obojętnie. Z filozoficznym spokojem, nie wydając głosu, patrzą na ludzi spod prze-

krzywionych łebków. Ta potulność jest przez hodowców dobrze widziana. Zapewne tylko w gołębnikach wypada słodko gruchać i robić dużo zamieszania. Tu na targu spacerujący niespokojnie po klatce garłacz budzi pytanie — *dziki czy chory? Właściciel zapewnia że zdrowy, naturalnie że zdrowy, trochę dziki ale od stada nie odejdzie.* Wyjmuje gołębia z klatki i wtyka w rękę pytającego — *No, puść go Pan nad plac, wróci do swoich — spokojna głowa.* Ano, gołąb i nerwy pewnie się nikomu tu nie kojarzą. Może to i prawda. Nawet przysłowie mówi — *łagodny jak gołąb.*

B. S.

ZDJĘCIA: Lech CHAREWICZ



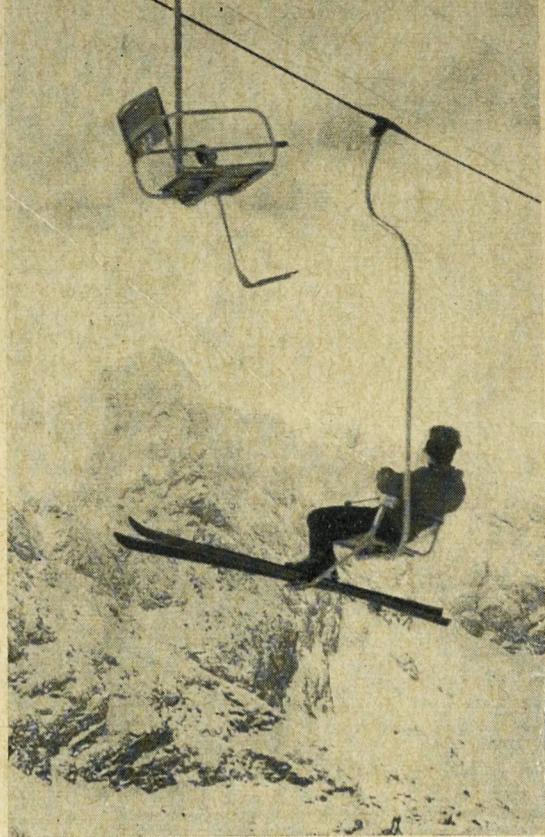
Dwa pokolenia hodowców. Zabrakło synowi gotówki — tata chętnie dołoży pieniędzy i nie poskąpi dobrych, fachowych rad

Krymki, bociany, żałobne, garłacze, turczyny, maśluchy, dragony... I pomyśleć, że ich wspólnym przodkiem jest gołąb skalny





Beskidzki pejzaż w śnieżnej szacie



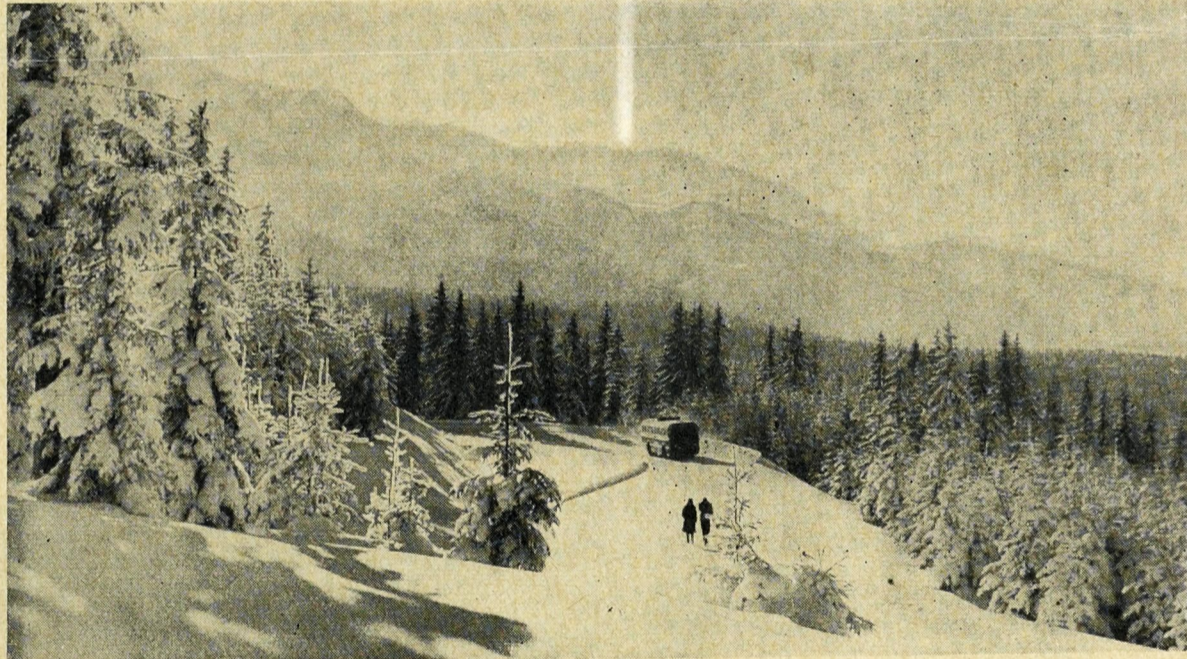
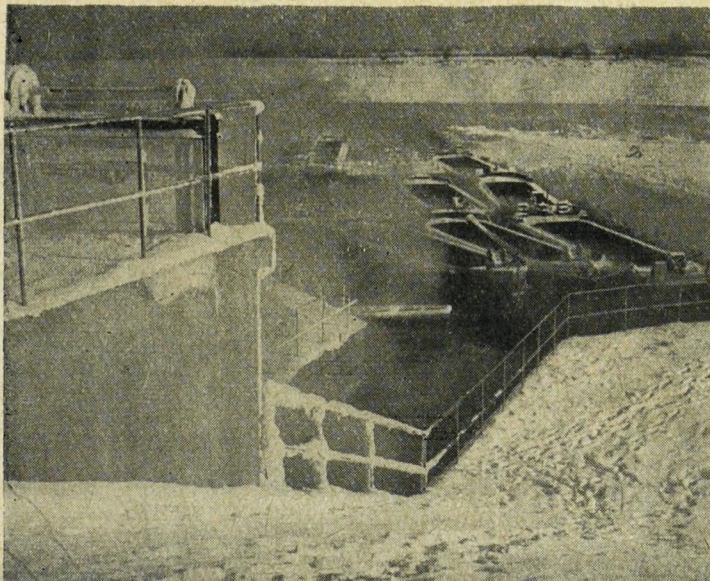
Wyciąg krzeselkowy na Kasprowy — korzystają z niego nie tylko narciarze

ZIMA W POLSCIE



Pierwsze kroki narciarskie pod troskliwą opieką przyjaciół

Kanał przy warszawskiej elektrociepłowni na Siekierkach. Przed zamarznięciem chroni go napływająca stale gorąca woda. Skucie kanału lodem unieruchomiłoby tę fabrykę ciepła



Głodówka — stąd roztacza się najpiękniejszy widok na Tatry. Autokary z turystami zdążającymi do Morskiego Oka nawet zimą nie są tu rzadkością. Niżej: Bieszczadzka wioska tonie w śniegu, ale życie toczy się normalnym trybem. Poobiedni spacer dla zdrowia jest nieodzowny

